



# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH

POLSKIE I CZESKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI  
I SUWERENNOŚCI PO I i II WOJNIE ŚWIATOWEJ

część pierwsza

POLSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI  
PO I i II WOJNIE ŚWIATOWEJ

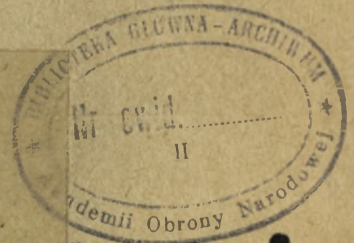


Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej  
S/2511 cz.1



05-002511-003-0

62204



WARSZAWA

1994

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

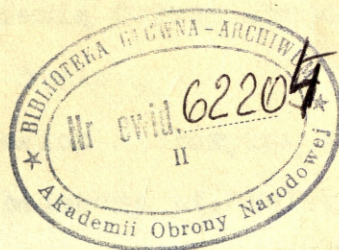
---

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH

POLSKIE I CZESKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI  
I SUWERENNOŚCI PO I i II WOJNIE ŚWIATOWEJ

część pierwsza

POLSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI I SUWEREN-  
NOŚCI PO I i II WOJNIE ŚWIATOWEJ



---

WARSZAWA 1994

## W S T Ę P

Historia dwóch sąsiadujących z sobą narodów i państw: Polski i Czech wskazuje na daleko idące podobieństwa i koleje losów. Oba narody słowiańskie tworzyły swą państwowość pod koniec pierwszego tysiąclecia ery nowożytnej. W pewnych okresach historycznych odgrywały znaczącą rolę w Europie. Wspólnie także zaznały - z różną długotrwałością - goryczy utraty niepodległości dostając się pod obce panowanie. W wypadku Czech wchłonięte one zostały przez Cesarstwo Austriackie. Polska utraciła niepodległość rozebrana przez państwa ościenne.

Zarówno naród polski, jak i czeski, upominały się - z różną intensywnością - o prawo do swej niepodległości i suwerenności. Historia sprawiła, że uzyskały ją jednakowo jesienią 1918 r., by następnie pod koniec lat trzydziestych dostać się pod okupację niemiecką. Powtórna niepodległość odzyskały w 1945 r. będąc - z woli wielkich mocarstw - przyporządkowane do radzieckiej strefy wpływów. Pełną suwerenność państwa te nabyły dopiero w 1989 r.

Zbieżności i podobieństwa losów historycznych nasunęły pomysł opracowania wspólnego polsko-czeskiego wydawnictwa mającego służyć pełniejszemu przybliżeniu żołnierzom obu armii dziejów państwa ościennego. Stało się to możliwe po podpisaniu umowy o zasadach kontaktów naukowych i dydaktycznych między Akademią Obrony Narodowej w Warszawie - Rembertowie i Akademią Wojskową w Brnie.

Podczas spotkań polskich i czeskich historyków z obu uczelni przyjęto do realizacji wspólny temat badawczy pt. "Polskie i czeskie drogi do wolności i suwerenności po I i II wojnie światowej". Uzgodniono przygotowanie przez każdą ze stron opracowania dotyczącego ich narodowych dróg wiodących do wytyczonego celu jakim była niepodległość i suwerenność. Wspólne wydawnictwo ma ukazać się w polskiej i czeskiej wersji językowej. Partnerzy podjęli się przygotowania maszynopisów najpóźniej do połowy 1995 r. i następnie uruchomienia procesu wydawniczego.

Wydział Nauk Humanistycznych Akademii Obrony Narodowej inicjator i realizator polskiej części powyższego tematu badawczego umieścił go w "Planie prac naukowo-badawczych na lata dziewięćdziesiąte" pod kryptonimem "Drogi", wydzielając dwa podproblemy obejmujące polskie drogi do niepodległości i suwerenności po I wojnie światowej kryptonim "Drogi 1" i polskie drogi do niepodległości i suwerenności <sup>(po II wojnie światowej)</sup> kryptonim "Drogi 2". Niniejsze opracowanie traktuje temat badawczy całościowo w formie jednej zwartej monografii.

Katedra Historii Powszechnej i Polski Wydziału Nauk Humanistycznych w czerwcu 1994 r. była organizatorem sympozjum naukowego pt. "Polskie drogi do niepodległości i suwerenności po I i II wojnie światowej". Rozszerzona wersja wygłoszonych referatów i komunikatów stanowi powyższy materiał, który udostępniony zostanie stronie czeskiej - podobnie postąpi partner - do przetłumaczenia i wydania w dwóch wersjach językowych. Materiał dostarczony przez historyków czeskich, wraz z niniejszym opracowaniem, stanowić będzie identyczną co do treści wersję polskojęzyczną.

Polski zespół autorski żywi przeświadczenie, że niniejsza inicjatywa wykorzystania dorobku wspólnych ze stroną czeską badań naukowych przyczyni się do lepszego poznania i spopularyzowania w obu armiach zbieżnych losów ich narodów w najnowszych ich dziejach.

Na zawartość polskiej części opracowania składają się rozszerzone wersje trzech referatów wygłoszonych na awizowanym sympozjum i sześciu komunikatów. Uwzględniają one zarówno zarys historii politycznej jak i najważniejsze wydarzenia z najnowszej historii wojskowej. Napisane zostały z wykorzystaniem źródeł i najnowszych opracowań. Powyższe opracowanie przygotowane zostało zgodnie z wymogami warsztatowymi stawianymi materiałom naukowym.

Lech WYSZCZĘLSKI

DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI II RZECZYPOSPOLITEJ

Przemiany gospodarczo-społeczne w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. doprowadziły do ujawnienia się w społeczeństwie polskim nowych sił, które przejęły rolę hegemonu w walce o odzyskanie suwerenności narodowej. Wyrosło nowe pokolenie Polaków, które nie zaznało goryczy klęski powstania styczniowego 1863-1864 r., dla którego stan polityczny narodu znajdującego się w okowach zaborców był trudny do zniesienia. Zaczęły się organizować nowe obozy polityczne, nowoczesne organizacje i partie polityczne. Wśród nich na czoło wysunął się ruch robotniczy, ludowy i narodowodemokratyczny. To one zaczęły formułować programy polityczne zakładające walkę, w tym zbrojną, o odbudowę niepodległej Polski.

Sytuacja polityczna w Europie wytworzona pod koniec XIX i na początku XX w. wykluczała możliwość podjęcia walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Sojusz "trzech cesarzy" zakładał solidarność poczynań państw zaborczych wobec tłumienia polskich dążeń niepodległościowych. Jedyną nadzieją mógł być konflikt międzynarodowy dzielący mocarstwa zaborcze, poprzez ich uczestnictwo w przeciwstawnych obozach polityczno-militarnych.

Przewidywany wybuch poważnego konfliktu militarnego w Europie stwarzał dla Polaków szansę podjęcia efektywniejszych starań o odzyskanie niepodległości. Wiodące wśród ugrupowań niepodległościowych partie polityczne - Polska Partia Socjalistyczna i Narodowa Demokracja - uznały iż nadchodzi czas w którym należy rzucić na szalę wypadków polski czyn zbrojny. Uznano, że Polacy muszą wystąpić jako sprzymierzeniec jednego z państw zaborczych. Narodowa Demokracja opowiadała się za współpracą z Rosją. Jej lider Roman Dmowski w wydanej w 1908 r. książce pt. "Niemcy, Rosja i kwestia polska" głosił pogląd, że w "państwie rosyjskim leży klucz do rozwiązania kwestii polskiej. Od losów tej części Polski /Królestwa Polskiego -

L.W./ zależy przyszłość całego narodu. Jednocześnie od stosunku Rosji do kwestii polskiej w znacznej mierze jej własna przyszłość zależy". Wskazywał on na Niemcy jako głównego wroga Polski i Polaków i jako podstawową przeszkodę na drodze do odzyskania przez nią niepodległości.

Dmowski uważał, że w razie wojny Rosji z Niemcami Polacy mieli zdecydowanie stanąć po stronie tego pierwszego państwa oczekując od niej inicjatyw w rozwiązaniu kwestii polskiej. Zakładał, że Rosja przyzna autonomię dla Królestwa Polskiego i ziem polskich do niego przyłączonych po zwycięskiej wojnie z Niemcami i Austro-Węgrami.

W tym samym czasie niekwestionowany lider PPS Józef Piłsudski stawiał na Austro-Węgry jako to państwo rozbiorowe w oparciu o które Polska może odbudować namiastkę niepodległości.

W analizowanym okresie zarówno Piłsudski jak i Dmowski nie liczyli się jeszcze z możliwością zbudowania w pełni niepodległej i suwerennej Polski. Zadawała ich myśl o autonomii w ramach jednego z państw rozbiorowych, z tym że dążyli do zjednoczenia wszystkich ziem polskich.

Piłsudski jesienią 1906 r. opublikował w "Trybunie" artykuł pt. "Polityka walki czynnej" w którym krytykował dotychczasową koncepcję socjalistów zakładającą, iż głównym orężem walki z rządami okupacyjnymi jest strajk powszechny. Jego zdaniem, należało czynić przygotowania do wybuchu powstania zbrojnego. "Musimy wykorzystać - pisał Piłsudski - wszelkie siły społeczne w celu organizowania zbrojnego powstania. Ono jedynie może zmienić podstawy naszego bytu politycznego".<sup>2</sup>

Kontynuację myśli Piłsudskiego o potrzebie przygotowań Polaków do nowego powstania zbrojnego odnajdujemy w opublikowanym przez niego w 1908 r. na łamach "Robotnika" artykule pt. "Jak mamy się gotować do walki zbrojnej". Zstanawia się on w nim nad tym co było przyczyną, że carat "potrafił odnieść nad rewolucją zwycięstwo" i

"dlaczego nadzieje się nie ziściły i po jasnym świecie i różanym nie zabłysło na niebie słońce, lecz nastąpił pochmurny, szary dzień jesienny".

Piłsudski dowodził, że by myśleć o odniesieniu zwycięstwa nad caratem trzeba posiadać umiejętność prowadzenia z nim walki orężnej, a nie tylko opierać się na "sile moralnej". W konkluzji dowodził on, iż jedynie zdobycie umiejętności prowadzenia walki zbrojnej oraz gromadzenie sił i środków umożliwiających jej prowadzenie daje szansę realizacji polskich aspiracji niepodległościowych. Uważał on, że "każdy /Polak - L.W./ musi zrozumieć, iż bez poparcia swych dążeń walką z przemocą fizyczną caratu nie sdoła celu swego osiągnąć".<sup>3</sup>

Piłsudski swą koncepcję przygotował Polaków do wysunięcia w sprzyjających warunkach hasła walki zbrojnej o powstanie niepodległego państwa starał się realizować poprzez podniesienie edukacji wojskowej społeczeństwa oraz przez przygotowanie kadry wojskowej na potrzeby tej walki. Mógł on ją realizować tylko opierając się na Austro-Węgrach, gdzie duża autonomia Galicji i wynikające stąd swobody polityczne jakie posiadali Polacy dawało szansę zmaterializowania tej idei. Stąd też Piłsudski w Galicji zamierzał stworzyć ośrodek polskiej konspiracji wojskowej. Austriacy zgodzili się częściowo na to dopiero w 1903 r. w związku ze wzrostem napięcia międzynarodowego. Jesienią 1903 r. doszło bowiem do ostrego napięcia w stosunkach międzynarodowych po decyzji rządu Austro-Węgierskiego o włączeniu do cesarstwa Bośni i Hercegowiny. Powyższy kryzys międzynarodowy przyspieszył proces kształtowania się dwóch polskich orientacji: antyniemieckiej i antyrosyjskiej. W obozie antyrosyjskim skupiły się głównie te siły, które dliczyły na wspieranie Austro-Wę-gier w zabiegach o zjednoczenie wszystkich ziem polskich i na realizację polskich aspiracji niepodległościowych.

Piłsudski, nie czekając na oficjalną zgodę Austro-Węgier, w czerwcu 1908 r. doprowadził do założenia we Lwowie polskiej tajnej organizacji wojskowej - Związku Walki Czynnej - ~~składającej~~ składającej się z byłych działaczy Organizacji Bojowej PPS. Celem ZWC było przygotowywanie organizatorów i kierowników dla przyszłego powstania zbrojnego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, czyli stawianie na orężne wywalczenie niepodległości. Doprowadzono do otwarcia kilku tajnych szkół oficerskich, podoficerskich i innych kursów wojskowych, których słuchacze rekrutowali się głównie spośród młodzieży akademickiej.

W 1910 r. - za zgodą Austro-Węgier - utworzona została w Galicji polska legalna organizacja wojskowa - Związek Strzelecki. Pozwoliło to na jawne przygotowywanie kadr dowódczych dla potrzeb przyszłego wojska polskiego. Zwierzchnictwo polityczne nad Związkiem Strzeleckim sprawowała Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która powierzyła Piłsudskiemu stanowisko komendanta polskich organizacji ~~wojskowych~~ wojskowych na terenie Galicji.

W 1911 r. w Galicji utworzono kolejną polską organizację wojskową - Polskie Drużyny Strzeleckie. Była to organizacja wywodząca się z ruchu zarzewiackiego, po części konkurująca z ugrupowaniem kierowanym przez Piłsudskiego, w pewnym czasie podporządkowana mu jako komendantowi wszystkich polskich organizacji wojskowych w Galicji.

Druga z polskich partii politycznych stojących na grancie walki o niepodległość Polski - Narodowa Demokracja - optująca za współpracą z Rosją początkowo nastawiona była wyłącznie na prowadzenie działalności politycznej. Jednak wskutek posunięć organizacyjnych Piłsudskiego tworzącego w Galicji polskie organizacje wojskowe także i ona na bazie organizacji młodzieżowych "Sokoła" rozpoczęła za ciąg do Sokolich Drużyn Polowych.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch I wojny światowej w Polsce wykryły się dwie orientacje dążące do odzyskania niepodległości. Narodowa Demokracja liczyła na pomoc Rosji natomiast obóz skupiony wokół Piłsudskiego opowiadał się za współpracą z Austro-Węgrami.<sup>4</sup>

Wybuch I wojny światowej umocnił nadzieje Polaków na umiędzynarodowienie sprawy polskiej. Zdaniem Piłsudskiego, najlepszą manifestacją polskich dążeń niepodległościowych winno być wystawienie licznej armii. Stąd już w pierwszych dniach trwania wojny zarządził on mobilizację Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich i ich koncentrację w Krakowie.

6 sierpnia 1914 r. z Krakowa w kierunku Królestwa Polskiego, w ślad za nacierającą armią austro-węgierską, pomaszerowała Pierwsza Kadrowa Kompania Strzelecka, a za nią kolejne. Maszerowały one w kierunku Kielc. Piłsudski zamierzał odegrać rolę samodzielnego czynnika politycznego odrzucając kuratelę galicyjskich ugrupowań politycznych. W sprzyjającej sytuacji liczył także i na umięzależnienie się od rządu Austro-Węgier. Swe kalkulacje polityczne Piłsudski opierał na przewidywanym masowym poparciu jego przedsięwzięć militarnych przez ludność polską Królestwa Polskiego. Przewidywał wybuch ogólnonarodowego powstania i stworzenie namiastki niepodległego państwa polskiego na opuszczonych przez Rosjan ziemiach Królestwa Polskiego. Piłsudskiego osobiście i jego akcją strzelecką spotkało wielkie niepowodzenie. Nie uzyskali bowiem spodziewanego poparcia społecznego. Na terenie Królestwa Polskiego dominowało nastawienie wrogie wobec państw centralnych, zwłaszcza Niemiec. "Piłsudski znalazł się w nędzy. Jego powstańcze plany okazały się nierealne. Wkroczenie do zaboru rosyjskiego nie pomogło się, nie dostarczyło argumentów niezbędnych do dalszej gry politycznej z państwami centralnymi. Licząca się w bojach armia polska pozostała w sferze marzeń".<sup>5</sup>

Inicjatywę przejął Naczelny Komitet Narodowy grupujący większość galicyjskich ugrupowań politycznych. Uzyskał on zgodę władz austriackich na tworzenie Legionów Polskich u boku armii austro-węgierskiej. Piłsudskiemu nie pozostało nic innego jak włączyć swych strzelców do Legionów Polskich. Musiał jednak zapłacić wysoką cenę za scalenie zapoczątkowanego już polskiego czynu zbrojnego. Zgodził się na to będąc przeświadczony o zmianie nastrojów społecznych spowodowanej intensywnie prowadzoną akcją propagandową i gromadzeniem zwolenników w dowodzonej przez niego I Brygadzie Legionów Polskich. Szeroko propagowany kult Piłsudskiego szybko powiększał krąg jego gorących wielbicieli umożliwiając "podporządkowanym mu ludziom uwolnienie się od odpowiedzialności i moralnych nierokojów".<sup>6</sup> Doprowadziło to do stanu, że jesienią 1916 r. oficerowie z I Brygady tak uzasadniali swe przekonania: "My żołnierze, nie politycy. Nie mieliśmy rządu, ale mieliśmy komendanta głównego. Ufamy mu bez granic, on jest dla nas uosobieniem sprawy polskiej".<sup>7</sup>

Wybuch I wojny światowej umiędzynarodowił kwestię polską. Było to spowodowane tym, że ziemie polskie stanowiły główny obszar operacyjny działań prowadzonych na froncie wschodnim. Istotne dla mocarstw okupacyjnych było także pozyskanie maksymalnej ilości polskich rekrutów.

Pierwszym z mocarstw rozbiorowych, które wystąpiło z pewną ofertą wobec Polaków była Rosja. 14 sierpnia 1914 r. ukazała się odezwa do narodu polskiego wydana przez naczelnego wodza wojsk rosyjskich Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. W ogólnikowych i nieprecyzyjnych sformułowaniach mówiła ona o "godzinnie zmartwychwstania narodu polskiego" pod berkiem cesarza rosyjskiego oraz apelowała o to, by "zatarły się granice rozcinające na części naród polski. Niechaj naród polski połączy się w jedną całość pod berkiem cesarza rosyjskiego! Pod berkiem tym odrodzi się Polska swobodna w swej wierze, języku i samorządzie".<sup>8</sup>

Nie przesądzając powojennych losów Polski odezwa zwierzchnika wojsk rosyjskich nie wzbudziła większego zainteresowania Polaków, nie przyniosła też oczekiwanego przez Rosję napływu rekruta. Z nikłym zainteresowaniem społecznym spotkała się także zarówno inicjatywa Narodowej Demokracji skupienia wokół siebie całego obozu antyniemieckiego, jak zwłaszcza utworzenia polskich oddziałów u boku wojsk rosyjskich.

W listopadzie 1914 r. utworzono w Warszawie Komitet Narodowy Polski, który w wydanej odezwie stwierdzał, że na długo przed wybuchem wojny "Rozamieiliśmy/.../, po której stronie nasze miejsce. Wskazywała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu, zdrowy instykt Piastowskiego ludu. Klęska Niemiec w tej walce to nasze zwycięstwo/.../. Jedną tylko przed narodem stanęła sprawa: rozbicie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiej/.../. Dziś, wobec ujawnionej woli narodu polskiego, który całą siłą swęj duszy przeciw Niemcom stanął, wobec faktu, że po przeciwnej stronie, jako świadoma swych celów, samodzielna siła, stoją jedynie Niemcy, wszystko zaś, co obok nich walczy, to tylko narzędzia ich planów - wszelka dobrowolna pomoc, okazywana Niemcom i ich sojusznikom ze strony polskiej, musi być uważana za przestępstwo przeciw Polsce/.../. Polacy we wszystkich dzielnicach swej wielkiej ojczyzny jedną myśl mają, jeden cel - zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego rozwoju narodu".<sup>9</sup>

Powyzsza odezwa nie spotkała się z większym odzewem społecznym, a do tego już latem 1915 r. Królestwo Polskie znalazło się pod okupacją państw centralnych.

Niewielkie efekty odniosła też decyzja przy próbie tworzenia polskich formacji u boku wojsk rosyjskich. Zorganizowany na przełomie 1914/1915 r. Legion Puławski liczył początkowo zaledwie kilkuset ochotników. Pod koniec 1915 r. został on przekształcony w Brygadę Strzelców Polskich skupiającą około 3000 żołnierzy. W wyniku reorga-

reorganizacji przeprowadzonej na początku 1917 r. utworzono Dywizję Strzelców Polskich, która po rewolucji lutowej w Rosji, liczyła prześciowo 35 tys. żołnierzy. Pod koniec 1917 i na początku 1918 r. na terenie Rosji sformowane zostały I, II i III Korpus Polski. W sumie liczyły one około 40 tys. żołnierzy.

O ile oddziały polskie tworzone u boku wojsk rosyjskich nie odegrały większej roli przy wypracowywanych przez polskie ugrupowania polityczne koncepcjach odzyskania niepodległości, a ich znaczniejszy rozwój ilościowy nastąpił dopiero w 1917 r. i do tego były one antagonistycznie nastawione zarówno do bolszewików jak i większość oddziałów "białych" generałów, to niewspółmiernie większe nadzieje wiązano z Legionami Polskimi walczącymi u boku armii austro-węgierskiej. Jednak i one stanowiły tylko namiastkę wojska polskiego i to mocno ograniczonego w swych aspiracjach narodowych. Stan liczebny Legionów Polskich w szczytowym okresie rozwoju, tj. w październiku 1915 r., wynosił 16,5 tys. żołnierzy, a w ogóle służbę w nich pełniło około 30 tys. żołnierzy.

Staczając wiele bitew i starć legioniści wykazywali niezwykłą odwagę i brawurę. Największą bitwę stoczyli oni w lipcu 1916 r. pod Kostiuchnówką na Wołyniu. W toku dwuletnich walk Legiony Polskie ponosiły ciężkie straty sięgające 15 tys. zabitych i rannych. Były one nie tylko złałkciem ale i kuźnią polskiej siły zbrojnej. Stąd zasadna jest opinia prof. Henryka Zielińskiego piszącego, że: "Po dwóch latach walk młody żołnierz legionowy stał się żołnierzem wytrawnym, o wysokich walorach bojowych, a jego mestwo i odwaga wyróżniały go wśród innych formacji armii austro-węgierskiej. Źródłem tej postawy było przekonanie i wiara, że walczy rzeczywiście o niepodległą Polskę, że Legiony polskie są złałkciem narodowej armii polskiej, której nie wolno przynieść ujmę. Obok szczerego patriotyzmu, cechującego młodzież w Legionach, panowało w nich silnie rozwinięte poczucie koleżeństwa. Dotyczyło to zwłaszcza I Brygady".<sup>19</sup>

O ile Legiony Polskie były formacją regularną o określonym statusie i podległości armii austro-węgierskiej to utworzona w sierpniu 1914 r. w Warszawie tajna Polska Organizacja Wojskowa miała znamiona samodzielnej siły politycznej stawiającej sobie za cel "zdobycie niepodległości drogą walki zbrojnej". POW od jesieni 1914 r. znalazła się pod pełną kontrolą Piłsudskiego głosząc przez cały czas trwania wojny hasła niepodległościowe. Co prawda zmieniła ona taktyczne założenia wiodące do tego celu, różne zawierała sojusze, jednak własna państwowość pozostawała naczelnym ideałem ożywiającym jej szeregi. Olbrzymią siłą oddziaływania haseł narodowych pomagało dodatkowo umiejętne posługiwanie się programem społecznym. Posiadała ona opinię organizacji społecznie radykalnej, ale był to radykalizm mieszczący się w programach umiarkowanego socjalizmu. POW była tajną bronią Piłsudskiego mającą umożliwić mu przejęcie władzy w decydującej chwili narodzin niepodległej Polski. Przygotowując się do tego zadania starano się wyrabiać u członków poczucie bezwzględnej lojalności wobec władz organizacji i krzewić kult wodza - Józefa Piłsudskiego. W chwili przejmowania od okupanta władzy POW liczyła kilkanaście tysięcy zaprzysiężonych członków rozmieszczonych niemal na wszystkich ziemiach przedrozbiorowej Polski. Siłą tej organizacji polegała na posiadaniu realnego planu działań na wypadek załamania się okupacji państw rozbiorowych.

Legiony i POW oraz instytucje czysto polityczne wedle intencji i zamierzeń Piłsudskiego miały odegrać rolę ważnych instrumentów i atutów w jego grze o sprawę polską oraz w planowanych akcjach antyrosyjskich. Piłsudski starał się więc wykorzystywać te możliwości, jakie posiadały w ramach polityki państwa centralne, nie był jednak ich bezwolnym narzędziem, mając na względzie stale i na każdym kroku cele i zadania polityki polskiej w wymiarze przez siebie określonym.

Piłsudski, któremu zarówno stan liczebny Legionów Polskich, jak i

niemal ich całkowite uzależnienie od Austriaków oraz ograniczenie własnej roli do jednego z dowódców brygad, nie pozwalało realizować planu wykorzystania narodowej siły zbrojnej jako podstawowego czynnika doprowadzającego do odzyskania niepodległości, w październiku 1916 r. złożył dymisję, wcześniej doprowadzając do kryzysu przysięgowego w Legionach i wycofał się z czynnego życia politycznego i wojakowego. Nie trwało to jednak długo.

Nową inicjatywą polityczną wysuniętą przez państwa centralne wobec polskich aspiracji niepodległościowych był akt dwóch cesarzy wydany 5 listopada 1916 r. Pomyślany on był przez Niemców i Austriaków jako przedsięwzięcie umożliwiające, w zamian za obietnicę utworzenia w bliżej nie określonym czasie państwa polskiego ale powstałego tylko z ziem byłego zaboru rosyjskiego, do tego całkowicie uzależnionego od państw centralnych, pozyskanie znacznej liczby polskiego rekruta. Przeprowadzony przez państwa centralne spis ludności Królestwa Polskiego ustalał liczbę mężczyzn zdolnych do noszenia broni na 1,4 mln osób. Gra warta więc była specjalnych zachodów

5 listopada 1916 r. równocześnie w Warszawie i Wiedniu niemiecki generał-gubernator Hans von Beseler i austriacko-węgierski Karl von Kuk odczytali manifest swych cesarzy oznajmiający, że postanowili by z ziem wydartych panowaniu rosyjskiemu "utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem" zastrzegając sobie "dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego" oraz zapewniając, że "nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebne do swobodnego się swych rozwoju". Oba monarchowie wyrazili "niepionną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego".<sup>11</sup>

Manifest obu cesarzy w niewielkim stopniu poruszył opinię polską, za to wywołał określoną reakcję Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii. Rządy mocarstw zachodnich traktowały nadal zgodnie sprawę

polską jako problem wewnętrzny swej sojuszniczej Rosji.

Niemcy i Austriacy przywiązywali duże znaczenie do gestów związanych z ogłoszeniem manifestu. Oto jeden z takich gestów mający miejsce w Warszawie. "Rankiem tego dnia /5 listopada - L.W./ - wspomina Stefan Arski - dwaj niemieccy żołnierze zjawili się pod pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu i zatknęli na cokole olbrzymi, biało-amarantowy sztandar. Drzewce spowite były białymi i czerwonymi kokardami. Gdy punktualnie o godzinie 12 w południe wszedł do sali Kolumnowej /Zamku - L.W./ generał Hans Hartwig von Beseler z wieży zamkowej rozległ się srebrzysty dźwięk hejnału".<sup>12</sup>

Prasa warszawska dzień ten ogłosiła dniem proklamowania niepodległego państwa polskiego. Część Polaków początkowo dała się uwieść tym umizgom czyhałym przez Niemców. Dotyczyło to także Piłsudskiego który w akcie z 5 listopada "dojrzał nowe możliwości, jeżeli nie wielką szansą dla sprawy polskiej". Stąd jego decyzja wejścia w skład wyznaczonej przez Niemców i Austriaków Tymczasowej Rady Stanu.

Dość szybko okazało się, że Niemcy nie zamierzali zrealizować nawet zapowiedzi zawartych w akcie z 5 listopada. Ostudziło to nadzieje niektórych polityków polskich, bowiem ludność od początku w niewielkim stopniu zainteresowana była inicjatywą niemiecką i austro-węgierską. Wobec minimalnego zainteresowania Polaków ochotniczym wstępowaniem do tworzonej Polskiej Siły Zbrojnych, Niemcy już wiosną 1917 r. przestali się interesować tą formacją, co przekreślało i inne zapowiedzi wynikające z aktu dwóch cesarzy.

Po kryzysie przysięgowym Legiony Polskie w końcu 1916 r. przeorganizowane zostały w Polski Korpus Posiłkowy i zatraciły dotychczasowe swoje znaczenie jako kuźni kadr odradzającego wojska polskiego.

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

Los Polskiego Korpusu Posiłkowego przesądzony został ostatecznie 10 kwietnia 1917 r., kiedy to Austro-Węgry zgodziły się na włączenie go w skład Polskiej Siły Zbrojnej dowodzonej przez gen. Besele-  
ra i całkowicie podporządkowanej Niemcom.

Usilne dążenia Polaków do umiędzynarodowienia sprawy polskiej wraz z wybuchem I wojny światowej nie oznaczały, że wielkie mocarstwa, do których należał głos decydujący w sprawach zmiany mapy politycznej Europy uznały te zabiegi, nie mówiąc o podejmowaniu prób ich realizacji. Nie zmieniły te podejścia różnego typu odezwy czy deklaracje składane przez mocarstwa rozbiorowe, zwłaszcza państwa centralne. Stąd akt 5 listopada nie wywołał większego odzewu między narodowego. Rządy Francji i Wielkiej Brytanii traktowały bowiem nadal sprawę polską jako problem wewnętrzny sojuszniczej Rosji.

Pewną zmianę w stanowisku mocarstw wobec Polski zapowiadało dopiero orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Thomasa Wilsona wygłoszone 22 stycznia 1917 r. w senacie amerykańskim. Zapowiedział on program "pokoju bez zwycięstwa" i stwierdził, że "żaden pokój nie może być i nie powinien być trwały, jeżeli nie uzna się i nie zaakcentuje zasady, że Rządy wywodzą swą legalną władzę ze zgody na nią rządzonych i że nigdzie nie istnieje prawo pozwalające na to, aby narody - jak czyjaś własność - przechodziły spod jednej władzy pod inną. Zakładam, żeby cytować tylko jeden przykład, że nę-  
żowie stanu są zgodni co do tego, że winna istnieć zjednoczona, nie-  
podległa i autonomiczna Polska, a także, że wszystkim narodom, które  
dotychczas były pod władzą wrogich im i kierujących się złą wolą  
Rządów, winna być zagwarantowana wolność życia, religii oraz społecz-  
nego i gospodarczego rozwoju".<sup>13</sup>

Wystąpienie Wilsona spotkało się z żywą reakcją społeczeństwa polskiego. Powszecznie uważano, iż stanowi ono będzie ważny krok naprzód na drodze umiędzynarodowienia sprawy polskiej.<sup>14</sup>

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych znacznie przyspieszyło

proces umiędzynaradawiania kwestii polskiej. Było ono ponadto potwierdzeniem słuszności drogi wybranej przez Polaków, którzy podjęli walkę o niepodległą i zjednoczoną Polskę. Stanowiło też ważny impuls dla tych starań wykazując celowość ich prowadzenia. Utwierdziło też nadzieję na to, iż realne i bliskie jest odzyskanie niepodległości.

Najważniejsze dla Polaków wydarzenia zachodziły jednak w Rosji. Prof. Stefan Kiniewicz oceniając znaczenie cytowanego już orędzia Wileńska wyraził opinie, że "bez porównania większy wpływ na losy Polski miał wyrzecz przewrót rosyjski".<sup>15</sup> W Rosji tymczasem 12 marca 1917 r. wybuchła rewolucja, która doprowadziła do obalenia caratu i utworzenia Rządu Tymczasowego. Zarówno Rząd Tymczasowy jak i mająca duże wpływy Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich postanowiły odnieść się do sprawy polskiej.

27 marca 1917 r. Rada Piotrogradzka wydała "Orędzie do Narodu Polskiego" w którym stwierdzała, że "demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym".<sup>16</sup>

O wiele większe znaczenie miała ogłoszona 31 marca 1917 r. przez Rząd Tymczasowy "Odezwa do Polaków", w której stwierdzano między innymi: "Wolna Rosja wzywa Was do walki w swoich szeregach o wolność narodu. Naród rosyjski, który zrzucił jarzmo, przyznaje także polskiemu bratniemu narodowi pełne prawo stanowienia o swoim losie według własnej woli. Rząd prowizoryczny, wierny układom ze sprzymierzeńcami wierny wspólnym planom walki przeciwko światu germańskiemu /.../ dopomoże do utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich terytoriów, w których Polacy tworzą większość, jako rękojmi trwałego pokoju w przyszłej, nowo zorganizowanej Europie.

Państwo polskie, połączone z Rosją wolnym związkiem militarnym,

utworzy silny wał przeciw naciskowi państw centralnych na ludy słowiańskie.

Wolna zjednoczona Polska sama określi swoją formę rządu, wyrażając swą wolę w konstytuancie, zwołanej na zasadzie powszechnego prawa głosowania do stolicy Polski. Rosja żywi przekonanie, że ludy słowiańskie wielowiekowym współżyciem z Polską otrzymają w ten sposób zupełne zabezpieczenie obywatelskich i narodowych ich egzystencji. Rosyjska konstytuanta ostatecznie potwierdzi nowy braterski związek. Ona również da swoją zgodę na zmianę terytorialną rosyjskiego państwa, konieczną dla utworzenia Polski wolnej we wszystkich obecnie jeszcze rozdzielonych częściach".<sup>17</sup>

Wynika z powyższego, że proponowana przez Rząd Tymczasowy "wolna" Polska w zasadzie miała być uzależniona od Rosji, zwłaszcza wobec zapowiadanych powiązań militarnych. Nie była także jasna sprawa granic odrodzonej Polski wraz z zapowiedzią, że dopiero parlament rosyjski będzie upoważniony do zaakceptowania jej wschodniej granicy.

Odezwa Rządu Tymczasowego, pomimo nadmiaru frazeologii i celowej wieloznaczności wielu sformułowań, odegrała ważną rolę w procesie umiędzynarodawiania sprawy polskiej. Odegrała też znaczącą rolę w aktywizacji wysiłków Polaków na rzecz wskrzeszenia niepodległego państwa. Dostrzegli to liderzy głównych polskich ugrupowań niepodległościowych Piłsudski i Dmowski.

Zdaniem Leona Wasilewskiego: "Wybuch rewolucji w Rosji Komendant ocenił od razu jako fakt niesłychanej doniosłości i punkt zwrotny w całej naszej polityce. Rosja jako najważniejsza siła w naszych obliczeniach politycznych, ten nasz wróg największy na dłuższy przeciąg czasu ustępowała z pola. W tym okresie można się było nie liczyć z bezpośrednim niebezpieczeństwem rosyjskim i należało teraz zwrócić całą energię przeciwko dwóm innym okupantom".<sup>18</sup>

Od wiosny 1917 r. Piłsudski zmienił swój stosunek do państw centralnych uważając je w aktualnych uwarunkowaniach za głównego prze-

ciwnika na drodze odzyskania przez Polskę niepodległości. Stąd też z jego inicjatywy większość żołnierzy byłych Legionów Polskich odmówiła złożenia przysięgi na wierność państw centralnych i w lipcu 1917 r. została internowana w Beniaminowie i Szczypiornie. Piłsudskiego i jego bezpośredniego zastępcę w Legionach Polskich Kazimierza Sosnkowskiego aresztowano i uwięziono w Magdeburgu.

Po kryzysie przysięgowym Polska Siła Zbrojna była już zupełnie szczątkową formacją liczącą zaledwie 7500 żołnierzy. Ostateczny jej kryzys nastąpił po podpisaniu 9 lutego 1918 r. pokoju brzeskiego. Na jego mocy państwa centralne przyznały Chełmszczyznę i część Podlasia Ukrainie. Na wieść o postanowieniach tego traktatu przebywające na froncie oddziały II Brygady Polskiego Korpusu Posiłkowego 15 lutego 1918 r. rozpoczęły marsz w kierunku Barańca z zamiarem przebicia się przez front i dołączenia do operujących na terenie Rosji korpusów polskich. Do przekroczenia frontu nie chcieli dopuścić Austriacy. Doszło do walk. Części oddziałów polskich udało się jednak przekroczyć front. Wobec tych, którym się to nie powiodło zastosowano surowe represje. Austriacy internowali 5500 żołnierzy polskich, z których 2500 wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski. Pozostałych sądzono i represjonowano.

Dmowski jeszcze przed wydaniem "Odezwy do Polaków" przez rosyjski Rząd Tymczasowy, bo 21 marca 1917 r., składając wizytę brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Arturowi Balfourowi postulował by państwa sprzymierzone wydały wspólną deklarację głoszącą, że "Polska będzie zjednoczona i odbudowana jako niezawisłe państwo, w warunkach pozwalających jej przyczynić się wraz z innymi narodami do utrzymania równowagi europejskiej".<sup>19</sup>

Odezwa Rządu Tymczasowego odegrała dużą rolę w umiędzynarodowieniu sprawy polskiej. Rządy Francji i Wielkiej Brytanii oceniły ją pozytywnie. W kwietniu 1917 r. francuski minister spraw zagranicznych Maurice Paleologue w nocie do swego rosyjskiego odpowiednika

donosił, że Francja w pełni popiera dążenie Rosji do odrodzenia Polski. Stanowisko Wielkiej Brytanii było znacznie ostrożniejsze, tym bardziej, że jeszcze 21 marca 1917 r. Balfour w rozmowie z Dmowskim posłużył się i taką argumentacją: "Osobiście, z egoistycznego, zachodniego punktu widzenia byłoby lepiej, by Polska stanowiła autonomiczną część Rosji. W przeciwnym wypadku powstanie wolnej Polski między Niemcami a Rosją położy kres przymierzu Francji i Rosji oraz wystawi bezpieczeństwo Francji na łaskę lub niełaskę Polski. Rosja będzie bowiem odcięta od Niemiec i od Europy Zachodniej, a jeżeli Niemcy zechcą ponownie uderzyć na Francję, Rosja oddzielona od Niemiec nie będzie w stanie przyjsć Francji czy w ogóle Europie Zachodniej z pomocą, o ile nie spotka się to z przychylnym stanowiskiem rządu polskiego".<sup>20</sup> Ostatecznie jednak Londyn stwierdzał, że rząd brytyjski "w pełni uznaje zasadę niepodległej i zjednoczonej Polski".

Uznać można, że orędzie Wilsona, obalenie caratu i "Odezwa do Polaków" rosyjskiego Rządu Tymczasowego oraz wywołana przez nie reakcja mocarstw znacznie przyspieszyły proces zabiegów o odzyskanie przez Polaków niepodległości. Sprawa Polski przestała być problemem wewnętrznym państw rozbiorowych, a otrzymała wymiar międzynarodowy.

Mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Francja, po odezwie rosyjskiego Rządu Tymczasowego efektywniej wspierać mogły dążenia Polaków do odzyskania niepodległości. Co prawda już w 1914 r. we Francji powstały zawiązki polskich formacji zbrojnych - Legion Bajonczyków, ale został on wcielony do Legii Cudzoziemskiej, bowiem Paryż nie zamierzał drażnić sojuszniczej Rosji i nie uznawał żadnych, nawet drobnych, kroków formalnych wskazujących na popieranie polskich dążeń niepodległościowych.

Zmiana stanowiska rządu francuskiego nastąpiła dopiero wiosną 1917 r. Za ważne wydarzenie uznaje należy dekret prezydenta Francji Raymond'a Poincaré z 4 czerwca 1917 r. o utworzeniu "autonomicznej

armii polskiej pod najwyższym dowództwem francuskim i walczącej pod sztandarami polskimi".<sup>21</sup> W składzie formowanej armii polskiej we Francji obok Polonii francuskiej znaleźli się także Polacy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz ci, którzy przybyli z Rosji lub przedarli się bezpośrednio z kraju. W końcu lutego 1918 r. polskie formacje wojskowe we Francji liczyły 10 tys. żołnierzy. Ich rozwój nie zakończył się z chwilą zawarcia rozejmu na froncie zachodnim. Pod koniec marca 1919 r. Armia Polska we Francji, dowodzona przez gen. Józefa Hallera, składała się z dwóch korpusów i liczyła przeszło 70 tys. żołnierzy.

W sprzyjającym dla sprawy polskiej klimacie jaki nastał w 1917 r. 15 sierpnia 1917 r. na zjeździe w Lozannie, z inicjatywy czołowych działaczy Narodowej Demokracji, utworzono Komitet Narodowy Polski. Zamierzał on skupić swą uwagę na:

- kierowaniu i reprezentowaniu polskiej polityki wobec państw sprzymierzonych;
- zwierzchnictwie politycznym i opiece materialnej, a także moralnej, nad Armią Polską we Francji;
- opiece cywilnej i konsularnej nad Polakami przebywającymi w państwach zachodnich.<sup>22</sup>

23 sierpnia 1917 r. przewodniczący KNP Roman Dmowski notyfikował rządowi sprzymierzonym fakt powstania Komitetu i cele, jakie zamierzał realizować oraz zwracał się o jego uznanie "za oficjalną reprezentację polską". Jako pierwszy odpowiedział rząd francuski. 20 września 1917 r. francuskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało oświadczenie stwierdzające, że rząd tego państwa uznaje KNP "za swą oficjalną organizację polską i udzieli jej zgody na umieszczenie głównej siedziby Komitetu w Paryżu".<sup>23</sup> 25 października 1917 r. podobnego uznania dokonał rząd brytyjski. Następnie, chociaż z pewnym ociąganiem, nastąpiło to ze strony pozostałych mocarstw sprzymierzonych.

Ważne znaczenie, obok międzynarodowego uznania, miało dla Dmowskiego i KNP poparcie udzielone mu przez Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago. Działal w nim światowej sławy pianista i osobisty przyjaciel Wilsona, Ignacy Jan Paderewski.

KNP traktowany był przez mocarstwa sprzymierzone jako swoiste ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo spraw wojskowych. Dmowski szczególnie zabiegał o przychylnie stanowisko Francji wobec kwestii polskiej słusznie uznając, iż stała się ona największym rzecznikiem polskich aspiracji narodowych, a do tego u boku jej armii formowały się narodowe polskie formacje wojskowe.

Podpisana 28 września 1917 r. umowa między rządem francuskim a KNP uznawała Armię Polską jako armię "autonomiczną, sojuszniczą i współwalczącą pod jednolitą komendą polską".<sup>24</sup> Powyższa umowa przekazywała kierownictwo polityczne nad Armią Polską we Francji praktycznie w ręce KNP. Do tego została ona uznana przez państwa sojusznicze za armię "sojuszniczą, autonomiczną i współwalczącą" co dawało Polsce do udziału w konferencji pokojowej kończącej trwającą wojnę światową.

Dmowski od jesieni 1917 r. czynił usilne starania dla doprowadzenia do spracyzowania zobowiązań mocarstw sprzymierzonych w sprawie odbudowy niepodległej Polski. Zabiegał zwłaszcza o wydanie przez te państwa wspólnej deklaracji.

Po rewolucji październikowej w Rosji państwo to przestało być sprzymierzeńcem mocarstw zachodnich w prowadzonej wojnie. Stąd mogły one występować z coraz śmielszymi i precyzyjnymi inicjatywami w sprawie niepodległości Polski.

Bolszewicy dla celów propagandowych, a także dla przeciągania na swoją stronę mas robotniczych i chłopskich, wystąpili z hasłem rozstrzygnięcia kwestii narodowych zgodnie z planem do samookreślenia. Zawarte to zostało w "Deklaracji praw narodów Rosji". Potwierdzono w niej prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia,

aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa włącznie. W praktyce prawo to miało być respektowane tylko wówczas, gdy nowo powstające państwa przyjmowały ustrój bolszewicki. Wówczas kwestia własnej państwowości przestawała mieć praktyczne znaczenie bowiem powstać miała światowa republika rad.

8 stycznia 1918 r. Wilson przedstawił w amerykańskim Kongresie program pokoju i ułożenia stosunków międzynarodowych po zakończonej wojnie. Zawarty on został w "czternastu punktach". Jeden z nich, punkt trzynasty, w całości dotyczył Polski. "Powinno być - głosił on - utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jej niezawisłość polityczna i gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym".<sup>25</sup>

Zdecydowana większość Polaków uznała, że nowe orędzie Wilsona zawierało sformułowania znacznie śmielsze i wychodzące dalej niż te sprzed roku, a także dalej niż dotychczasowe wystąpienia mężów stanu wielkich mocarstw. Doprowadziło ono do znaczącej zmiany klimatu politycznego wobec sprawy polskiej. Zdopingowało także samych Polaków do energiczniejszych zabiegów o odzyskanie niepodległości i śmielszego stawiania kwestii terytorialnych dotyczących kształtu odrodzonej Polski.

Na tle przyjaznej dla Polski zmiany postawy mocarstw zachodnich szczególnie wielkie oburzenie wywołała postawa państw centralnych, które w traktacie brzeskim oddawały we władanie ukraińskie rdzenne ziemie polskie. Przechyliło to szalę goryczy i przyczyniło się do zupełnego fiaska polityki proniemieckiej prowadzonej jeszcze przez część polskich stronnictw politycznych.

Traktat brzeski podpisany przez państwa centralne /Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria, Turcja/ z Rosją i Ukrainą zakończył działania wojenne

ne na froncie wschodnim. Rosja bolszewicka całkowicie wyszła z wojny za cenę ogromnych strat terytorialnych.

Traktat brzeski nie został uznany przez państwa sprzymierzone, które nie tylko powstrzymały ofensywę niemiecką na froncie zachodnim ale same w lipcu 1918 r. przeszły do kontrofensywy zakończonej całkowitą klęską państw centralnych i rozpadem tego bloku militarnego.

3 czerwca 1918 r. obradujący w Paryżu premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch postanowili, że "utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia prawa w Europie".<sup>26</sup> Uznane to zostało za najważniejsze osiągnięcie dyplomatyczne Dmowskiemu. Był to bowiem pierwszy wspólny dokument państw sprzymierzonych odnoszący się do sprawy polskiej.

Zdecydowana poprawa atmosfery międzynarodowej dla sprawy odzyskania przez Polskę niepodległości nie mogłaby doprowadzić do jej urzeczywistnienia gdyby nie usilne dążenie narodu polskiego i praktycznie podejmowane czyny na ziemiach polskich. Stąd słuszne wydaje się twierdzenie prof. Janusza Żarnowskiego, że "budowanie państwa polskiego mogło odbywać się tylko na ziemiach polskich".<sup>27</sup> Za odrodzeniem Polski opowiadali się coraz szersze rzesze społeczeństwa polskiego i partii politycznych. Opowiadali się za nią socjaliści skupieni w partiach socjalistycznych wszystkich dzielnic, ludowcy spod znaku PSL "Piasta" i PSL "Wyzwolenia" oraz narodowi-demokraci. Tylko nieliczne ugrupowania skrajne nie umieszczały w swych programach hasła walki o wolną Polskę.

Nastroje narodowe najsilniej objawiały się w Galicji, następnie w Królestwie Polskim. Jednak nawet i w zaborze pruskim, gdzie terror niemiecki nadal trwał, Wojciech Korfanty 25 października 1918 r. zdecydował się oświadczyć w parlamencie niemieckim, że Polacy domagają się "zjednoczonej z wszystkich trzech rozbiorów Polski z bez-

piecznym przystępem do morza, tzn. z wybrzeżem polskim, zamieszkałym, przez bezspornie polską ludność". "Żądamy - mówił Konfanty - polskie powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich".<sup>28</sup>

Ewolucją poglądów przechodziła nawet uległa do tej pory Niemcom Rada Regencyjna, która 7 października 1918 r. wydała odezwę zapowiadając "ziszczanie się nigdy nie przedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości". Zapowiadano dążenie do utworzenia państwa polskiego "obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jak też z terytorialną nienaruszalnością".<sup>29</sup>

Starania samych Polaków usilnie zabiegających o odzyskanie niepodległości przy sprzyjających wydarzeniach zachodzących na frontach oraz w Rosji i coraz skuteczniejsze popieranie polskich aspiracji przez mocarstwa zachodnie legły u podstaw odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Nim to nastąpiło trwały działania wojenne, a politycy w zacisznych gabinetach radzili nad polityczną mapą powojennej Europy.

Kryzys wewnętrzny i militarny państw centralnych jesienią 1918 r. doprowadził do ich klęski na frontach i rozpadu struktur politycznych. W pierwszej kolejności dotknęło to austro-węgry. 16 października 1918 r. cesarz Karol I wydał manifest o przekształceniu monarchii w państwo związkowe. W przeddzień tych wydarzeń posłowie polscy do parlamentu w Wiedniu oświadczyli, że uznają się za poddanych i obywateli wolnego, zjednoczonego państwa polskiego. Następnym krokiem było utworzenie w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W pierwszych dniach listopada 1918 r. Polacy w Galicji Zachodniej przystąpili samodzielnie do usuwania okupacyjnych władz austriackich. Było to początkiem powstawania niepodległego państwa polskiego.

Wobec skabości się POW w Galicji, Kraków i cała dzielnica wyzwalały się spod okupacji samorzutnie, przy pomocy tworzonych doraźnie miejscowych oddziałów. 31 października 1918 r. wolny od okupantów był Kraków, a także Tarnów. W innych miastach i osadach Austriacy porzucili broń, którą przejmowała miejscowa młodzież. Dąło to sygnał do usuwania okupantów z całej Galicji Zachodniej. Opór Austriaków był minimalny i stąd z reguły nie dochodziło do rozlewu krwi. Zarówno Austriacy jak i Polacy starali się nadać tej akcji pozory legalności. Doprowadziło to do tego, że wyzwolenie spod okupacji Galicji Zachodniej nie było następstwem działań militarnych lecz ustąpieniem zaborców przy stosunkowo niewielkim nacisku ze strony polskiej.

Znacznie bardziej skomplikowana sytuacja panowała w Galicji Wschodniej. Tam dość długo inicjatywę posiadali Ukraińcy, którzy podstępem 1 listopada 1918 r. opanowali Lwów a następnie całą dzielnice. Zapoczątkowało to kilkumiesięczną wojnę polsko-ukraińską o przynależność tej dzielnicy.

Władzę polityczną w Galicji sprawowała Polska Komisja Likwidacyjna ogłaszając się "samodzielną władzą rządową dla całej Galicji". Na jej czele stanął Wincenty Witos.

Po usunięciu okupacji w Galicji Zachodniej oddziały POW i grupy wojskowe samorzutnie tworzone przez miejscową ludność przystąpiły do wypierania Austriaków z okupowanej przez nich części Królestwa Polskiego. Było to o tyle łatwe, że oddziały austriackie były zdemoralizowane i bez walki przekazywały broń oraz wyjeżdżały do miejsc pochodzenia. Polacy zajmując Dąblin zagarnęli duże magazyny wojskowe w których było wiele broni. Bez specjalnego kłopotu zajęto Lublin. Opór stawiali tylko nieliczni Niemcy i Ukraińcy. Do 3 listopada 1918 r. Kieleczyzna i Lubelszczyzna były wolne od okupanta. Umożliwiło to utworzenie w Lublinie w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Jego bazę politycz-

na stanowiły stronnictwa lewicy niepodległościowej. Program tego rządu przedstawiony został w "Manifestie do ludu polskiego" i był utrzymany w bardzo radykalnym tonie zapowiadając wprowadzenie demokratycznego ustroju i przeprowadzenie radykalnych reform społecznych.

Znacznie trudniejszą sytuacją utrzymywała się w okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego. Niemcy mimo zaburzeń wewnętrznych i niepowodzeń na froncie zachodnim nie zamierzali dobrowolnie wycofywać się z okupowanych ziem polskich. Dysponowali oni znacznymi siłami liczącymi około 80 tys. żołnierzy, żandarmów, policji i uzbrojonych urzędników.

Niemcy postanowili dla zneutralizowania wrzenia w okupowanej przez nich części Królestwa Polskiego wypuścić z więzienia Piłsudskiego. Po przetargach przybył on do Warszawy rankiem 10 listopada 1918 r. ale nie z zamiarem realizacji niemieckiego planu usmierzania niepokoju. Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że naderzyła się wyjątkowa okazja do samodzielnego pozbycia się przez Polaków niemieckiej okupacji. Tym samym mógłby się rozpocząć proces odbudowy niepodległego państwa. Dostrzegł on także dla siebie szansę przejęcia steru kierownictwa odradzającą się Polską. W czasie przyjazdu Piłsudskiego do Warszawy w mieście tym rozpoczęła się, prowadzona z reguły żywiołowo, akcja rozbrajania Niemców.

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu dowództwo nad wojskiem polskim oraz zapowiedziała złożenie swej zwierzchniej władzy państwowej w ręce mającego powstać rządu narodowego. Powyższe wydarzenie w połączeniu z zakończeniem akcji rozbrajania Niemców w stolicy i usunięcia z tego miasta administracji niemieckiej posłużyły do uznania dnia 11 listopada za początek odrodzenia się państwa polskiego i obchodzenia go w okresie międzywojennym jako święta narodowego. Tymczasem sytuacja na ziemiach polskich w niczym nie usprawiedliwiała świętowania tryumfu pełnego odrodzenia Polski.

12 listopada 1918 r. rozwiązał się Tymczasowy Rząd Ludowy Repub-

liki Polskiej podporządkowując się Piłsudskiemu. 14 listopada 1918 r. wobec masowych demonstracji w Warszawie, rozwiązała się Rada Regencyjna, przekazując całą władzę w ręce Piłsudskiego. On natomiast nie miał zamiaru kontynuowania linii reform społecznych zapowiedzianych przez rząd lubelski doprowadzając do sformowania 18 listopada 1918 r. rządu pod prezydenturą Jędrzeja Moraczewskiego. Chociaż nadal był to rząd opierający się na partiach lewicy społecznej - potrzebne to było dla usmierzania wrzania w kraju - to jednak nie zamierzał on realizować reform zapowiedzianych w "Manifeście..." rządu lubelskiego.

22 listopada 1918 r. Piłsudski ogłosił "Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej" kontrasygnowany przez premiera Moraczewskiego. W art. 1 stwierdzono: "Obejmuję /Piłsudski - L.W./ jak Tymczasowy Naczelnik Państwa Najwyższą Władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego".<sup>30</sup>

Ujście z Warszawy okupacyjnych wojsk niemieckich nie było jednoznaczne z dokonaniem tego na całym obszarze okupacji niemieckiej. Generalnie biorąc sprawę można przyjąć, że w ciągu tygodnia od 11 do 17 listopada 1918 r. okupacja niemiecka w Królestwie Polskim została niemal zniesiona. Niemcy uchodzili pod presją. Dość często dochodziło do walk, zwłaszcza w wypadkach próby wywożenia przez nich broni i nagromadzonych zapasów. Niemieckie wojska okupacyjne zajmowały w dalszym czasie znaczne obszary Ukrainy, Białorusi i Litwy. Okupowali także część Podlasia i Białostoczczyzny.

Ze opuszczeniem przez Niemców poważnej części Królestwa Polskiego ich armia "Wechód" miała zagrożone tyły i drogi ewakuacyjne do Rzeszy. Stąd zachowywała się agresywnie wobec Polaków i ściśle kontrolowała szlaki kolejowe prowadzące z Brześcia przez Białystok-Grajewo do Prus Wschodnich. Na próby Polaków opanowywania części Podlasia Niemcy odpowiadali brutalnymi akcjami pacyfikacyjnymi. Szczególnie znana jest pacyfikacja Międzyrzecza. "Mordowali w sposób okrutny powoliaków i tych, którzy brali czynny udział w akcji rozbrojeniowej, a poza tym

strzelali do każdego kto pokazał się na ulicy, a nawet wrzucali granaty do mieszkań".<sup>31</sup>

Ostatecznie Niemcy opuścili okupowane części Królestwa Polskiego dopiero w lutym 1919 r.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości nie wiązało się automatycznie z wytyczeniem jej granic, nie mówiąc już o międzynarodowym ich uznaniu. Sprawa ta była niezmiernie skomplikowana. Polska utraciła niepodległość w wyniku rozbiorów będąc państwem, którego granice sięgały głęboko na wschód. Była państwem wielonarodowym. Tymczasem architekti nowego ładu pokojowego w Europie zmieniającego mapę polityczną tego kontynentu opowiadali się za wskrzeszeniem państw narodowych.

Sprawą skomplikowaną okazało się także uznanie międzynarodowe władz odrodzonego państwa polskiego. Wyścig o władzę wygrał Piłsudski i jego obóz podczas gdy mocarstwa sprzymierzone popierały Dmowskiego i kierowany przez niego KNP. Stąd też depecha wysłana przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 r. notyfikująca wszystkim rządów powstanie niepodległej Polski została chłodno przyjęta w stolicach europejskich.

Wyjściem z impasu mogło być tylko utworzenie rządu koalicyjnego. Mocarstwa zachodnie wysuwały wobec Polaków warunki, na jakich skłonne były uznać powstanie niepodległej Polski. Sprowadzały się one do wejścia przedstawicieli KNP w skład rządu warszawskiego. Konieczność tę rozumiał i Piłsudski. W grudniu 1918 r. do Warszawy przybył ze specjalną misją przedstawiciel KNP prof. Stanisław Grabski. Przeprowadził on rozmowy z premierem Moraczewskim i przedstawicielami głównych partii politycznych. Do Paryża na rozmowy z KNP udała się delegacja wysłana przez Piłsudskiego. Wiozła ona osobisty list Piłsudskiego do Dmowskiego, w którym jego autor pisał między innymi: "Wysyłając do Paryża delegację, która ma się porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec aliantów, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nade wszystko

życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze zadania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie spieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy.

Oparając się na naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, co najmniej kilku ludzi - jeśli, niestety, nie cała Polska - potrafi się wznieść ponad interesy partii, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi.

Proszę przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku".<sup>32</sup>

Zarówno Piłsudski, jak i Dmowski, rozumieli konieczność utworzenia rządu koalicyjnego. Rokowania jednak napotykały na trudności. Wyjściem z tej sytuacji było utworzenie 16 stycznia 1919 r. rządu pod prezesurą Ignacego Jana Paderewskiego. Nie był to rząd partyjny, lecz składający się z bezpartyjnych fachowców. Rząd ten został uznany przez KNP, a on w zamian uznany został za reprezentanta polityki zagranicznej państwa i wytypował swego przedstawiciela na delegata polskiego na konferencję pokojową w Paryżu.)

Mocarstwa zachodnie szybko zareagowały na powstanie rządu Paderewskiego. Nawiazano z nim stosunki dyplomatyczne.

Chwilowe porozumienie między Narodową-Demokracją a obozem piłsudczyńskim nie oznaczało odejścia od własnych programów politycznych. Różniły się one i to znacznie w odniesieniu do kształtu terytorialnego odrodzonego państwa. Narodowa-Demokracja lansowała program inkorporacyjny, czyli włączenie do państwa polskiego tych ziem, gdzie Polacy stanowili większość lub, jak w wypadku wschodu, ludność miejscowa była podatna na asymilację. Z kolei Piłsudski i jego oboz opowiadał się za programem federacyjnym zmierzającym do rozczłonkowania Rosji poprzez utworzenie na jej zachodnich i południowych rubieżach szeregu niepodległych państewek związanych unią lub federacją z Polską. Państwa te faktycznie miały być uzależnione od Polski pod względem poli-

tycznym, gospodarczym i militarnym.

Polacy widząc, że mocarstwa zachodnie rozpoczęły targi o kształt granic ich nowo powstałego państwa, targi, które mogły zakończyć się niekorzystnymi dla niej rozstrzygnięciami - nieprzychylnie stanowisko zajmowała zwłaszcza Wielka Brytania - postanowili czynem udowodnić swą dążenia do przyłączenia do Macierzy. Jako pierwsze za oręż chwyciła ludność Wielkopolski rozpoczynając powstanie 27 grudnia 1918 r. Było to jedynie w pełni zwycięskie powstanie w historii państwa polskiego. Ostatecznie Wielkopolska na mocy traktatu wersalskiego w całości weszła w skład Polski.

Przez dziesięć miesięcy trwały żaźarte walki polsko-ukraińskie - zapoczątkowane podstępnym zajęciem przez Ukraińców 1 listopada 1918 r. Lwowa i okolic - kontrolę nad Galicją Wschodnią. Zakończyły się one wyparciem Ukraińców za Zbrucz. Ostatecznie dzielnica ta weszła w skład II Rzeczypospolitej.

Traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 r. przez zwycięskie państwa sprzymierzone z Niemcami zdecydował o włączeniu do Polski z ziem byłego zaboru pruskiego: Wielkopolski, części Pomorza Gdańskiego, bez Gdańska i okolic, i niewielkiego skrawka Pomorza Zachodniego. O przynależności Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, Warmii, Mazur, Powiśla, Spisza i Orawy zdecydować miały plebiscyty. W wypadku Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy mocarstwa zmieniły swą pierwotną decyzję, dokonując niekorzystnego dla Polski podziału tych terenów. Plebiscyty na Powiślu, Warmii i Mazurach zakończyły się dotkliwą porażką Polaków. Odbywały się one w najniekorzystniejszym dla strony polskiej terminie - Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy - i przyniosły tylko niewielki procent głosów oddanych za przyłączeniem do Macierzy. Niekorzystne okazały się także wyniki plebiscytu przeprowadzonego na Górnym Śląsku, mimo że dzielnica ta w większości zamieszkiwana była przez Polaków. Stąd też o prawo połączenia się z Macierzą podjęła wal

kę ludność polska tej dzielnicy. Doszło do wybuchu kolejno w 1919, 1920 i 1921 r. trzech powstań. Losy tej dzielnicy, po przegranym przez Polaków plebiscycie, leżały w rękach mocarstw. Ich ostateczne rozstrzygnięcia spowodowały, że tylko 29% terytorium plebiscytowego Górnego Śląska znalazło się w składzie państwa polskiego.

Najcięższą walkę o granice Polacy stoczyli z Rosją "adsięcką". Była to do tego nie tylko walka o kształt granic, ale przede wszystkim o suwerenność i niepodległość. Walki zbrojne rozpoczęte 16 lutego 1919 r. toczyły się ze zmiennym powodzeniem. W 1919 r. Polacy wyparli znacznie na wschód Armię Czerwoną. Obie strony decydujące rozstrzygnięcie zamierzały przeprowadzić w 1920 r. mobilizując potężne armie i gromadząc duże ilości środków walki. Po początkowych sukcesach Polaków - ofensywa ukraińska - bolszewicy przeszli do decydującego natarcia. Zarówno na białoruskim odcinku frontu jak i na ukraińskim, mając zdecydowaną przewagę liczebną, Armia Czerwona rozpoczęła generalny szturm. Na początkach sierpnia 1920 r. wojska rosyjskiego frontu zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego znalazły się pod Warszawą. Bolszewicy dążyli do całkowitej sowietyzacji Polski.

Dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi całego narodu w decydującej bitwie pod Warszawą oręż polski święcił wielki tryumf. Armia Czerwona zmuszona została do odwrotu na wschód i to zarówno pobite pod Warszawą wojska frontu zachodniego Tuchaczewskiego, jak i operujące na kierunku ukraińskim wojska frontu południowo-zachodniego Aleksieja Jegorowa. Wojska Tuchaczewskiego ponownie doznały klęski w bitwie niemeńskiej prowadzonej na przełomie września i października 1920 r. Wojna polsko-rosyjska zakończyła się podpisaniem 18 marca 1921 r. w Rydze traktatu pokojowego na mocy którego znaczna część Kresów Wschodnich przypadła Polsce.

Polska znajdowała się też w konflikcie terytorialnym, w tym zbrojnym, z Litwą. Spór dotyczył przynależności Wileńszczyzny i Suwalszczyzny Południowej. Po zmiennych losach przynależności tych spornych ziem

Suwalczyzna Południowa włączona została do Polski w wyniku ofensywy Wojska Polskiego za wycofującymi się na wschód wojskami Tuchaczewskiego. Z kolei zainspirowany przez Piłsudskiego "bunt" wojsk gen. Łucjana Żeligowskiego doprowadził w ostateczności do włączenia Wileńszczyzny w skład państwa polskiego.

Drogi do niepodległości II Rzeczypospolitej były niezwykle skomplikowane. Ostatecznie jednak po 123 latach niewoli nastąpiło odrodzenie niepodległej Polski. Możliwe to było dzięki usilnym dążeniom większości narodu do pozbycia się obcej przemocy i korzystnemu rozwojowi sytuacji międzynarodowej podczas I wojny światowej. Polska odrodziła się jako suwerenne państwo, ale nie w granicach przedrozbiorowych. Powrót do nich w realiach początków XX w. był niemożliwy. O kształt granic Polacy musieli staczać długie i krwawe boje pochłaniające setki tysięcy ofiar ludzkich i ogromne straty materialne.

Ostateczne uznanie przez mocarstwa polskich granic nastąpiło 14 marca 1923 r. Polska posiadała 1912 km granicy z Niemcami, 1407 km ze Związkiem Radzieckim, 920 km z Czechosłowacją, 521 z Litwą, 388 km z Rumunią, 139 km z Wolnym Miastem Gdańskiem i 105 km z Lotwą.

- 1/ R. Dmowski, Niemcy, Rosja i kwestia polska, Lwów 1908, s. 57.
- 2/ J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, Warszawa 1938, t. III, s. 84.
- 3/ Tamże, s. 114.
- 4/ J. Molenda, Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908-1918, Warszawa 1980, s. 32.
- 5/ D. T. Nałęcz, Józef Piłsudski - legendy i fakty, Warszawa 1986, s. 146.
- 6/ A. Garlicki, O źródła obozu belwederskiego, Warszawa 1979, s. 261.
- 7/ Rok 1918 - tradycje i oczekiwania, Warszawa 1978, s. 193.
- 8/ Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925 /pod. red. H. Janowskiej i T. Jędruszczyka/, Warszawa 1984, s. 247.
- 9/ Tamże, s. 235-237.
- 10/ H. Zieliński, Historia Polski 1914-1939, Wrocław 1985, s. 19.

- 11/ K.Kumaniecki, Zbiór najważniejszych dokumentów dotyczących powstania państwa polskiego, Kraków-Warszawa 1920, s.71.
- 12/ Cyt za: W.T.Kowalski, Rok 1918, Warszawa 1978, s.60.
- 13/ Powstanie II Rzeczypospolitej, op.cit., s.324-325.
- 14/ J.Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1985, s.150.
- 15/ S.Kieniewicz, Historia Polski 1795-1918, Warszawa 1968, s.533.
- 16/ Powstanie II Rzeczypospolitej, op.cit., s.332.
- 17/ Tamże, s.332-333.
- 18/ Cyt.za: D.F.Nałęcz, Józef Piłsudski, op.cit., s.165.
- 19/ J.Pajewski, Odbudowa, op.cit., s.176.
- 20/ Cyt za: W.T.Kowalski, Rok, op.cit., s.35.
- 21/ Tamże, s.93-94.
- 22/ Tamże, s.100.
- 23/ J.Pajewski, Odbudowa, op.cit., s.183.
- 24/ W.T.Kowalski, Rok, op.cit., s.103.
- 25/ A.Czubiński, Najnowsza historia Polski 1914-1983, Warszawa 1987, s.22.
- 26/ Powstanie II Rzeczypospolitej, op.cit., s.410.
- 27/ J.Żarnowski, Listopad 1918, Warszawa 1982, s.97.
- 28/ Cyt.za: H.Zieliński, Historia Polski, op.cit., s.47-43.
- 29/ Powstanie II Rzeczypospolitej, op.cit., s.415.
- 30/ Cyt.za: W.T.Kowalski, Rok, op.cit., s.142.
- 31/ Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach, Warszawa 1988, s.271-272.
- 32/ Józef Piłsudski, O państwie i armii. Wybór pism, t.1, Warszawa 1985 s.74.

**Tenat: Wojsko Polskie gwarantem bezpieczeństwa,  
suwerenności i niepodległości Drugiej  
Rzeczypospolitej.**

Zainteresowanie jakie od dawna budzi w naszym społeczeństwie historia dwudziestolecia międzywojennego jest z wielu względów zrozumiałe i uzasadnione. Klęska sędz zbrojnych, szybkie załamanie się państwa i upadek II Rzeczypospolitej, mimo bohaterkiej postawy żołnierza i woli oporu całego narodu były i są nadal tematem wielu dyskusji i polemik, ostrych kontrowersji i analiz naukowych.

Pracami badawczymi nad tą problematyką w kraju na szerszą skalę zajęto się dopiero po wojnie. Skupiono się głównie na stworzeniu odpowiedniej bazy źródłowej i warsztatu naukowego. Ukazało się wiele cennych publikacji na ten temat.

Niepodległa Polska odrodziła się w listopadzie 1918 r. na gruzach państw saborezych. Powstanie i pierwsze lata niepodległej Polski stawały przede wszystkim, obok innych ważnych problemów, zadaniem zapewnienia jej trwałego bezpieczeństwa. II Rzeczypospolita ukształtowała się jako państwo, które ze względu na swe geopolityczne usytuowanie było ważne dla Europy zachodniej. Określiło to jej miejsce i rolę w nowym układzie sił politycznych w Europie<sup>1/</sup>.

Państwo polskie od momentu powstania uwikłane było w różne konflikty o charakterze terytorialnym dotyczące zwłaszcza jego wielkości i kształtu granic. W rezultacie tej skomplikowanej sytuacji doszło w latach 1918-1921 do powstania wielkopolskiego /27 XII 1918 - 16 II 1919/, działań zbrojnych POW na Pomorzu, konfliktu polsko-ukraińskiego /1918-1919/, trzech powstań śląskich /w latach 1919-1921/, konfliktu polsko-czeskiego o Spisz, Orawę i Śląsk Cieszyński /1919-1920/ i konfliktu polsko-litewskiego o Wilno i szczyt /w latach 1919-1920/. Najpoważniejszym konfliktem

w tym okresie, grożącym utratą niepodległego bytu, była wojna polsko-radziecka 1919-1920.

W tej sytuacji najważniejszym problemem dla tworzącego się bez mała od podstaw państwa było zorganizowanie proporcjonalnych do narastających zagrożeń sił zbrojnych. Okazało się to możliwe, nawet w tak spustoszonej przez wojnę kraju, jakim była w owym czasie odradzająca się Polska, J. Piłsudski już wcześniej wskazywał na duże możliwości rekrutacyjne rezerwistów byłych armii zaborczych

Przed wybuchem wojny w armiach mocarstw zaborczych według szacunkowych danych mogło służyć od 250 do 300 tys. Polaków<sup>2/</sup>. Przejście tych armii na stopę wojenną w 1914 r. wielokrotnie zwiększyło liczbę służących w nich Polaków. Do 1918 r. przez szeregi tych armii przeszło około 2 900 000 żołnierzy polskiego pochodzenia. W szeregach armii rosyjskiej znalazło się około 700-800 tys. Polaków, ponieważ mobilizacja na obszarze Królestwa Polskiego została przeprowadzona tylko częściowo. W połowie 1917 r. w armii rosyjskiej służyło jeszcze około 500 tys. Polaków, w tym 119 generałów i około 20 tys. oficerów. Największą liczbę Polaków powołano do austriackich sił zbrojnych. W okresie pokojowym istniały 44 jednostki złożone głównie z Polaków. Również armia niemiecka w istotny sposób uzupełniała swoje stany osobowe Polakami z ziem zaboru pruskiego.

Podczas pierwszej wojny światowej Polacy, walcząc w armiach zaborczych za obcą sprawą, ponieśli dotkliwe straty w ludziach. W walkach poległo, zmarło lub zaginęło bez wieści 530 tys., z tego w armii niemieckiej ponad 110 tys., w austriackiej ponad 220 tys. i w rosyjskiej około 200 tys. Tragedią żołnierzy polskiego pochodzenia było niewątpliwie to, że musieli walczyć po obu stronach frontu i nieraz ginęli w walkach bratobójczych. Poniesione w wojnie straty w istotny sposób umniejszały możliwości mobilizacyjne na ziemiach polskich po zakończeniu działań wojennych i demobili-

zacji<sup>3/</sup>.

Proces tworzenia sił zbrojnych niepodległej Polski rozpoczął się w bardzo trudnej sytuacji politycznej, gospodarczej i wojskowej. Funkcjonowało już, powołane przez Radę Regencyjną, Ministerstwo Spraw Wojskowych i Sztab Generalny. Sprawą najważniejszą było niewątpliwie istnienie dość dużych możliwości werbunkowych i kadrowych oraz wysoce patriotyczna postawa całego społeczeństwa, które - mimo zwycięstwa czteroletnią wojną - gotowe było do podjęcia wysiłku na rzecz utrwalenia z takim trudem zdobytej niepodległości.

Formowanie sił zbrojnych ułatwiało istnienie Polskiej Siły Zbrojnej liczącej w momencie odzyskania niepodległości 4 tys. żołnierzy /dwa pułki piechoty/ i 5 tys. żołnierzy w podziałkach pomocniczych. Wykorzystano również POW, organizację która liczyła w tym czasie niespełna 30 tys. członków. Oprócz tego w kraju przebywało w tym czasie 15 tys. legionistów i ponad 20 tys. żołnierzy byłych korpusów wschodnich. We Francji Armia Polska liczyła już w tym czasie 17 tys. żołnierzy<sup>4/</sup>. Niemniej jednak zasadniczą bazę mobilisacyjną stanowili żołnierze armii zaborczych wracający do kraju i rezerwy mobilisacyjne, których zaborcy nie zdążyli wykorzystać w czasie działań wojennych.

Po mianowaniu J. Piłsudskiego naczelnym wodzem Wojska Polskiego i nadaniu mu tytułu Naczelnika Państwa /funkcja zastępczego prezydenta/, dokonał on reorganizacji Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Generalnego, na miarę potrzeb dynamicznie rozwijającego się wojska. Duże znaczenie miało uporządkowanie terenowych władz wojskowych przez podział kraju na okręgi, niezbędne z punktu widzenia funkcjonowania wojska, a zwłaszcza jego uzupełniania. Formowanie Wojska Polskiego do 15 stycznia 1919 r. opierało się na saciągu ochotniczym i poswalało na zwiększenie jego stanu liczebnego do około 110 tys. żołnierzy<sup>5/</sup>.

Rozwój wydarzeń na rubieżach wschodnich, a także zagrożenie niemieckie spowodowane ciężkimi walkami wojsk powstańczych w Wielkopolsce sprawiły, że dalszy szybki rozwój wojska trzeba było oprzeć na naborze obowiązkowym. Ogłoszono więc częściowy pobór rocznika 1898. W wyniku tego poboru możliwe było zorganizowanie 36 pułków piechoty i 14 pułków kawalerii. Możliwe stało się również utworzenie formacji zapasowych niezbędnych do szkolenia rekrutów.

Sejm RP uchwalił 7 marca 1919 r. powołanie do wojska sześciu roczników męzczyzny /1896-1901/. Pozwoliło to na zorganizowanie - w oparciu o nowy plan - 10 dywizji piechoty, brygady artylerii, dywizjonu kawalerii, oddziałów pomocniczych i tyłowych, brygady strzelców podhalańskich i 6 brygad kawalerii. W kwietniu 1919 r. stan liczebny Wojska Polskiego wynosił już 200 tys. ludzi<sup>6/</sup>.

Istotne zwiększenie liczebności wojska dokonało się w maju 1919 r., kiedy to po zwycięskim zakończeniu powstania wielkopolskiego Wojsko Polskie zostało zasilone 72 tys. doborowego żołnierza wielkopolskiego. Kolejnymi etapami zwiększania stanu liczebnego Wojska Polskiego, było włączenie w jego skład przybyłej do kraju Armii Polskiej gen. J. Hallera z Francji i 5-tej dywizji strzelców gen. L. Żeligowskiego z Rosji.

Wysiłki mobilizacyjno-organizacyjne, podejmowane w latach 1918-1920, doprowadziły do sformowania 84 regularnych pułków piechoty i 6 regularnych pułków strzelców podhalańskich. Oprócz tego sformowano 5 pułków rezerwowych piechoty i 9 ochotniczych pułków piechoty. Łącznie do działających bojowych na froncie można było wykorzystać 104 pułki piechoty, liczące wraz z innymi jednostkami około 1 100 000 ludzi<sup>7/</sup>. Stworzenie tak licznej, walecznej i zwycięskiej armii było osiągnięciem nieswykłym i mógł go dokonać tylko naród przez 123 lata dążący do niepodległości.

Po ostatecznym ukształtowaniu się granic Polska była krajem o średniej wielkości, o obszarze 386 tys. km<sup>2</sup> z 27 milionową ludnością, której bardzo dużą część - przeszło 30 % - stanowiły mniejszości narodowe.

Układ granic z punktu widzenia obronności był wyjątkowo niekorzystny. Należało więc - przede wszystkim - ułożyć stosunki z sąsiadami na racjonalnych zasadach. Podstawową sprawą w tym względzie byłoby nawiązanie i rozwinięcie rzeczowej współpracy, zwłaszcza z dwoma potężnymi sąsiadami. Taką możliwość już w styczniu 1922 r. gen. Sikorski uznał za nierealną. Tak było przez cały okres międzywojenny.

Należało także zabezpieczyć swe pozycje w sojuszach dwustronnych, czy układach bezpieczeństwa zbiorowego. Niestety, żaden z tych podstawowych problemów mimo czynionych prób nie został pomyślnie, na miarę potrzeb rozwiązany. W tej sytuacji główny ciężar zapewnienia bezpieczeństwa kraju musiało dźwigać Wojsko Polskie, którego odrodzenie następowało wraz z odradzaniem się państwowości polskiej.

Aby uzyskać pełny obraz powstania i rozwoju Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej należałoby, dokonać analizy tej problematyki co najmniej na kilka wyraźnie rysujących się płaszczyznach. Biorąc pod uwagę warunki, w jakich tej analizie dokonujemy, musimy skupić swoją uwagę na tych płaszczyznach, które - mimo zastosowanych skrótów i ograniczeń - pozwolą na w miarę esydelne przedstawienie najważniejszych aspektów jego rozwoju w latach 1918-1939.

Do tych płaszczyzn pozwolę sobie zaliczyć rozwój organizacyjny wojska z ważniejszymi przeobrażeniami jego struktury, stanowiący niejako materialny wyraz ówczesnych dokonań oraz doktrynę wojenną II Rzeczypospolitej, której istnienie /lub jej brak - jak

twierdzą niektórzy historycy/ miało przesądzające, wręcz kapitalne znaczenie.

Stan liczebny sił zbrojnych, składających się z wojsk lądowych i marynarki wojennej, wynosił w latach 1921-1926 około 17 tys. oficerów i 275 tys. szeregowych. Określały go zobowiązania Polski wobec Francji, określające wystawienie 30 dywizji piechoty, 9 brygad kawalerii oraz odpowiednie ilości artylerii, czołgów, lotnictwa, służb itd.<sup>8/</sup>

W 1924 roku na pograniczu wschodnim utworzony został Korpus Ochrony Pogranicza /KOP/, liczący od 1926 roku około 16 tys. żołnierzy /zorganizowanych w 6 brygad/.

W wyniku wysiłku organizacyjnego pierwszych lat powojennych, w połowie lat dwudziestych Wojsko Polskie oceniane było, po armii francuskiej, jako druga armia lądowa w Europie. Niemniej jednak stan przygotowania wojska do prowadzenia wojny oceniany był przez władze wojskowe jako niezadowalający. Zasadniczą słabością armii był brak rezerw strategicznych i niewielki potencjał przemysłowy. Ponadto nie udało się uporać z opracowaniem odpowiednich planów wojny.

Cechą charakterystyczną organizacji sił zbrojnych do 1926 roku był jednolity układ struktury władz wojskowych. Naczelnym zwierzchnikiem sił zbrojnych był prezydent RP, który w wypadku wojny mianował Naczelnego Wodza. Za wszystkie sprawy związane z dowodzeniem w czasie wojny odpowiadał on przed Sejmem. Minister Spraw Wojskowych podlegał premierowi, a za swoją działalność ponosił odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną. Organami roboczymi ministra były poszczególne komórki ministerstwa wraz ze Sztabem Generalnym i inspektorami broni oraz dowódcami okręgów korpusów, którzy byli pełnoprawnymi dowódcami jednostek stacjonujących na ich terenie. Podobny system organizacyjny funkcjonował

w większości państw europejskich<sup>9/</sup>.

Utrzymywanie dużych stanów liczebnych wojska po przejściu na stopę pokojową pozwala sądzić, że decydowały o tym nie tylko zobowiązania Polski wobec mocarstw zachodnich w zakresie tworzenia tzw. "kordonu sanitarnego" przeciw ZSRR. Warstwy rządzące w Polsce uważały ten kierunek działania za słuszny, ponieważ był on zbliżony z ich marzeniami o ekspansji na wschód i odrodzeniu mocarstwowej Polski, a silna armia miała być zewnętrznym wyrazem tej mocarstwowości w polityce zagranicznej.

Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę z roli i siły wojska. Jest rzeczą charakterystyczną, że odani mu legionści - generałowie, pułkownicy oraz oficerowie niższych stopni - wyznaczani na premierów, ministrów, wojewodów, wykonywali poskusznie jego rozkazy, unocniając jednocześnie pozycję i wpływ wojska w życiu państwa i społeczeństwa.

Zasadniczej reorganizacji wojska dokonano po przewrocie majowym w 1926 r. Zmiany dokonane przez J. Piłsudskiego doprowadziły do rozbicia - opisanego wyżej - jednolitego systemu dowodzenia. W celu zapewnienia sobie decydującego wpływu na sprawy państwowe, obsadę stanowisk, a zwłaszcza uzyskanie niekontrolowanej, przez czynniki polityczne, władzy nad wojskiem, Piłsudski przeprowadził reorganizację władz naczelnych<sup>10/</sup>.

Rozwiązał on Ścisłą Radę Wojenną i zlikwidował jej Biuro w Sztabie Generalnym oraz spowodował powstanie - dekretem prezydenta - Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych /GISZ/ i sam stanął na jego czele. W czasie wojny miał zostać Naczelnym Wodzem, a podlegli mu inspektorzy dowódcami armii.

Podporządkowano mu również Sztab Generalny, przeniesiony w 1928 roku na Sztab Główny, ograniczając zakres kompetencji tego sztabu. Spowodowało to dwutorowość w systemie dowodzenia.

Powstał chaos kompetencyjny między MSW i GISZ, co utrudniało sprawne podejmowanie decyzji. Piłsudski był w tej sytuacji postacią kluczową.

Przeprowadzono również czystkę wśród kadry oficerskiej pozbywając się ludzi niewygodnych dla piłsudczyków. Kompetencje dowódców okręgów sprowadzono do spraw administracyjno-dyscyplinarnych. W latach 1926-1928 zwolniono 80 generałów i około 2,5 tys. oficerów<sup>11/</sup>.

Analiza struktury Wojska Polskiego, na tle porównawczym z ważniejszymi armiami europejskimi wykazała utrzymywanie się w nim zbyt dużej liczby piechoty i kawalerii oraz słaby rozwój wojsk technicznych, które przesądziły o sile ognia i szybkości działania. Szczególnie niekorzystnie wypadło to porównanie w ilości broni i sprzętu ciężkiego. Brakowało zwłaszcza dział przeciwpancernych, ciężkiej artylerii organicznej w dywizjach piechoty oraz artylerii przeciwlotniczej i czołgów. Również niekorzystnie przedstawiał się stan motoryzacji wojska.

Źródła tego stanu rzeczy należy upatrywać nie tylko w błędach popełnionych przez kierownictwo polityczne i wojskowe, ale również w obiektywnie istniejącej sytuacji gospodarczej kraju. Po krótkotrwałym okresie prosperity w latach 1926-1928 nastąpił głęboki kryzys gospodarki lat 1929-1935, który niewątpliwie wpłynął niekorzystnie na dynamikę rozwoju gospodarczego kraju, w tym i przemysłu zbrojeniowego. Mimo wszystko w wyniku różnych zabiegów natury organizacyjnej do 1935 r. uruchomiono pewną liczbę zakładów zbrojeniowych, takich jak: 3 fabryki broni piechoty i artylerii, 5 fabryk amunicji, 4 fabryki materiałów wybuchowych, 12 fabryk sprzętu lotniczego, fabrykę czołgów, wytwórnię sprzętu samochodowego<sup>12/</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że były to wytwórnie małe, dysponu-

jące szabą i nienowoczesną bazą wytwórczą i nie można ich nawet porównywać z olbrzymią już w tym czasie potencją zbrojeniową obu sąsiadów. Tak więc, choć potencjał obrony kraju systematycznie wkrastał, to jednak dynamika jego wzrostu była znacznie niższa w porównaniu do Niemiec i ZSRR. Szczególnie niekorzystnie wyglądało to na tle rozbudowy niemieckich sił zbrojnych w latach trzydziestych.

W połowie lat trzydziestych polskie kierownictwo wojskowe, po dokonaniu analizy struktury uzbrojenia i wyposażenia Wojska Polskiego na tle porównawczym z ważniejszymi armiami europejskimi, zdawało sobie sprawę z upośledzenia technicznego Wojska Polskiego w porównaniu z innymi armiami.

Podjęto próby częściowej modernizacji polskich sił zbrojnych. Po śmierci marszałka J. Piłsudskiego utworzono nowe kierownictwo wojskowe z E. Rydzem-Śmigłym na czele. Zmiany polityczne dokonane w państwie miały korzystny wpływ na zwiększenie zainteresowania obywateli obronnością państwa. Nie zamierzano dokonać jakichś zasadniczych zmian doktrynalnych i organizacyjnych, gdyż nowe kierownictwo wywodziło się z kręgu ludzi skupionych poprzednio wokół marszałka Piłsudskiego i zamierzało kontynuować jego dzieło<sup>13/</sup>. Niemniej jednak dość energicznie zajęło się unowocześnianiem organizacji i wyposażenia wojska. Nowe kierownictwo wojska zostało wydatnie wsparte w swych wysiłkach przez coraz liczniejszą grupę wykształconych i myślących nowoczesnymi kategoriami oficerów zdecydowanie wypowiadających się za modernizacją wojska<sup>14/</sup>.

Zasadnicze znaczenie miało w tej kwestii opracowanie i realizacja 6-letniego planu rozbudowy wojska. Zgodnie z tym planem zamierzano w pierwszej kolejności wzmocnić siłę ogniową oddziałów i związków taktycznych piechoty do poziomu przodujących pod tym względem armii europejskich. Brygady kawalerii zamierzano wzmoc-

nić dwoma szwadronami czołgów rozpoznawczych i samochodów pancernych. Wzmocnienie artylerii miało się dokonać przez zwiększenie liczby dział /ciężkich/ i częściową ich motoryzację.

Przeciwwagę dla pośpiesznie rozbudowywanych niemieckich wojsk pancernych miały stanowić 4 pancerno-motorowe oddziały wielkości zmotoryzowanych pułków, przeznaczone do rozpoznania kierunków uderzeń nieprzyjaciela i powstrzymania działań jego oddziałów pancernych<sup>15/</sup>.

Planowano również zwiększenie liczby eskadr bombowych w lotnictwie, a także modernizację sprzętu i powiększenie jego stanu posiadania o 50 %. Artylerię przeciwlotniczą planowano powiększyć o 126 baterii przeznaczonych do obsługiwania związków taktycznych /4 armaty p.lot. 40 mm na dywizję/ i najważniejszych obiektów politycznych, gospodarczych i wojskowych w głębi kraju. Istotną słabością tego planu była niska motoryzacja armii /wzrost o 2 tys. samochodów/.

Natomiast odrębny plan Marynarki Wojennej zakładający najpoważniejszą rozbudowę sił nie uwzględniał - jak się wydaje - realnego układu sił na Bałtyku czerpiąc z budżetu państwa ogromne środki na budowę nowych okrętów, w sytuacji kiedy możliwość ich wykorzystania na Bałtyku stawała się coraz bardziej wątpliwa<sup>16/</sup>.

Sprawna realizacja 6-letniego planu rozbudowy sił zbrojnych okazała się już w 1938 r. nierealne ze względu na trudności w zgromadzeniu na ten cel odpowiednich środków finansowych mimo podjęcia ważnych zabiegów takich jak: pożyczka zagraniczna, pożyczka krajowa, utworzenie Funduszu Obrony Narodowej /z dobrowolnych darów społecznych/ itp. W tej sytuacji postanowiono przedłużyć realizację planu z 6 do 10 lat, co w istotny sposób pomniej-

szyło możliwości lepszego zdyskontowania tego ogromnego przecież wysiłku na rzecz wojska w podniesieniu jego siły bojowej we wrześniu 1939 r.

Mimo czynionych wysiłków w sferze gospodarki narodowej należy stwierdzić, że przemysł opanowany w 63 % /1939 r./ przez kapitał zagraniczny stanowił słabe ogniwo potencjału obronnego państwa, nie stwarzające odpowiedniej podstawy materialnej dla rozwoju nowoczesnych sił zbrojnych, a produkcja przemysłu zbrojeniowego tylko w 40 % zapewniała pokrycie potrzeb wojennych wojska w 1939 r.<sup>17/</sup>.

Oceniając jednak realne możliwości prowadzenia wojny obronnej przez Polskę w 1939 r. należy podkreślić, że mimo wszystko dokonano dużego wysiłku pod każdym względem, choć nie był on proporcjonalny do możliwości potencjalnego przeciwnika. Ocena tego wysiłku dokonywana w przeszłości tylko przez pryzmat klęski wrześniowej /w myśl generalnej słusznej zasady, że wojna jest najlepszym sprawdzianem przygotowań obronnych/, dziś, z perspektywy 55 lat wydaje się ona jednostronna, krzywdząca i merytorycznie nieuzasadniona. Przyczyny tej klęski należy bowiem rozpatrywać kompleksowo z uwzględnieniem wszystkich czynników sprawczych, a więc także tych obiektywnych, niezależnych od czynników wojskowych.

Mimo niekorzystnego położenia geopolitycznego, otwartości granic oraz ułatwiającego przeciwnikowi operacje zaczepne kształtu terytorium, Polska stanowiła znaczącą przeszkodę na drodze ekspansji hitlerowskich Niemiec. Stan pokojowy sił zbrojnych w marcu 1939 r. wynosił około 283 ludzi, w tym 18 tys. oficerów i ponad 43 tys. podoficerów. Siły zbrojne lądowe zorganizowa-

ne były w: 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 1 brygadę pancerno-motorową, 2 brygady saperów, 38 batalionów Obrony Narodowej /we wrześniu 1939 r. - 83 bataliony/, 11 pułków artylerii i 14 samodzielnych dywizjonów artylerii, 80 baterii artylerii przeciwlotniczej, 57 eskadr lotnictwa różnych rodzajów /bombowe, myśliwskie, towarzyszące, liniowe/.

Istniały duże możliwości zwiększania tego potencjału. Mężczyzn zdolnych do pełnienia służby wojskowej z kategorią "A" było w Polsce około 4,5 miliona. O wielkości wysiłku szkoleniowego może świadczyć fakt, iż Polska posiadała w sumie 3 447 tys. wyszkolonych rezerwistów /oficerów, podchorążych, podoficerów i szeregowych/, co stwarzało możliwość wystawienia ponad 200 dywizji przeliczeniowych<sup>18/</sup>.

O wykorzystaniu tych możliwości przesądzała jednak wielkość potencjału ekonomicznego uniemożliwiająca zgromadzenie odpowiednich ilości uzbrojenia i wyposażenia. Stąd też potrzeby mobilizacyjne sił zbrojnych ustalono zaledwie na około 1 173 500 oficerów, podoficerów i szeregowców. Brak uzbrojenia i innego sprzętu wojskowego skutecznie hamował większość inicjatyw zmierzających do wzmocnienia obronności kraju<sup>19/</sup>.

Poważny wzrost siły militarnej Niemiec po dojściu Hitlera do władzy budził niepokój w polskich kołach wojskowych. Ta sytuacja inspirowała do dyskusji nad sposobami wzmocnienia obronności kraju. Rozpatrywano zwłaszcza te, które nie wymagały wielkich nakładów finansowych. Ostatecznie przyjęto do realizacji najbardziej realne rozwiązania, wskazane już pod koniec 1935 r. przez gen. Tadeusza KUTRZEBE oraz przez płk. Juliana SKOKOWSKIEGO - w 1936 r., polegające na utworzeniu terytorialnych formacji wojsko-

wych o charakterze ochotniczym usupełnianych nadwyżkami rezerwistów. Oparta na tych zasadach organizacja oddziałów Obrony Narodowej miała przynieść w efekcie wzmocnienie obronności kraju oraz wydatne zmniejszenie istniejącego bezrobocia.

Decyzję w tej sprawie podjęto w grudniu 1936 r. Zaplanowano utworzenie 12 batalionów i około 6-10 kompanii w takich ośrodkach przemysłowych i rejonach jak: Warszawa, Wilno, Białystok, Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie, Środkowe i Zachodnie Podkarpacie, Śląsk Cieszyński, Kraków, Chrzanów, Górny Śląsk, Łódź, Zagłębie Naftowe, Wielkopolska, Pomorze i Wybrzeże<sup>20/</sup>.

Tworzeniem oddziałów Obrony Narodowej kierował Departament Piechoty MSWojsk. korzystając z pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przesposobienia Wojskowego oraz jego władz terenowych. W Departamencie Piechoty utworzone w tym celu Samodzielny Referat Obrony Narodowej przekształcony później w Wydział Obrony Narodowej.

Szkolenie nowo utworzonych batalionów Obrony Narodowej rozpoczęło się 11 stycznia 1937 r. Organizację i zabezpieczenie materiałowe szkolenia powierzono wyznaczonym punktom piechoty. W dziesięcioletygodniowym okresie szkolenia dysponowano łącznym czasem 300-350 godzin na zrealizowanie programu oraz 60-70 godziną rezerwę na usupełnienie procesu szkolenia<sup>21/</sup>.

W ogólnych założeniach, jakie znajdujemy u podstaw tworzenia i realizacji koncepcji pierwszych oddziałów Obrony Narodowej miały one spełnić dwa zasadnicze cele: rozwiązać - przynajmniej częściowo - problem bezrobocia i jednocześnie wzmocnić obronność kraju. Żaden z tych celów nie został spełniony w stopniu satysfakcjonującym, gdyż ich ilość i liczebność była niewielka w stosunku do istniejących potrzeb w tym zakresie. Ich rolę można ocenić jako etap przygotowawczy do utworzenia szeroko rozbudowanej for-

macji o charakterze terytorialnym.

O dalszym rozwoju Obrony Narodowej zadecydowała pilna potrzeba wykorzystania narastającego patriotycznego zaangażowania całego społeczeństwa oraz konieczność szkolenia wojskowego poborowych nie wcielonych do jednostek ze względu na ograniczone etaty wojska stałego.

W trakcie zimowego szkolenia pierwszych oddziałów tej formacji /styczeń - marzec 1937 r./ wypracowano nową koncepcję dalszego rozwoju tej formacji. Szczególnie duże znaczenie miało precyzyjne ustalenie podstawy prawnej powoływania do oddziałów, sposobu zapewnienia odpowiednich środków finansowych oraz zabezpieczenie odpowiedniej ilości uzbrojenia i umundurowania<sup>22/</sup>.

Następny etap organizacji Obrony Narodowej wprowadził w życie rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z 12 marca 1937 r. Na podstawie tego rozkazu dowództwa Okręgów Korpusów opracowały wstępne wytyczne dla jednostek wojskowych i instytucji zainteresowanych tworzeniem Obrony Narodowej.

W dniu 12 czerwca 1937 r. Departament Piechoty MSWojsk. wydał wytyczne do organizacji jednostek Obrony Narodowej. Zawierały one w zasadzie wszystkie dotychczasowe postanowienia dotyczące tych oddziałów, wskazywały nowy sposób ich organizacji i szkolenia oraz podawały terminy realizacji tych postanowień<sup>23/</sup>.

W wytycznych skonkretyzowano cele tworzenia Obrony Narodowej: podniesienie stanu liczebnego wojska w czasie pokoju, powiększenie stanu rezerw piechoty na obszarach objętych działalnością tej formacji oraz osłonę mobilizacji i jej usprawnienie. Zakładano, że muszą to być jednostki pełnowartościowe o dużej sprawności alarmowej i wysokiej gotowości bojowej, zdolne do wykonania przewidzianych dla nich zadań.

Według nowych założeń nie przewidywano skoszarowania oddzia-

zów. Można więc było tworzyć je również w miejscowościach, w których nie było garnizonów wojskowych. Miały to być oddziały regionalne, utworzone z miejscowych zasobów ludzkich, ściśle powiązane z terenem stanowiącym ich bazę rekrutacyjną. Ustalono, że żołnierze tej formacjiumundurowanie i wyposażenie osobiste będą przechowywali w domach. Natomiast uzbrojenie postanowiono przechowywać w magazynach wojskowych lub na posterunkach policji w specjalnie przygotowanych magazynach.

Największą jednostką Obrony Narodowej była brygada lub półbrygada. Brygada posiadała następującą strukturę organizacyjną: dowództwo, oddział zwiadowców, bateria lub pluton artylerii /w założeniach/ oraz cztery lub więcej batalionów piechoty. Skład półbrygady różnił się tym, że przewidywano dla niej tylko pluton artylerii i dwa lub trzy bataliony piechoty. W skład batalionu wchodziły następujące pododdziały: dowództwo batalionu, drużyna łączności, pododdział kolarzy, dwie lub cztery kompanie strzeleckie, pododdział ciężkich karabinów maszynowych i ewentualnie inne pododdziały specjalne<sup>24/</sup>.

W latach 1937-1938 utworzono 5 brygad i 5 półbrygad Obrony Narodowej liczących w sumie 38 batalionów. Latem 1938 r. Obrona Narodowa miała już taki skład organizacyjny jaki przewidywano w założeniach na pierwszą fazę jej realizacji. Oddziały te miały własny dobrze funkcjonujący system alarmowania i organizacji wszelkiego rodzaju zbiórek. Na szczeblu brygady i batalionu system ten w niczym nie odbiegał od alarmowania w jednostkach wojska stałego. Oddziały tej formacji nie otrzymały broni artyleryjskiej<sup>25/</sup>.

Wiosną 1939 r. przystąpiono do dalszej rozbudowy Obrony Narodowej. Była to tzw. druga "faza" ich rozwoju. O dużym rozmachu w realizacji tej fazy najlepiej świadczy fakt, że na dzień sięć dowództw Okręgów Korpusów i Dowództwo Floty tylko w DOK

nr IX nie organizowano nowych jednostek. W rozkazie Departamentu Piechoty z 27 kwietnia 1939 r. polecono przystąpić natychmiast do organizacji nowych jednostek w rejonach największego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec. Organizację nowych jednostek oparto na zasadach obowiązujących w czasie realizacji pierwszej "fazy" ich rozwoju<sup>26/</sup>.

W kwietniu 1939 r. opracowano i zatwierdzone istotne zmiany w strukturze organizacyjnej tych jednostek. Unieważniono etaty z dnia 12 czerwca 1937 r. wprowadzając na ich miejsce nowe, których cechą charakterystyczną było ustalenie pięciu różniących się istotnie typów organizacji batalionów. Wprowadzono również dwa typy dowództw brygad dostosowane do składu organizacyjnego brygad i półbrygad<sup>27/</sup>.

Ustalenie pięciu różnych typów organizacji, nie było usadunione potrzebami taktycznymi. Realizacja tej koncepcji nie była również możliwa ze względu na skromne możliwości zabezpieczenia odpowiedniej ilości uzbrojenia i wyposażenia.

Realizację drugiej "fazy" rozpoczęto dopiero pod koniec pierwszej dekady maja 1939 r. Rozkaz o organizacji nowych jednostek i rozbudowie już istniejących nakazywał zwiększenie ilości brygad i półbrygad do 17 oraz batalionów do 85.

Wykonanie postanowień tego rozkazu nie było pełne. W praktyce ilość oddziałów powiększono do jedenastu brygad i pięciu półbrygad. Faktyczna ilość batalionów na dzień 25 sierpnia 1939 r. uwidoczniła w tabeli alarmowania tych oddziałów była również niższa od zaplanowanej i wynosiła 82 bataliony<sup>28/</sup>.

Niezwykle interesująco przedstawiał się proces rekrutacji do tych oddziałów oraz przebieg szkolenia. W założeniach rekrutacja do oddziałów miała być dokonana spośród ochotników wytypowanych przez organizacje paramilitarne.

Mogli to być pozbawieni pracy rezerwiści i przedpoborowi zrzeszeni w określonych związkach i organizacjach.

Akcją rekrutacyjną objęto podoficerów i szeregowców rezerwy wszystkich rodzajów broni nie posiadających przydziału mobilizacyjnego. Ponadto objęto nią ochotników mających ukończony pierwszy stopień szkolenia, przysposobienia wojskowego, ochotników z junackich hufców pracy, ponadkontygentowych przedpoborowych oraz szeregowców rezerwy zaliczonych do rezerwy po skróconym przeszkoleniu w pododdziałach szkolnych Obrony Narodowej<sup>29/</sup>.

Stanowiska dowódcze w tych oddziałach obsadzano w pierwszej kolejności oficerami przysposobienia wojskowego. Wyższe stanowiska dowódcze obsadzali kierownicy Okręgowych Urzędów WF i PW oraz inspektorzy WF i PW. Przeważnie byli to oficerowie o dużym stażu dowódczym.

Znaczną ilość stanowisk powierzono oficerom rezerwy. W dowództwach brygad pełnili oni funkcje oficera łączności i dowódcy pododdziału zwiadowców, w batalionach: adiutanta, lekarza, dowódcy pododdziału ckm i dowódców plutonów w kompaniach strzelceckich. Ćwiczenia odbyte w jednostkach Obrony Narodowej zaliczano im do obowiązujących 36 tygodni ćwiczeń rezerwy w końcowym okresie ich służby licząc w relacji dzień za dzień.

Bazą dla działalności szkoleniowej Obrony Narodowej były organizacje paramilitarne, które przygotowywały w swoich szeregach oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy z tych oddziałów. O ścisłości tych powiązań może świadczyć szerokie wykorzystanie kadry Obrony Narodowej do szkolenia członków organizacji paramilitarnych. Natomiast członkowie tych organizacji będąc żołnierzami Obrony Narodowej zachowywali uprawnienia i obowiązki w ramach swych organizacji i aktywnie uczestniczyli w ich działalności.

W pododdziałach prowadzono dwa rodzaje szkolenia:

doraźne i okresowe. Szkolenie doraźne prowadzono na zbiórkach alarmowych oraz 1-3 dziennych ćwiczeniach. Szkolenie doraźne prowadzono w zasadzie do szczebla plutonu. Niektóre skomplikowane ćwiczenia organizowano wspólnie z pododdziałami wojska stałego, jednak ich ilość była ograniczona przyznanymi na ten cel kredytami.

Celem szkolenia okresowego było doskonalenie kadry i pododdziałów od szczebla kompanii wzwyż w warunkach polowych. Szkolenie to prowadzono było w obozach zorganizowanych podobnie jak w jednostkach wojska stałego.

Przeważnie wykorzystano do tego celu tereny poligonów wojskowych. Czas trwania tych obozów wynosił około 14 dni i był ustalony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych<sup>30/</sup>.

Organizacja procesu szkolenia na nowych zasadach stanowiła istotną zmianę w porównaniu do pierwszych oddziałów tej formacji. Organizatorzy oddziałów w tej "fazie" wykorzystali wszystkie ważniejsze elementy składowe procesu szkolenia jednostek wojska stałego w szkoleniu oddziałów o charakterze terytorialnym, przy czym nie zaprzepaścili dorobku szkoleniowego większości organizacji paramilitarnych. Rozwiązanie to było ewenementem w skali europejskiej i stanowi oryginalny dorobek polskiej myśli wojskowej.

W przededniu wojny Obrona Narodowa stanowiła liczącą się siłę w bilansie możliwości obronnych państwa. Łącznie formacja liczyła około 1600 oficerów i 50 tysięcy podoficerów i szeregowców. Mimo wszystkich mankamentów możliwości bojowe tych oddziałów były znaczne. Ich wykorzystanie uzależnione było jednak od konkretnych warunków działania na wyznaczonych do obrony odcinkach. Głównym warunkiem zdyskontowania dorobku tej formacji było więc poprawne użycie oddziałów na polu walki uwzględniające ich wszystkie walory i niedostatki.

Utworzenie pierwszych oddziałów miało charakter eksperymentu

i przede wszystkim przyczyniło się do krystalizacji poglądów na ten temat. Właściwy rozwój tych oddziałów przypadający na lata 1937-1939 przynosi już pełny dynamiczny rozwój formacji wojskowej o charakterze terytorialnym. Był to proces oparty na oryginalnych polskich koncepcjach strukturalnych i organizacyjnych, które w zasadniczych rozwiązaniach stanowiły nowość w skali europejskiej i przewyższały inne rozwiązania.

Obrona Narodowa na przykład wyraźnie przewyższała rozwiązania niemieckiej Landwehry ponieważ stanowiła realnie istniejącą siłę o prawie natychmiastowej gotowości bojowej systematycznie szkoloną w ramach ustalonych programem ćwiczeń. System dowodzenia tą formacją do szczebla brygady funkcjonował stale i w warunkach pokoju zabezpieczał jej sprawne działanie. O trafności niektórych rozwiązań może świadczyć fakt, że ich część znajduje zastosowanie we współczesnych wojskach terytorialnych.

Obok całego szeregu zalet organizacyjnych i funkcjonalnych tych oddziałów, w całym okresie ich istnienia, można było również odnotować szereg stron słabych. Największym obciążeniem dla dynamicznego rozwoju tych oddziałów było zakładane od początku ograniczone ich użycie, co ujemnie wpłynęło na strukturę organizacyjną, uzbrojenie, wyposażenie i sposób szkolenia.

Utworzone w drugiej połowie 1937 r. dowództwa brygad-półbrygad i batalionów oparły się w swej pracy na istniejącym w terenie pionie organizacyjnym przysposobienia wojskowego.

W szkoleniu i pracy wychowawczej wykorzystano również organizacje paramilitarne. Przyjęty system szkolenia i wychowania stanów osobowych pozwolił na ścisłe powiązanie oddziałów ze społeczeństwem. Miało to niewątpliwie duży wpływ na uzyskanie bardzo dobrych wyników przez oddziały utworzone w 1937 i 1938 r.

Stany osobowe oddziałów, mające składać się - według założeń - z ochotników w zasadzie przez cały okres swego istnienia stanowiły jednostki oparte na poborze przymusowym uzupełnianym częściowo ochotnikami. Składały się one z przedpoborowych ponadkontygentowych, rezerwistów bez przydziału mobilizacyjnego i z przydziałem mobilizacyjnym do jednostek wojska stażego. Nie zrealizowano więc założeń wyjściowych, lecz dostosowano je do realnie istniejących możliwości.

Początkowo, w celu nadania oddziałom większej zwartości pod względem organizacyjnym i podniesienia ich wartości bojowej, szeroko stosowano wcielanie do nich przeszkolonych już rezerwistów. Ta praktyka dezorganizowała system mobilizacyjny jednostek czynnych i powodowała również dużą płynność stanów osobowych w oddziałach Obrony Narodowej. Dowodzi to braku konsekwencji w realizacji przyjętej poprzednio koncepcji<sup>31/</sup>.

Dwuletni prawie okres istnienia oddziałów tej formacji dowodzi, że stwarzały one nowe możliwości wzmocnienia zdolności obronnej narodu. Realizacja tej koncepcji była jednak limitowana między innymi przez posiadane zapasy uzbrojenia. Brak odpowiedniego uzbrojenia obniżał znaczenie wartość tych oddziałów. Później na miarę istniejących możliwości, braki te zostały usunięte.

Polska doktryna wojenna stanowiąca drugą płaszczyznę rozważań kształtowała się pod wpływem wielu sprzecznych tendencji. Na jej ostateczny kształt wpłynęły przede wszystkim czynniki polityczne, nie odpowiadające realnym możliwościom państwa i rzeczywistym interesom narodu.

Początkowo, zwłaszcza po wojnie 1920 r. zaznaczył się silny wpływ francuskiej doktryny wojennej przenoszony do nas przez misję wojskową tego kraju. Mimo próby reformowania tej doktryny

i dopasowania jej do polskich warunków nie zdokąła się ona u nas przyjąć i była obiektem częstej krytyki tych środowisk, które widziały wzory do naśladowania w wybitnie manewrowej wojnie 1920 r. Po przewrocie majowym poglądy Piłsudskiego podniesiono do rangi obowiązującej doktryny wojennej.

Ogólnie rzecz biorąc teza Piłsudskiego, że przyszła wojna będzie miała charakter manewrowy była słuszna, ale mogła ona stać się podstawą nowej doktryny wojennej dopiero po jej teoretycznym rozwinięciu i zastosowaniu w praktycznej organizacji sił zbrojnych ich nowoczesnym uzbrojeniu, jak i w sztuce wojennej. Problem ten został rozwiązany niewłaściwie, ponieważ większość legionistów swe doświadczenie zdobywała w nienormalnej, nietypowej wojnie radziecko-polskiej 1919-1920, która stała się głównym źródłem doświadczeń i głównym wzorem przygotowania przyszłej wojny<sup>32/</sup>.

W kołach wojskowych zdawano sobie sprawę z trudnych warunków ekonomicznych państwa. Nie mając - niestety - dość sił, energii i obiektywnie rzecz biorąc możliwości, aby wydzwignąć kraj z zacofania gospodarczego, zaczęto wyznawać swoistą teorię ubóstwa. Negację francuskiej doktryny, zwłaszcza w zakresie materiałowego zabezpieczenia działań wojennych, posunięto tak daleko, że zignorowano w ogóle czynnik materialny, usiłując zastąpić go walorami duchowymi i moralnymi narodu oraz geniuszem wodza. Były to czynniki istotne, ale nie mogły przesądzić o wyniku wojny. Ścisły rachunek sił i środków na polu walki i realne planowanie miała w ówczesnej sytuacji zastąpić nagminnie stosowana improwizacja. W rezultacie nagromadzone zapasy wojenne były za małe, aby przeprowadzić jedną operację zaczepną.

Kamieniem węgielnym tej doktryny miała być zasada śmiałego manewru na skrzydła i tyły przeciwnika, nie opartego jednak - jak

w innych współczesnych jej doktrynach wojennych - na sile ognia i uderzenia, lecz na zaskoczeniu i szybkości, a więc na czynnikach przejściowych. Działania zaczepne basowano na natarciu piechoty w pływających ugrupowaniach, przy utrzymaniu zasady szybkiego montowania uderzenia. W obronie słusznie odrzucano wojnę okopową jako nie-realną w polskich warunkach<sup>33/</sup>.

Za najbardziej odpowiednią uznano obronę ruchową. Siłą rozstrzygającą na szczeblu strategicznym i operacyjnym miała być kawaleria. Polskie kierownictwo wojskowe było przekonane o możliwości użycia operacyjnego kawalerii, oczywiście na rozległych przestrzeniach operacyjnych na wschodzie. Sankcjonowano w ten sposób zacofanie organizacyjne i techniczne armii i przesądzano o braku możliwości przeciwstawienia się bardziej nowoczesnemu przeciwnikowi.

Najbardziej podstawowe braki polskiej doktryny wojennej można - w dużym uproszczeniu - sformułować następująco:

- koncepcja szybkiego i śmiałego manewru była nierealna ponieważ rozwój lotnictwa, broni pancernej i zmechanizowanej u prawdopodobnego przeciwnika wykluczała możliwość manewru na skrzydła i tyły przeciwnika piechotą - stanowiącą podstawową masę wojska;
- kawaleria nie mogła stać się siłą rozstrzygającą na polu walki z tego powodu, że miała nikłe szanse powodzenia w bezpośrednim starciu z opancerzonym przeciwnikiem;
- niedocenianie roli wojsk pancernych i lotnictwa zahamowało rozwój tych rodzajów sił zbrojnych w Wojsku Polskim i powodowało zaniżanie w sztabowych kalkulacjach możliwości operacyjnych prawdopodobnego przeciwnika;
- założenia doktryny w zakresie działań zaczepnych okasały się nierealne ze względu na brak możliwości stworzenia odpowiedniego nasycenia w siłach i środkach dla przełamania obrony przeciwnika;
- niepokojącym zjawiskiem była ewolucja od aktywnych ku pasywnym

formom działań obronnych, która ujawniała narastający w kręgach dowódczych pesymizm i niewiarę w możliwość stawiania skutecznego oporu bezwzględnie silniejszemu przeciwnikowi;

- mankamentem były przestarzałe, zaczerpnięte z doktryny francuskiej zasady przydziału i użycia poszczególnych rodzajów broni na polu walki;
- cechą wyróżniającą polską doktrynę wojenną miała być zakładana w niej wyższość dowodzenia. W rzeczywistości było to jej naj-słabsze ogniwo.

Zjawiskiem pozytywnym było pojawienie się w korpusie oficerskim i dynamiczny rozwój grupy wykształconych oficerów średniego szczebla, która drogą popularyzacji nowoczesnych teorii wojennych przez krytykę zacofania armii, taniego optymizmu i kultu improwizacji usiłowała wpłynąć na tendencje rozwojowe sił zbrojnych.

Dokonane przez historyków analizy i konfrontacje pozwalają na wyciągnięcie jednoznacznych w swej wymowie wniosków, że jakkolwiek działania wojenne - w ostatecznym rachunku - musiały się zakończyć klęską sił polskich na skutek zbyt wielkiej przewagi militarnej hitlerowskich Niemiec<sup>i ZSSR</sup> /, to jednak rozmiary tej przegranej i tempo w jakim przebiegały niekorzystne dla strony polskiej wydarzenia na polu walki, były zbyt druzgocące i zbyt szybkie jak na miarę wysiłku obronnego 35-milionowego państwa, jakim była Polska w tym okresie.

Słabość militarna ówczesnej Polski miała niewątpliwie swe korzenie w ogólnej słabości państwa rozdzieranego przez wewnętrzne sprzeczności i wstrząsanego zarówno politycznymi jak i gospodarczymi kryzysami. Cechą charakterystyczną kraju był ogólny niedorozwój gospodarczy, który przejawiał się w słabej rozbudowie nowoczesnych gałęzi przemysłu i chronicznym brakiem środków inwestycyjnych. Konsekwencją tego stanu rzeczy było zacofanie techniczne i organi-

zacyjne.

Ukształtowany system gospodarczy nie sprzyjał rozwojowi przemysłu. Kapitał ograniczony, wynoszący w przemyśle ponad 63 % jego wartości w istotny sposób ograniczał pole "manewru" na korzyść sił zbrojnych w gospodarce kraju. W rezultacie przemysł stanowił słabe ogniwo potencjału obronnego Polski<sup>34/</sup>.

Nawet stosunkowo lepiej rozwinięta produkcja przemysłu zbrojeniowego zapewniała pokrycie potrzeb wojska tylko w 40 procentach. Warunki polityczne i gospodarcze, ukształtowane zwłaszcza w drugiej połowie lat dwudziestych, obiektywnie rzecz biorąc sprzyjały utrzymywaniu się konserwatyzmu doktrynalnego i tradycyjnego wizji przyszłej wojny.

Znacznie lepiej przedstawiał się potencjał ludnościowy ówczesnej Polski. Z obliczeń polskiego Sztabu Głównego wynika, że w 1939 r. w Polsce było około 4,5 miliona mężczyzn zdolnych do pełnienia służby wojskowej bez żadnych ograniczeń. Z tej liczby 3447000 mężczyzn, to wyszkoleni rezerwiści. W tej sytuacji zdumienie musi budzić fakt, że potrzeby sił zbrojnych ustalone w planie mobilizacyjnym obliczono na 1173500 rezerwistów. Stan faktyczny przeszkolonych rezerw stwarzał możliwości wystawienia ponad 200 dywizji przeliczeniowych.

Czyniono wprawdzie próby wykorzystania tej ogromnej nadwyżki przeszkolonych rezerwistów. Do udanych prób należy zaliczyć utworzenie w 1937 r. i rozwój organizacyjny w latach następnych formacji wojskowej o charakterze terytorialnym w postaci oddziałów Obrony Narodowej. Mimo dużego sukcesu, jakim było niewątpliwie utworzenie w całym okresie ich istnienia - 85 batalionów piechoty, wykorzystano w sumie tylko niewielką część tej nadwyżki wynoszącą około 50 tysięcy rezerwistów<sup>35/</sup>. Tak więc system obronny Polski w 1939 r. przede wszystkim ze względu na brak uzbrojenia nie był w stanie

wchłonąć, aby wykorzystać 2223 tys. rezerwistów czyli ponad 60 % całego stanu posiadania.

Czynnikiem obiektywnym - najgorzej przedstawiającym się z punktu widzenia obronności kraju - było geograficzno-polityczne usytuowanie Polski. Niekorzystne do obrony granic kraju bardziej sprzyjały operacjom zaczepnym hitlerowskich Niemiec. W tej sytuacji przed twórcami polskiej doktryny wojennej stanęło niezwykle trudne zadanie przypominające swoistą militarną kwadraturę koła.

Złożoność tego zadania polegała na konieczności wypracowania takich rozwiązań, które mimo gospodarczego sacofania kraju, słabego wyposażenia wojska pod względem technicznym, pozwoliłyby na prowadzenie skutecznej obrony przeciwko hitlerowskim Niemcom, przeważającym w przededniu wojny liczebnie i pod względem technicznym, uderzającym z dogodnych pozycji.

Zniszczenie Polski miało stanowić pierwszy etap hitlerowskich podbojów inspirowanych przez imperializm niemiecki. Swe zbrodnicze zamiary Hitler w brutalnej i cynicznej formie ujawnił na odprawie wyższych dowódców w Obersalsbergu 22 sierpnia 1939 r. wyjaśniając, że "Celem wojskowym jest zupełne zniszczenie Polski. Główną zaś rzeczą jest szybkość. Należy ścigać nieprzyjaciela aż do kompletnego zniszczenia /.../. Nasza siła leży w szybkości i brutalności"<sup>36/</sup>.

Siły agresora były potężne. Przed rozpoczęciem mobilizacji do wykonania planu "Fall Weiss", latem 1939 r. niemieckie siły zbrojne liczyły około 1,7 miliona żołnierzy, a po mobilizacji na początku września 1939 r. wzrosły do 4,8 miliona. Do uderzenia na Polskę przeznaczono 1 850 tys. żołnierzy, 2800 czołgów, ponad 10 tys. dział polowych i moździerzy, około 2085 samolotów oraz dużą jak na siły polskie flotę wojenną. Na 68 dywizji niemieckich obok dywizji piechoty znajdowały się 4 dywizje smechanizowane i 7 dywizji pancernych<sup>37/</sup>.

W Polsce bezpośrednie przygotowania do obrony rozpoczęto

4 marca 1939 r. Przewidywano co najmniej dwukrotną przewagę zbrojną Niemiec. Na 1600 km froncie planowano rozwinięcie w 7 armiach, 1 samodzielnej grupie operacyjnej i 3 odwodach Naczelnego Wodza sił liczących łącznie 1 350 tys. ludzi zorganizowanych w 10 grup operacyjnych, 39 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 3 brygady górskie, 2 brygady pancerno-motorowe i inne jednostki. Na wyznaczonych pozycjach zdołano skoncentrować przed wybuchem wojny w dniu 1 września i rzucić do walki tylko 70 % tych sił, tj. około 950 do miliona żołnierzy, 4 300 dział, 870 czołgów /lekkich/ i 400 samolotów. W tej sytuacji ogólny stosunek sił lądowych wynosił 1 : 2,5 na korzyść Niemców, a na kierunku głównego uderzenia /10 armia niemiecka/ stosunek ten wynosił 1 : 4,5<sup>38/</sup>.

Uderzenie niemieckie spadło na Polskę w dniu 1 września 1939 r. o godz. 4,45. Pomimo trudnej sytuacji strategicznej, bardzo niekorzystnego położenia i zdecydowanej przewagi pod każdym względem na całym froncie agresor napotkał sycięty opór saskoczonych oddziałów polskich. Dopiero masowane użycie jednostek pancernych i lotnictwa w gwałtownych walkach nadgranicznych przyniosło siłom niemieckim szybkie sukcesy taktyczne i operacyjne. Wywarło to zasadniczy wpływ na przebieg wojny.

Działania wojenne można podzielić na trzy etapy:

- pierwszy etap - od 1 do 9 września - w którym toczyły się walki o główną linię oporu /stoczono w tym czasie ok. 550 walk/;
- drugi etap trwający od 9 do 16 września, który obejmował nieudane próby odtworzenia obrony polskiej na linii rzek: Narwi, Wisły i Sanu; rozbięcie głównych zgrupowań Wojska Polskiego. Nastąpił jednocześnie rozpad polskiego aparatu państwowego;
- trzeci etap wojny, trwający od 17 września do 6 października obejmował walki ostatnich polskich zgrupowań i ośrodków oporu.

Postawa bojowa polskiego żołnierza - mimo poniesionej klęski - budziła powszechne uznanie zarówno w kraju, jak i na świecie. Podkreślali to nawet sami Niemcy. Właściwą wartość tego wysiłku widać o wiele bardziej wyraźnie na tle wysiłku obronnego innych narodów w następnych latach wojny.

Do dziś zarówno w historiografii polskiej, jak i europejskiej budzi duże zainteresowanie przebieg wydarzeń na obszarach wschodnich Polski po 17 września 1939 r. Chodzi tu przede wszystkim o zadanie "ciosu w plecy" przez armię radziecką. Podpisanie paktu Ribbentrop - Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., w istotny sposób ułatwiło uruchomienie planów wojennych Hitlera. Agresja z 17 września uniemożliwiła natomiast stawianie oporu, pozbawiając walczące armie polskie zaplecza.

Dowództwo polskie zakazywało podejmowania walki z Armią Czerwoną. Nakazywało ono ogólne wycofanie się nie rozbitych do tego momentu polskich sgrupowań i garnizonów najkrótszymi drogami do Rumunii i na Węgry. 17 września w nocy prezydent RP Ignacy Mościcki, Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły oraz rząd z premierem Felicjanem Składowem-Skłodzkowskim opuścili kraj z zamiarem kontynuowania walki u boku zachodnich sojuszników. W Rumunii pod naciskiem Niemiec zostali internowani<sup>39/</sup>.

Od początku agresji na Polskę reżim hitlerowski stosował doktrynę wojny totalnej, a działania wojenne wykorzystywał jako okazję do maksymalnego wyniszczenia fizycznego ludności napadnętego kraju. Totalny charakter wojny wyrażał się w bezwzględny prowadzeniu działań wojennych, masowych terrorystycznych nalotach Luftwaffe na bezbronne miasta i wsie polskie, w wojnie psychologicznej i działalności piątej kolumny, a także w mordowaniu jeńców wojennych oraz bezbronnej ludności cywilnej na zajętych obszarach.

Niemcy, mimo przewagi liczebnej i technicznej nie odnieśli

łatwego zwycięstwa. Poniesione przez nich straty ludzkie i materiałowe były znaczne. Według danych oficjalnych Wehrmacht stracił we wrześniu i październiku 1939 r. 44 303 ludzi, w tym 16 343 zabitych,

320 zaginionych, 27 640 rannych. Jeśli idzie o straty uzbrojenia i sprzętu, to na uwagę zasługują przede wszystkim straty samolotów i czołgów. Niemcy stracili 993 czołgi i samochody pancerne, 697 samolotów /tj. około 30 % broni pancernej i 32 % lotnictwa/.

Straty polskie /poza ludnością cywilną/ wyniosły około 66 500 żołnierzy poległych, 133 700 rannych, 420 tys. wziętych przez Niemców do niewoli /razem 620 tys./.

Wojsko Polskie utraciło prawie cały sprzęt wojenny. Pozostała część smobilizowanych żołnierzy została internowana w państwach sąsiedzkich /w Rumunii, na Węgrzech, Litwie, Łotwie/ - 76 tys. Ponad 200 tys. żołnierzy znalazło się w ZSRR<sup>40/</sup>.

Straty w uzbrojeniu i sprzęcie do tego stopnia osłabiły Wehrmacht, że pod koniec 1939 r. nie był on już zdolny do działań zaczepnych na podobną skalę. Działania wojenne w ostatecznym rachunku musiały zakończyć się klęską sił polskich na skutek zbyt wielkiej przewagi hitlerowskich Niemiec i ZSRR. Natomiast rozmiary i tempo przegranej było zbyt druzgocące i zbyt szybkie jak na miarę wysiłku wojennego 35 milionowego narodu. Jednym z głównych źródeł tego stanu rzeczy było słabe przygotowanie Polski do wojny w dziedzinie militarnej.

Brak realnych sojuszów i bierna postawa sojuszników zachodnich, którzy zawiedli w potrzebie sprawy, że jednym z najistotniejszych czynników stawała się ofiarność i bitność oraz wysokie morale żołnierzy. Choć żołnierz nasz bił się dzielnie i w poszczególnych bitwach zadawał dotkliwe straty wrogowi, jego udziałem były przeważnie niekończące się walki obronne i odwroty, gorycz klęski i niewoli.

Polaki czyn zbrojny w wojnie obronnej 1939 r. nie był daremny. Przerwał on pasmo łatwych "pokojowych" podbojów hitlerowskich Niemiec oraz osłabiło pozycje "monachijszyków", a nade wszystko przyczynił się do utworzenia związków koalicji antyhitlerowskiej, której aktywnym członkiem Polska była od pierwszego do ostatniego dnia drugiej wojny światowej.

Jakie zatem wnioski nasuwają się nam dziś - z perspektywy półwiecza - w kwestii miejsca, roli i znaczenia Wojska Polskiego dla niepodległości i suwerenności państwa. Geopolityczne usytuowanie Polski na mapie Europy i jego historyczne uwarunkowania sprawiają, że trudno sobie - nawet dziś - wyobrazić podmiotowość państwa polskiego bez silnej armii. Dowodem potwierdzającą tę tezę jest cała logika procesu historycznego. Polska utraciła bowiem swą niepodległość między innymi dlatego, że nie była zdolna do wystawienia armii porównywalnej z armiami sąsiadów. Natomiast w odbudowie państwa polskiego - obok zabiegów dyplomatycznych KNP w Paryżu - na ziemiach polskich odrodzone Wojsko Polskie było argumentem ostatecznym i rozstrzygało sprawę granic.

Państwo polskie - w latach dwudziestych i do połowy lat trzydziestych - jako jedno z najsilniejszych państw w tej części Europy /przy ograniczonych militarnie Niemczech i słabym Związku Radzieckim/ było niekwestionowanym podmiotem w stosunkach międzynarodowych, o czym świadczą - mimo Rapallo, Locarna i stopniowego znoszenia ograniczeń Niemiec - wszystkie ważniejsze wydarzenia międzynarodowe tego okresu. Dowodem podmiotowości jest również podpisanie paktu z ZSRR w 1932 r. i układu z Niemcami w 1934 r.

Stopniowy początkowo wzrost siły militarnej Niemiec - po dojściu Hitlera do władzy i gwałtowny przyrost tej siły po remilitaryzacji Nadrenii i następnie wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej powoduje, że Wehrmacht wychodzi na pierwszą pozycję

i przygotowuje się do wojny. Armia polska traci stopniowo dotychczasowe znaczenie, a polska dyplomacja - od zamysłu paktu osterach - a następnie jego realizacji w dobie Monachium nie jest brana poważnie pod uwagę przy ustalaniu porządku europejskiego.

Wojsko Polskie nie było w stanie powstrzymać hitlerowskie Niemcy. Szansą - nie wykorzystaną ze względów jak się wydaje obiektywnych i subiektywnych po obu stronach - był brak ściślejszej współpracy wojskowej z Czechosłowacją, która mogła na pewien czas odsunąć terminy agresji, nie tylko przez prosty dość korzystny dla nas rachunek sił, ale i wymuszenie nieco innego stanowiska Francji i Rosji. Być może dałoby to nieco czasu na skorzystanie z efektów COP<sup>41/</sup>.

Wojsko Polskie mimo swej siły bojowej, swartości organizacyjnej i liczebności, stworzone przy wykorzystaniu znacznych jak na Polskę środków materialnych, nie wyczerpywało wszystkich możliwości mobilizacyjnych Polski. W systemie obronnym państwa wykorzystano w trakcie wojny 1939 r. łańdwie około miliona ludzi. Pozostało niewykorzystanych 2 223 tys. rezerwistów przeszkolonych pod względem wojskowym. Nie wykorzystano do końca takiego stanu jak sprawna obrona terytorialna. W oddziałach Obrony Narodowej wykorzystano łańdwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Zabrakło broni, a także - w pewnym sensie - zawiódła sprawność organizacyjna.

Dorobek Wojska Polskiego w okresie międzywojennym sprawił, że mimo poniesionej klęski w wojnie 1939 r., jego oddziały walczyły na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Wkład Polski w zwycięstwo nad Niemcami stawia nas na czwartym miejscu wśród mocarstw zwycięskich. Mimo wszystkich czynników niesprzyjających dla Polski i tej części Europy w ustalaniu porządku powojennego, musiało to mieć i miało określone znaczenie przy wyznaczeniu miejsca i roli Polski.

Doświadczenia historyczne mają swoje znaczenie przy określaniu

miejsca i roli Polski we współczesnym świecie. Na dzisiejsze bezpieczeństwo Polski składa się cały zespół wewnętrznych i międzynarodowych uwarunkowań, które nie są wartością stałą, ulegają bowiem zmianom. Mylą się ci przedstawiciele nauki, którzy wskazują na konkretne jednostkowe zagrożenia, ponieważ dopiero cały zespół takich czynników prowadzi do jakościowej zmiany sytuacji. Tak jak dawniej, posiadanie własnej znaczącej siły zbrojnej sprawia, że umacnia się podmiotowość międzynarodowa państwa. Te dwie sprawy funkcjonują - moim zdaniem - na zasadzie naczyń połączonych.

Biorąc pod uwagę wszystkie czynniki sprawese powodujące zagrożenie trudno dziś ustalić wielkość sił zbrojnych. Niemniej jednak winny to być siły, w ramach systemu obronnego, które uczynią każdą agresję - bez względu na jej cel - mało opłacalną lub nieopłacalną.

Przy tworzeniu systemu obronnego państwa należy wykorzystać starą zasadę "tarczy i miecza". "Tarczą" - w moim przekonaniu - powinna być liczna i sprawna, dobrze uzbrojona obrona terytorialna. Natomiast "mieczem" będą w tej sytuacji wojska operacyjne. Przy czym w warunkach Polski nie ma większego znaczenia ich pokojowa dyslokacja.

Sprawą najważniejszą w chwili obecnej jest zachowanie narodowego i obywatelskiego charakteru armii. Osiągnąć to można, tylko przez patriotyczne i obywatelskie wychowanie, w oparciu o historię własnego państwa i narodu, na poziomie przynajmniej takim jak w okresie międzywojennym.

PRZYPISY

1. Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939, Warszawa 1990, s. 244-248.
2. A. Dobroński, Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914, Warszawa 1976, s. 62.
3. M. Kukiel, Wskreszenie Wojska Polskiego "Bellona", Londyn 1959., z. 4. s. 40.
4. Zarys dziejów wojskowości (...), op. cit., s. 256.
5. Tamże.
6. Tamże, s. 259.
7. Mimo czynionych wysiłków występowały jednak duże różnice w strukturze organizacyjnej uzbrojenia i wyszkolenia tych jednostek. Miało to istotny wpływ na ich wartość bojową możliwość wykorzystania na polu walki.
8. P. Stawecki, Polityka wojskowa Polski w latach 1921-1926, Warszawa 1981, s. 68.
9. Zarys dziejów wojskowości (...), op. cit., s. 417-420.
10. E. Kozłowski, Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy, Warszawa 1984, s. 76-80.
11. K. Pindel, Śląsk w systemie obronnym Polski w latach 1918-1939, Warszawa 1988, s. 124,
12. L. Ratajczyk, Historia wojskowości, Warszawa 1980, s. 233-234.
13. E. Kozłowski, op. cit, s. 15-16.
14. Tamże.
15. L. Ratajczyk, op. cit., s. 235.
16. E. Kozłowski, op. cit., s. 34.
17. Tamże.

18. E. Wiśniewski, Systemy mobilizacyjne Wehrmachtu i Wojska Polskiego przed drugą wojną światową, "Myśl Wojskowa" 1971, nr 9, s. 50-66.
19. E. Kozłowski, Wojsko Polskie 1936-1939 (...), op. cit., s. 324-332.
20. CAW, Akta Gabinetu Ministerstwa Spraw Wojskowych (...), t. 806, Pismo o utworzeniu oddziałów Obrony Narodowej, L.dz. 2294/tjn. z dnia 5 XII 1936, s. 1.
21. E. Kozłowski, Wojsko Polskie 1936-1939 (...), op. cit., s. 126.
22. K. Pindel, Obrona Narodowa 1937-1939, Warszawa 1979.
23. CAW, Akta Departamentu Piechoty MSWojsk., t. 22. Wytyczne do organizacji jednostek ON z 12 VI 1937 r.
24. K. Pindel, Obrona Narodowa, op. cit.
25. CAW, Akta Departamentu Piechoty MSWojsk. t. 129/9, Sprawozdanie z realizacji Obrony Narodowej z 19 I 1938 r., s. 1.
26. E. Kozłowski, op. cit., s. 129.
27. Tamże.
28. K. Pindel, Obrona Narodowa (...), op. cit., s. 68 i nast.
29. CAW, Akta Departamentu Piechoty MSWojsk., t. 22, Wytyczne (...), op. cit.
30. CAW, Akta Departamentu Piechoty MSWojsk., t. 128/9, Sprawozdanie (...), op. cit.,
31. K. Pindel, Obrona Narodowa (...), op. cit., s. 75.
32. Zarys dziejów wojskowości (...), op. cit., s. 604.
33. Tamże, 606-607.
34. E. Kozłowski, Wojsko Polskie 1936-1939 (...), op. cit., s. 42.
35. K. Pindel, Obrona Narodowa (...), op. cit., s. 308 i nast.
36. K. Pindel, Śląsk w systemie obronnym (...), op. cit., s. 383.
37. Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939, Warszawa 1979, s. 319.

38. Tamże, s. 320.

39. Tamże, s. 632.

40. L. Ratajczyk, Historia wojskowości (...), op. cit., s. 268.

41. K. Pindel, Śląsk w systemie obronnym (...), op. cit., s. 213.

Problemy suwerenności i niepodległości Polski  
po II wojnie światowej.

W latach 1944-1945 powstało nowe państwo polskie w nowym kształcie terytorialnym i społeczno-politycznym i o nowej orientacji politycznej. Cóż o tym państwie można powiedzieć z perspektywy półwiecza od jego narodzin i z perspektywy tylko tradycyjnej "pięciolatki" od jego załamania się. Tak załamania się, bo przecież nie jego upadku. Upadł system - państwo pozostało.

Polska utraciła niepodległość w 1939 r. Przypieczętował to formalnie układ pomiędzy ZSRR i III Rzeszą Niemiecką o przyjaźni i granicach z 28 IX 1939 r.

W tych samych dniach w kraju i na emigracji zaczęły się tworzyć polityczne i wojskowe struktury, które podjęły zadanie organizowania i kierowania walką wyzwolenczą. Ciągłość prawnomiędzynarodowa, polityczna i historyczna państwowości polskiej została tym samym uratowana.

Walka wyzwolencza prowadzona była w warunkach dekompozycji politycznej społeczeństwa i rozczłonkowanego wysiłku zbrojnego Polaków.

Niejednorodność polityczna i ideologiczna głównych mocarstw koalicji antyfaszystowskiej oraz rozbieżność ich powojennych celów strategicznych utrudniały precyzyjne sformułowanie polskiej strategii polityczno-wojskowej w II wojnie światowej, a wybicie się na pełną suwerenność i niepodległość czyniły praktycznie niewykonalnym.

Nadzieje na powtórzenie rozstrzygnięć z okresu I wojny światowej nie sprawdziły się. Gorączkowo konstruowano strategie zastępcze.

Przeceniając rozbieżności w łonie koalicji antyfaszystowskiej część polskich elit politycznych zaczęła się łudzić możliwością wybuchu kolejnej wielkiej wojny pomiędzy demokratycznym Zachodem a totalitarnym Wschodem. Kontekst moralny takiej wizji zostawiam bez komentarza. Pamiętać trzeba, że polem starcia w takiej wojnie byłyby głównie ziemie polskie, a na uzbrojenie lada dzień miała wejść broń atomowa. Umiarkowani - w tym ludowcy - marzyli, aby uzyskać dla Polski status państwa neutralnego, będącego pomostem pomiędzy Europą Zachodnią a imperium radzieckim. Takiego wariantu polityczno-militarnego usytuowania Polski ani Wschód, ani Zachód do tej pory nie chce zrealizować. Uzmysłowiono nam to wyraźnie w ostatnich kilkunastu miesiącach. Tym bardziej nierealny on był przed półwieczem.

Dramat polskiego położenia - przy narastających radzieckich sukcesach wojennych - starały się wygrać na własną korzyść reanimowane struktury polskich komunistów. Sytuacja międzynarodowa sprzyjała im, aby z roli taktycznego sojusznika w obronie "światowej ojczyzny proletariatu", tj. ZSRR - awansować do roli strategicznego figuranta komunistycznego imperializmu. W polskich środowiskach kominternowskich i filozoficznych zaczęła narastać moda na białoczerwone garnitury i chorągiewki. Narodowyzwoleńcza i społeczno-reformatorka frazeologia komunistów stopniowo zyskiwała oddźwięk w spauperyzowanych grupach proletariatu, biedoty wiejskiej i małych kręgach inteligenckich, ogólnie mówiąc wśród warstw społecznie i politycznie upośledzonych w II Rzeczypospolitej. Ponętna również była dla ocalałych resztek niektórych mniejszości narodowych. Zresztą świadomość konieczności zasadniczych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych a także zmian ustroju politycznego była pod koniec wojny w społeczeństwie polskim dość powszechna. Wystarczy się od-

wołać do deklaracji R.J.N. pt. "O co walczy naród polski".

Od 1943 r. inicjatywę w rozwiązywaniu sprawy polskiej zaczęła stopniowo, acz konsekwentnie przejmować Związek Radziecki, przy znacznym osobistym zaangażowaniu Józefa Stalina.

Pełną znane rozgrywki dyplomatyczne na arenie międzynarodowej. Zakończyły się one kupieckim kompromisem, będącym wypadkową globalnej strategii wielkich mocarstw. Równoległe na terenie ZSRR podjęto metodyczne działania do stworzenia niezbędnych struktur przyszłego państwa polskiego, a załączki niektórych instytucji politycznych i administracyjnych uformowano także na ziemiach polskich.

Komuniści wkraczali na ziemie polskie nie jako formacja ideologiczna, ale byli wpleceni w stworzone struktury narodowo-państwowe. Pochód otwierały dość znane choć kontrowersyjne postacie ze świata kultury, z niektórych partii politycznych a nawet paru wyższych oficerów II Rzeczypospolitej. Za nimi postępowała stworzona w ZSRR Armia Polska. Za wojskiem wkraczały agendy administracyjne i państwowe. Pochód zamykały służby bezpieczeństwa i brygady zaporowe. Gwarantem lojalności i dyspozycyjności w stosunku do ZSRR byli polscy funkcjonariusze Kominternu radzieccy dowódcy i sztabowcy w WP i sformowane prawie wyłącznie z obywateli radzieckich służby bezpieczeństwa. W odwodzie pozostawała kilkumilionowa Armia Czerwona, mieniąca się sojusznikiem i wyzwolicielem narodu polskiego, a zarazem przeciwnikiem jego legalnych władz.

Przybywszy do kraju komuniści nie dekamufłowali swoich intencji. Ogłosili się organizatorami i rzecznikami wyzwolenia narodowego, reform społecznych i demokratycznego porządku politycznego. Pod przykrywką surowych praw stanu wojennego rozpoczęto krwawą rozprawę z opozycją polityczną. Kogo nie zlikwidowano bądź nie

izolowano tego czekały wywózki i deportacje w głąb ZSRR.

W tym miejscu chcę poczynić zasadniczą uwagę: to nie była wojna z narodem polskim na wzór tej z roku 1920. Terror dotyczył aktywnych jednostek, struktur politycznych i administracyjnych Polski podziemnej. Dla szerokich rzesz społeczeństwa oferta była inna: parcelacja folwarków, przejmowanie fabryk przez robotników, organizowanie wojska dla wyzwolenia reszty kraju oraz odzyskania ziem na Zachodzie i Północy w przeszłości przez Polskę utraconych. Armia Czerwona nie była postrzegana przez większość Polaków jako wróg czy nawet przeciwnik, ale jako wyzwoliciel z koszmaru niemieckiej okupacji i eksterminacji. Był to wyzwoliciel uciążliwy i kosztowny, ale większość ówczesnej populacji miała za sobą doświadczenia I wojny i poznała smak przemarszu obcych wojsk.

Podobnie rzecz się miała z zainstalowanymi przez ZSRR nowymi władzami w Polsce. Traktowano je nieufnie, ale powszechnie nie uważano za wrogów, podkreślam powszechnie, co nie wyklucza wrogości w niektórych regionach i kręgach społecznych, szczególnie tych dotkniętych okupacją radziecką w l. 1939-1941, czy terrorem lat 1944-1945.

Słabością nowej władzy było to, że nie miała legitymacji prawnej. Wyłoniła się z zamachu stanu wspartego interwencją sąsiedniego mocarstwa. Tym samym została narzucona społeczeństwu. W składzie elity nie było postaci charyzmatycznych, a większość była ludźmi znikąd, a co jeszcze gorzej wiedzione ze Związku Radzieckiego bądź z mniejszości narodowych.

W tym miejscu chciałbym postawić pytanie, czy terror rozpoczęty w Polsce w latach 1944-1945/6 wynikał z immanentnych cech rodzącego się totalitaryzmu, czy bardziej był wynikiem słabości nowej

władzy? Nie umiałbym odpowiedzialnie tego rozstrzygnąć. Może rozwinie się na ten temat dyskusja. O jednym w tym miejscu należy wspomnieć, "..., że w kryzysowych, przełomowych momentach historii jednostka gwałtownie redukuje sprzeczne, czy choćby tylko zniuansowane oceny, społeczna świadomość rozwarstwa się, ciąży ku końcowym biegunom, ludzie reagują totalnie za lub przeciw"<sup>1/</sup>.

Były to dość ważne przesłanki stwarzające warunki do dokonania rewolucji, czyli "przyspieszonej, zrywającej ciągłość stosunków zmiany polityczno ustrojowej, gospodarczo-społecznej, kulturalnej i mentalnościowej"<sup>2/</sup>. Wydaje się, że stworzyły one najbardziej podatny grunt dla rewolucji stricte demokratycznej.

W latach 1943-1945 w Europie dokonywała się demokratyczna rewolucja narodowowyzwoleńcza. Ruch oporu, partyzantka, powstania w Słowacji, Polsce, Czechach, Francji, Włoszech, współdziałanie z demokratycznymi armiami państw zachodnich na zachód od Łaby doprowadzały często do stworzenia nowych ustrojów różnych od wcześniejszych przedwojennych i okresu wojny ustrojów faszystowskich, autorytarnych a nawet burżuazyjno-liberalnych lub autorytarno-dyktatorskich. Wyzwolenie nie zawężyło się do rewolucji bądź wolnościowego nacjonalizmu, lecz szybko wprowadzane reformy społeczne i polityczne, nieraz o wydźwięku radykalnym, a przede wszystkim zwiększał się wpływ środowisk robotniczych i chłopskich na rząd /głównie poprzez klasowe ugrupowania polityczne/, wreszcie przystępowano do budowy podstaw państwa opiekuńczego, co niewątpliwie zawierało faktyczne elementy rewolucji społecznej.

W krajach wyzwolanych przez Armię Czerwoną rewolucja - w pierwszym etapie często w otocze nacjonalistycznej - wsparta została przez spore odłamy społeczeństwa np. Czechosłowacja,

Bułgaria, Jugosławia, Albania, Grecja. Zdaniem Łepkowskiego w toku wojny naród polski stał się w znacznej mierze narodem - ludem. Zegalitaryzowany, spauperyzowany, spróletaryzowany, utożsamiał się odruchowo, bądź świadomie z masami pracującymi. Pękły bariery klasowo-warstwowe. Częstotliwość i zakres więzi międzywarstwowej tworzyły nowe jakości solidarności narodowej i ludowej. Znakomita większość Polaków pragnęła innego niż przedwojenny ustroju, pragnęła Polski demokratycznej, ludowej, rozmaicie to rozumiejąc. Ku temu samemu, społecznej demokracji, szło również wojsko obywatelskie, jakim była bez wątpienia Armia Krajowa<sup>3/</sup>.

III Rzeczpospolitą budowałyby prawdopodobnie stronnictwa lewicowe. O radykalizacji nastrojów nurtujących społeczeństwo polskie poinformowane były władze naczelne na emigracji i w kraju. Niektórzy politycy zdeorientowani rozwojem wypadków pragnęli opanować rozkojarzenie społeczne za pomocą manipulacji poprzez swoistą licytację z hasłami skrajnej lewicy. Większość czyniła to szczerze rozumiejąc, że nowa Polska wyłoni się zasadniczo zmieniona. Deklaracja Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 roku preferowała w swej treści wizję Polski Ludowej w wariacie socjaldemokratycznym. Zdaniem Łepkowskiego "Zaczątkiem a może prologiem do rewolucji niepodległościowej, a zarazem demokratycznej i społecznej miało być powstanie narodowe o charakterze ludowym"<sup>4/</sup>.

Nie można tej fazie odmówić słuszności. Rzeczywiste reformy społeczne i polityczne mogą się pomyślnie dokonać tylko w warunkach niepodległości i suwerenności z uwzględnieniem swoistych cech tradycyjnej kultury politycznej danego narodu. Świadectwem demokratycznej rewolucji narodowej było życie polityczne, kulturalne oraz postawy ludzkie podczas Powstania Warszawskiego.

Układy jałtańsko-poczdamskie z 1945 r. określiły kształt terytorialny, polityczno-ustrojowy, a tym samym i społeczno-gospodarczy wy-

lonionej po wojnie bowej państwowości polskiej. Geopolitycznie usytuowały ją w radzieckiej sferze wpływów. Kompromis moskiewski z czerwca 1945 r. i powołanie RTJN spowodowały międzynarodowe uznanie nowych władz, co doprowadziło do izolacji Rządu RP na uchodźstwie. Przywódcy Polski podziemnej oczekiwali zaś w tym czasie w moskiewskich więzieniach na wyrok stalinowskiego sądu. Rząd warszawski mógł się powoływać na międzynarodową legitymizację. Społeczeństwo polskie nie mogło narzuconej władzy w nieskończoność ignorować. Praktycznie nie miało alternatywy. Za poprzednią elitą władzy ciągnęło się pasmo klęsk /kampania wrześniowa, powstanie warszawskie/. Mit /zwycięstwa w klęsce/ w powstaniu narósł po latach i jest wszechobecny dziś, ale wtedy faktem koronnym były gruzy Warszawy i tragiczny los jej mieszkańców. Nowa władza miała już wówczas pewne sukcesy w odbudowie kraju i normalizacji życia po wojnie, by o reformach społeczno-gospodarczych nie wspomnieć.

Tak oto w 1945 r. wyłoniła się Rzeczpospolita na trzy czwarte, gdzieś w jednej czwartej niepodległa w połowie suwerenna. To takie uproszczenie, może naiwne, dla skala i zakres niepodległości Polski powojennej, czyli inaczej mówiąc tego kto i na ile rządzi Polską, jak i jej suwerenności, czyli tego kto i na ile rządził a kto i na ile administrował w Polsce wymaga drobiazgowych czasochłonnych badań cząstkowych. Dotychczasowe diagnozy i czasami kategoryczne oceny są często fanfaroną/<sup>de</sup> polityczną, raczej hasłami niż merytorycznymi tezami.

Nieodłącznym elementem kultury politycznej Polski powojennej jest opozycja zbrojna, polityczna i psychologiczna. Opozycja psychologiczna wobec systemu była procesem stałym o zmiennych poziomach kontestacji.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. rozpoczęło się instalowanie władz komunistycznych na ziemiach uznanych przez ZSRR za polskie, tj. nr zachód od rzeki Bug. Oznajmiał to przygotowany w Moskwie Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Jego treść przepełniona była frazeologią patriotyczną, społeczno-demokratyczną, filosoŕwianką i antyniemiecką. Sam PKWN określił się jako legalna, tymczasowa władza wykonawcza powołana dla kierowania walką wyzwolenczą narodu polskiego, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej. Stwierdzał, że władzę sprawuje poprzez wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe oraz pełnomocników. Rady według manifestu miały być szeroką reprezentacją "cieszącą się zaufaniem ludności Polaków - patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych". Formalnie zapowiadano przywrócenie swobód obywatelskich, równości wszystkich obywateli bez różnicy, rasy, wyznania i narodowości, wolności tworzenia demokratycznych organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia. Jako tymczasową podstawę stosunków politycznych manifest powoływał Konstytucję z 17 marca 1921 r. Obiecywano przywrócenie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, ogłoszenie wyborów i przyjęcie nowej konstytucji. Jako zadanie chwili wymieniono wyzwolenie kraju spod okupacji niemieckiej i uzyskanie terytoriów nad Odrą i Bałtykiem.

W sferze stosunków gospodarczo-społecznych odezwa PKWN powtarzała główne tezy deklaracji Krajowej Rady Narodowej z 1 stycznia 1944 r. Nie postulowano jednak nacjonalizacji wielkiego przemysłu, transportu i banków. Zamierzano je tylko przejąć z rąk niemieckich pod tymczasowy zarząd państwowy. Deklarowano pozostawienie dotychczasowej własności Kościołowi. Nie przesądzało to rozwiązań osta-

tecznych. W tamtym czasie historycznie umiarkowany ton deklaracji PKWN tworzył klimat do uspokojenia nastrojów, pacyfikacji obaw, niechęci, niedowierzania i braku zaufania do nowej władzy, a pośrednio również do jej protektora - tj. Związku Radzieckiego. Działaniem tym próbowano dodać namiastkę podbudowy teoretycznej, jak chociażby poprzez stwierdzenie Władysława Gomułki, iż we współczesnej epoce "marksizm przestał być ideologią klasową przeznaczoną tylko dla robotników i wszystkich najemnie pracujących, a stał się ideologią narodową, ideologią wyrażającą interesy i dążenia olbrzymiej większości narodu<sup>5/</sup>.

Nadzieje, że społeczeństwo bez oporu przyjmie narzuconą władzę rozwiały się po kilku tygodniach. Po wizycie w Moskwie delegacji KRN i PKWN /28 IX - 3 X 1944 r./ nastąpiło zaostrzenie kursu politycznego, a przede wszystkim represji. Optyka i ocena sytuacji wewnętrznej uległa zmianie. Minister bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz mówił następująco:

"W obecnej sytuacji politycznej zarysowuje się wyraźnie podział na dwa ośrodki polityczne: PKWN i emigracja, w której istnieje rozdźwięk między Mikołajczykiem i Sosnkowskim. Wokół Mikołajczyka skupiają się nasi wszyscy wrogowie. Dotychczas nasza polityka nie była dostatecznie zdecydowana. Początkowo nie aresztowaliśmy akowców. Rozbrajaliśmy ich i wcielaliśmy do wojska. Znaczna ich część, zwłaszcza oficerowie dezertowali i przechodzili do czynnej opozycji.

Próbowaliśmy stosować różnice w traktowaniu AK. Rygorystycznie postępowaliśmy z NSZ tak samo, również z sanacyjno-piłsudczykowskim trzonem AK. Łagodniej z Batalionami Chłopskimi. Ta polityka zróżnicowania nie liczyła się z rzeczywistością. Za-

sady naszych ozen nie mogą polegać na "pobożnych życzeniach", lecz na stosunku poszczególnych grup do PKWN. Mamy ostatnio wiele dowodów, że odpowiedzialność za znaczną szereg aktów terrorystycznych ponoszą Bataliony Chłopskie... Są one wobec nas w opozycji i faktycznie nie różnią się do AK... Tak więc stoimy wobec nowej sytuacji i nowego układu sił politycznych. Nie możemy wykluczyć ataków na członków PKWN. Nasza prasa ignoruje ten problem<sup>6/</sup>. Zdaniem ministra w okresie dwóch i pół miesięcy miano aresztować trzy tysiące osób, z czego połowę stanowili akowcy. Uważał, że stosowany dotychczas w polityce "liberalizm demokratyczny" doprowadził do dużej aktywności podziemia. Za szkodliwą uznał taktykę "szukania przyjaciół wśród wrogów" i poparcia wśród zwolenników Mikołajczyka.

Podane przez Radkiewicza dane o aresztowaniach dotyczyły tylko tych, których uwięziły pekawuenowskie organa bezpieczeństwa. Władze podziemia szacowały, że wskutek działalności radzieckich służb specjalnych aresztowano ponad dwadzieścia tysięcy osób<sup>7/</sup>.

Komunistom było tego mało. Na omawianym posiedzeniu Bolesław Bierut zalecał, aby organa bezpieczeństwa nie tylko unieszkodliwiały wykonawców, czyli ludzi złapanych na gorącym uczynku, ale winny one zabezpieczać i prowadzić działalność profilaktyczną. Jego zdaniem polityka bezpieczeństwa publicznego "powinna być skierowana na unieszkodliwienie tych, którzy przeciwstawiają się propagandzie PKWN". Wszyscy członkowie PKWN uznali, że trzeba "skończyć z liberalizmem" i poparli politykę wzmocnienia represji dla tępienia opozycji. 7 października opublikowano dekret PKWN o powołaniu Milicji Obywatelskiej, którą podporządkowano resortowi

bezpieczeństwa.

Inspiracja do zmiany kursu politycznego władzy komunistycznej w Polsce, zwana potocznie w historiografii "zwrotem październikowym" nastąpiła niewątpliwie z inspiracji, czy może nawet nakazu Kremla. Po powrocie z Moskwy Bierut przekazywał na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR, że Stalin zarzucił polskim komunistom "brak rewolucyjnego podejścia". Według relacji Bieruta "Tow. Stalin krytykował naszą miękkość, rozlazłość, że nie umiemy wystąpić dostatecznie śmiało. Kiedy się dowiedział, że żaden obszarnik nie został jeszcze posadzony, wymyślał "cóż wy za komuniści. To nie tylko brak komunizmu, to błąk patriotyzmu, właściwego stosunku do potrzeb narodu". Ta krytyka wiązała się z naszym stosunkiem do walki z wrogiem. Zdenerwowanie tow. Stalina wynikało z informacji tow. Bułgagina o zwolnieniu grupy ludowców, która wzywała do bojkotu i do walki z nami i urządzała nielegalne zebrania. Taka miękkość, podchodzenie w rękawiczkach do wroga dyskredytuje nas jako rewolucjonistów. Tow. Stalin zwracał uwagę na konieczność zmiany: "perestrojśsa ili ustupit".

W ostrym tonie występował również Gomułka, który podkreślał konieczność zreorganizowania całej działalności partii i nadania jej, zwłaszcza na polu reformy rolnej, rozmachu rewolucji społecznej. Mówił między innymi: "Stronnictwo Ludowe nie będzie przeprowadzać reformy rolnej, gdyż jest rozczepione w dwóch kierunkach. Panuje w nim duża bierność tak samo jak i w PPS. Stronnictwo Demokratyczne nie jest nawet warte, by o nim mówić. Natomiast nasza partia jest siłą realną... Trzeba mieć świadomość mobilizacji sił reakcji. Wzrósł ich terror widoczny w usiłowaniu takich, jak uwolnienia więźniów w Rzeszowie, Zamościu i innych miastach.

Ostatnio BCH zaczęły stosować taktykę terroru. Państwo musi na to zareagować. Jest czas na kontratak, nie pomijając psychicznego nacisku na masę<sup>9/</sup>.

Do zwarcia parł również Edward Ochab mówiąc: "Czujemy się w ciepłarnianych warunkach, czekamy na to, że CK w Moskwie da nam dyrektywy... Tu nie chodzi o to, że za swoje błędy będziemy płacić głową, tu idzie o przyszłość klasy. Nas zdemoralizowała sytuacja, że znajdujemy się pod opieką Czerwonej Armii... Musimy się zastanowić, jak wybrnąć z tej sytuacji, aby znowu nie słyszeć, że się nie nadajemy"<sup>10/</sup>.

Najostrzejsze w tonie było jednak chyba wystąpienie Leona Kaźmana, który perrorował: "Kto by pomyślał, że będąc u władzy nie zastosujemy terroru wobec reakcji... Przerazenie ogarnia, że w tej Polsce, w której partia jest hegemonem, nie spadła nawet jedna głowa... Terror skupiłby wielu ludzi wokół nas, brak terroru rozuchwala AK"<sup>11/</sup>.

Atmosferę zamieszania, strachu, dezorientacji wśród elity komunistycznej pogłębiały informacje i depesze radzieckich służb specjalnych. Sugerowały one, że na ziemiach polskich szykuje się antykomunistyczne powstanie, że przygotowuje się pucz zbrojny, który ma utorować Mikołajczykowi drogę do władzy. Stalin ostrzegał, że Armia Czerwona nie będzie ciągle stacjonować w takiej masie na ziemiach polskich, a wtedy mówił: was odsunę i wystrzelają jak kuropatwy. Zarzucał również polskim działaczom błędną ocenę sytuacji. Powstaje pytanie o co najbardziej martwili się sowieccy wybrańcy dla Polski?: O siebie, o los socjalizmu w Polsce, o niepełne zabezpieczenie interesów sowieckich w naszym kraju, a może o swoją ojczyznę? Zbyt poważne te problemy żeby ironizować. Tę najgłębszą

tajemnicę zabrali bezpowrotnie z sobą do grobu. Późniejsze miesiące i lata pokazały, że dla niektórych z nich słowo: Polska, niepodległość, suwerenność nie były całkowicie tylko pustym frazesem.

Przejście do taktyki terroru, znajdowało wyraz w polityce, w wojsku, w propagandzie. Zmienił się wyraźnie stosunek do żołnierzy AK, którzy zdaniem Gomułki "okazali się w przygniatającej masie elementem wrogiem, który bezwzględnie trzeba usunąć". W przyjętej uchwale stwierdzono poważne zaostrenie "walki klasowej na wyzwolonych terenach, prognozując, iż "w najbliższym czasie zaostrzy się ona jeszcze bardziej".

Prawnym narzędziem represji stał się, obok Kodeksu Karnego WP, dekret o o/ronie państwa uchwalony przez PKWN 30 października 1944r.<sup>ch</sup> Był w swych postanowieniach iście drakoński. Przewidywał wysokie kary, włącznie z karą śmierci. Za wszelkie działania skierowane przeciw władzy. Wysokim zagrożeniem karnym objęto takie np. sprawy jak: posiadanie bez zezwolenia radioodbiornika, uchylanie się od świadczeń rzeczowych, bądź niepowiadomienie władz o czynach uznanych za przestępcze.

31 października 1944 r. Biuro Polityczne KC PPR podjęło decyzję o internowaniu kilkuset oficerów Armii Krajowej służących w "odrodzonym" Wojsku Polskim. Za celowe uznano utworzenie specjalnych szeregów pracy i "włączenie do nich również tego elementu akowskiego, na który nie ma dostatecznych dowodów do sądenia go na podstawie dekretu o ochronie państwa".

Rozpoczęły się masowe aresztowania pojedynczych osób i całych lokalnych zbiorowości. Obejmowały ziemian /w tym niektórych arystokratów/, rzadców, sołtysów, wójtów, burmistrzów, służbę leśną, kolejarzy, pracowników sądownictwa, nauczycieli, duchowieństwo i inne

znane w społecznościach lokalnych osoby, o których wiadano, że są krytycznie usposobione wobec władzy i ustroju narzuconych ze Wschodu. Wywożono ich do obozów w ZSRR /Diagilew k. Riazania, Borowiczki, Ostaszków itd./.

Wprowadzony jesienią 1944 r. terror był o zasięgu totalnym, tak w skali objętych nim grup społecznych, jak i zastosowanych narzędzi i środków. Wystarczy wspomnieć o zastosowaniu na szeroką skalę terroru sądowego. Terror uderzał jednak w społeczeństwo w sposób stopniowy i wybiórczy. Perfekcji chyba dorównywał stalinowskiemu terrorowi w ZSRR. Atak koncentrował się na grupie reprezentującej narodowe aspiracje oraz szczególnie bliskie Polakom wartości. Miało to wyizolować ową grupę z całej społeczności, a zarazem wszczepić ogółowi społeczeństwa przekonanie, że wyrzeczenie się związków z AK, z władzami na emigracji, w ogóle związków z Zachodem daje szansę bezpiecznego życia. Technika stalinowskiego terroru przeszczepiana do Polski, polegała na takim dozowaniu strachu i poczuciu złudnego bezpieczeństwa, aby świadomość zagrożenia prowadziła do kapitulacji i zaniechania, a nie była stymulatorem do potęgowania ruchu oporu.

Zdaniem Krystyny Kersten "machina represji, poza unicestwieniem realnych przeciwników i obezwładnieniem społeczeństwa posiadała także drugi cel. Komuniści, którym Stalin dawał władzę w Polsce, przechodzili przyspieszony kurs reguł obowiązujących w radzieckim świecie: schizofremii, strachu, hipokryzji, kłamstwa, swoistej pseudologii, ubezwłasnomysłenia. Nawet Bierut i ci, którzy w latach wojny pobierali pierwsze nauki w ZSRR, nie mówiąc o Gomułce i działaczach PPR, jeśli mieli przekuć Polskę na stalinowską modłę i zabezpieczyć dominację ZSRR, musieli przejść przyspieszoną eduka-

cję i przyswoić sobie zasady działania w świecie totalitarnego komunizmu.

... W tym sensie operacja zapoczątkowana na przełomie września i października 1944 r. była uwerturą do roku 1948 - taki sam był cel i takie same metody.

Wydaje się, że sam tzw. zwrot październikowy wynikał nie tylko z oceny sytuacji wewnętrznej, ale poważny wpływ na decyzje radzieckiego imperatora wywierał czynnik zewnętrzny, między innymi podjęte przez Winstona Churchilla wysiłki w doprowadzeniu do fuzji PKWN z Rządem RP na emigracji pod kierownictwem Mikołajczyka. Właśnie 5 października 1944 r. wyjechał z Londynu do Moskwy Churchill wraz z Edenem na rozmowy ze Stalinem w sprawie osiągnięcia kompromisu w tej kwestii. Podobne zjawisko można zaobserwować w maju 1945 r., kiedy to doszło do odprężenia w stosunkach radziecko-amerykańskich, czego wyrazem była misja H. Hopkinsa.

Problemu rzeczywistej niepodległości i suwerenności Poliski nie dawała się jednak zdjąć z porządku dziennego. Tkwił on trwale w świadomości Polaków. Komuniści polscy podjęli ten problem na plenum KC PPR 20 maja 1945 r. oraz na ogólnokrajowej naradzie PPR 27-28 maja 1945 r. W wystąpieniu na wspomnianym plenum Gomułka podjął jako jedno z pierwszych zadań sprawę odzyskania suwerenności gospodarczej<sup>12/</sup>. Mówił: "Jeśli dotychczas poszczególne obiekty znajdowały się pod zarządem Armii Czerwonej czy też Armia Czerwona miała wpływ na pewne obiekty, to obecnie sprawa ta likwiduje się w granicach do 1939 r. Jest postanowienie nakazujące przekazanie wszystkich obiektów gospodarczych administracji polskiej. W związku z tym odpada sprawa wywózki maszyn. Będzie zadaniem partii w aparacie państwowym ~~zamykanie~~ zażądanie zaprzesta-

nia wywózki i ukarania grup marudersko-trofejnych, które zechcą wywieść dobro narodowe”.

Kolejny problem to uzyskanie optymalnej granicy na Zachodzie tj. linii Odry i Nysy łużyckiej. Ten problem "władza ludowa" będzie próbowała rozgrywać na swoją korzyść od swego powstania aż do ostatnich dni swego upadku. W optyce Gomułki wiosną 1945 r. zostało ujęte następująco: "Należy wskazać na pewne niebezpieczne momenty, które mogą się rozwinąć. Przykładem jest sprawa Nysy i Cieszyna /chodzi o Nysę łużycką i Zaolzie/. Wycofujemy się na Wschód od Nysy... Jeśli nie spolszczymy ziem poniemieckich, to nie będziemy mieli podstawy do odebrania tego, czego już nam oddać nie chcę... Jedną z przyczyn oparcia rządu w społeczeństwie jest sprawa Ziemi Zachodnich. To neutralizuje różne elementy i więże. Rozszerzenie ziem na zachód i reforma rolna wiąże naród z systemem. Cofnięcie się osłabi nasze pozycje w kraju. Jeśli nie będzie na ziemiach zachodnich polskiej ludności, administracja spoczywać będzie w rękach Armii Czerwonej. Wiąże się z tym zagadnienie powrotu Niemców, którzy uciekli przed Armią Czerwoną. Wyrzucić ich musimy, gdyż wszystkie kraje buduje się na zasadach narodowych a nie narodowościowych... Sprawa polska to wyraz sprzeczności w obozie alianckim."Sprawa polska daleko wykracza poza sprawy polskie. Idzie tu nie tylko o Polskę, ale o szerszy kompleks zagadnień".

Niewątpliwie Gomułka osobiście odczuwał chyba z goryczą niechętny stosunek polskiej opinii publicznej do zainstalowanej przez ZSRR władzy w Polsce. Mówił bez osłonek: "Agitacja reakcji /w jego mniemaniu/ o sowietyzacji Polski wierce głęboko dusze Polski, wierce pokazałą część narodu, wierce dusze naszych soju-

szników z koalicji, zwłaszcza PPS, jako partii bardziej samodzielnej... Masy winny nas uważać za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę".

Na tle takiej oceny sytuacji, a szczególnie kiedy na terenie Niemiec wszystkie /łącznie z komunistami/ siły i partie polityczne głosiły hasła rewizji klauzul terytorialnych układu poczdamskiego u Gomułki rodziło się przeświadczenie o konieczności wynegocjowania ze Związkiem Radzieckim układu gwarantującego polską granicę na linii Odry i Nysy Łużyckiej; nawet gdyby gwarancje posiadały charakter tajny. Były w elicie komunistycznej jednak inne zachowania polityczne. Na naradzie aktywu partyjnego we Wrocławiu 12 września 1948 r. Aleksander Zawadzki w swoim wystąpieniu stwierdzał: "... Następny ogniwem tego łańcucha ujawnionego w takiej, czy innej formie u tow. Wiesława, to była ciągle wypowiedziana nieufność do Związku Radzieckiego, czy my te granice na Odrze i Nysie utrzymamy. Gdy SED w Niemczech w czasie plebiscytu formowała swoje hasła tow. Wiesław wyraził obawy, czy Związek Radziecki chcąc pozyskać Niemców nie będzie chciał robić ustępstw terytorialnych naszym kosztem. To było niesłuszne. Tow. Wiesław wysunął propozycję, czy by nie zaproponować Związkowi Radzieckiemu zawarcie układu nawet w formie tajnej, żebyśmy tylko mieli jakieś gwarancje na papierze. Czy członek naszej partii może mieć takie stanowisko? Jakże można wierzyć w papierek, a nie wierzyć w słowo Stalina? /oklaski/. W całym postępowaniu Wiesława w stosunku do Związku Radzieckiego była ta narodowa zaściankowość i ciągle obawy o suwerenność Polski"<sup>13/</sup>. PPR starała się w swej propagandzie politycznej wielokrotnie podkreślać swą wierność ideałom niepodległości i suwerenności kraju. Dużym utrudnieniem

dla państwowo-narodowych deklaracji PPR był fakt zgody i werbalnego poparcia przez komunistów cesji terytorialnych na rzecz Związku Radzieckiego. Łatwiejsza była sytuacja w przypadku powojennej Polskiej Partii Socjalistycznej. Powoływała się ona na ponad półwieczną wówczas tradycję ruchu socjalistycznego, którą niezmiennie określało hasło "niepodległość i socjalizm". Niektóre odłamy opinii publicznej również nie miały zaufania do części kierowniczego aktywu pepesowskiego wywodzącego się z mniej znanych działaczy i "skażonego" współpracę z PPR, to jednak powszechnie nie negowano rodzimego, narodowego charakteru tej partii i osadzenia jej korzeni w ojczystej glebie. Wielu nie wątpiło, że stoi ona na gruncie suwerennej państwowości polskiej.

PPR wielokrotnie starała się przeciwdziałać opiniom kręgów niepodległościowych, które zapowiadały nadejście czasów, gdzie Polska zostanie zsowietyzowana, a w perspektywie stanie się XVII republiką radziecką. Komentując uchwały majowego plenum KC PPR z 1945 r. Gomułka stwierdził: "Istnieją dwa powody dla których Polska nie może być sowiecką republiką. Po pierwsze nie chce tego naród polski, po drugie nie chce tego Związek Radziecki"<sup>18/</sup>.

W zmienionej sytuacji politycznej nawiązywał do tych kwestii w cytowanym referacie Zawadzki, kiedy mówił, że obawy iż po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski stanie się ona XVII republiką radziecką były nieuzasadnione, "... bo Związek Radziecki szedł z hasłem wyzwolenia narodów i z hasłem stanowienia narodów o własnym losie. Gdyby Związek Radziecki miał zamiary ujarzmiania narodów, to by przegrał ideologicznie, a Związek Radziecki swoich atutów nie chciał przegrać a wygrać"<sup>15/</sup>.

W maju 1945 r. komuniści polscy przynajmniej w słowach wy-

rażnie opowiedzieli się za niepodległością i suwerennością Polski. W "Uchwale w sprawach politycznych" przyjętej przez plenum majowe KC PPR stwierdzono, że "partia stoi na gruncie suwerenności i niepodległości Polski, a wzory do urządzenia bytu narodowego czerpie z demokratycznego ducha narodu polskiego"<sup>16/</sup>. Hasło to uległo w trzy lata później skarleniu a nawet stało się podstawą oskarżeń o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne.

Generalnie rzecz ujmując w połowie lat czterdziestych nad rozległą aferą sporów prawnych, politycznych, społeczno-gospodarczych ciążył czynnik psychologiczny - troska o pełną niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej. W tej sytuacji część elity komunistycznej wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa głosiła koncepcję tzw. "polskiej drogi do socjalizmu". Cechą charakterystyczną tej koncepcji było nieustanne podkreślanie suwerenności i niepodległości powojennej państwowości polskiej, odmiennego typu i formy <sup>władzy</sup> politycznej w naszym kraju oraz metod i sposobów dokonania przeobrażeń struktury społeczno-ekonomicznej.

Teza o specyfice dróg przeobrażeń ustrojowych w Polsce potwierdzona została w sprawozdaniu politycznym Komitetu Centralnego na I zjeździe PPR w grudniu 1945 r., gdzie padły następujące sformułowania: "Historia dowodzi, że nie ma jakiejś uniwersalnej recepty na przeobrażenia społeczne, na przechodzenie narodów z jednego ustroju do drugiego. Nie ma też uniwersalnego środka, przy pomocy którego osiągnąć można ustrój socjalistyczny"<sup>17/</sup>. Konsekwencją tych założeń było określenie PPR jako partii klasy robotniczej i partii narodu polskiego.

Skondensowaną i miarodajną charakterystykę "polskiej drogi do socjalizmu" zaprezentował Gomułka na zebraniu aktywu warszaw-

skiego PPR i PPS w dniu 30 listopada 1946 r. Wyodrębnił tam trzy podstawowe różnice cechujące drogi rozwojowe Związku Radzieckiego i Polski. Jego zdaniem: "... pierwsza różnica polegała na tym, że zmiany społeczno-polityczne dokonane zostały w Rosji na drodze krwawej rewolucji, a u nas w sposób pokojowy. Druga różnica wyrażała się w tym, że Związek Radziecki musiał przejść etap dyktatury proletariatu, a u nas etapu takiego nie ma i można go uniknąć. Trzecia różnica odmienności dróg rozwojowych obydwu krajów polega na tym, że władza w Związku Radzieckim sprawowana jest przez rady delegatów, które łączą funkcje ustawodawcze z wykonawczymi i są formą rządów socjalistycznych. U nas natomiast funkcje ustawodawcze i wykonawcze są rozdzielone i władza państwowa oparta jest na demokracji parlamentarnej"<sup>18/</sup>. Również ówczesny przewodniczący Rady Naczelnej PPS Stanisław Szwalbe uważał, że "... nie zamierzamy powtarzać dróg rewolucji rosyjskiej, jako dla Polski niewłaściwych, dla Polaków nieodpowiednich, a co najważniejsze w obecnym okresie historycznym nieaktualnych; nie grozi nam kapitalistyczne "okrążenie", nie grozi nam wojna domowa, nie grozi nam interwencja z zewnątrz na rzecz nawrotu ustroju kapitalistycznego; wręcz przeciwnie mamy zapewniony czynnie przyjazny stosunek do nowego oblicza naszego państwa ze strony Związku Radzieckiego"<sup>19</sup>

Wszystkim tym pomysłom i koncepcjom zadała cios nadchodząca "zimna wojna". Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej nastąpiło na tle dążenia imperium sowieckiego do osiągnięcia przewagi wojskowej i politycznej w skali całego świata z jednej strony i przeciwdziałania świata zachodniego ze Stanami Zjednoczonymi na czele nadmiernym apetytem i sukcesem imperium komunistycznego. Niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu zbrojnego stało się faktem realnym.

Powojenna Polska nie rozstrzygała swych problemów suwerennie. Najważniejsze rozstrzygnięcia narzucali, bądź też "przyjacielsko" sugerowali przywódcy imperium sowieckiego. Skala suwerenności prze-

biegała pomiędzy ich entuzjastycznym bądź formalnym przyjęciem. Na tym tle w 1948 roku rozwinął się kryzys polityczny w kierowniczych gremiach komunistycznych.

Koncepcja "polskiej drogi do socjalizmu" stała się w 1948 r. przedmiotem ostrej krytyki ze strony sił ortodeksyjnych i dogmatycznych, które sformułowały zarzut o istnieniu w partii odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Uosobieniem tego odchylenia uczyniono Gomułkę. Oczywiście nie należy zapominać, że Gomułka rozumiał niepodległość inaczej niż większość Polaków, że godził się na ograniczenie suwerenności. Jednak pogłębiający się i coraz bardziej antagoniczny podział świata musiał powodować wzrost tendencji unifikacyjnych w polityce Moskwy wobec państw demokracji ludowej. Zdaniem Andrzeja Garlickiego "tego Gomułka nie chciał i tego się obawiał. Był najgorętszym rzecznikiem sojuszu polsko-radzieckiego zarówno z powodów ideologicznych, jak i dlatego, że widział w ZSRR jedynego gwaranta polskich granic zachodnich, ale równocześnie uważał, że decyzje w sprawach polskich powinny zapadać nie w Moskwie, lecz w Warszawie"<sup>20/</sup>.

Zarzut o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym podparty został oskarżeniem o:

1. Nieufny stosunek do ZSRR - wyrażający w dążeniu do ograniczenia sojuszu polsko-radzieckiego do ram stosunków państwowo-politycznych, a w niechęci do pogłębiania i umacniania współpracy ideologicznej i międzypartyjnej pomiędzy WKP/b/ i PPR oraz w braku zaufania do sojuszniczej szczerości Związku Radzieckiego wobec Polski i na tym tle w dążeniu Gomułki do uzyskania od ZSRR traktatowych gwarancji dla polskiej granicy na Odrze i Nysie Żużyckiej.
2. Obawę i niechęć wobec powołanego we wrześniu 1947 r. Biura Informacyjnego, wyrażającą się w dążeniu Gomułki do ograniczenia roli Biura do funkcji organu wymiany informacji i doświadczeń, a wno-

szeniu zdecydowanego sprzeciwu przeciwko przejmowaniu przez Biuro roli czynnika koordynującego, a mówiąc ściślej kierującego na zasadach centralizmu działalnością partii komunistycznych i robotniczych.

3. Sprzeciw wobec ingerencji Biura Informacyjnego zdominowanego przez WKP/b/ w wewnętrzne sprawy partii komunistycznych i robotniczych, a szczególnie wobec wykluczenia i potępienia przez Biuro Informacyjne Komunistycznej Partii Jugosławii. Dezaprobatę wobec przenoszenia konfliktów międzypartyjnych na stosunki między państwami.
4. Próbę adoptowania do programu zjednoczonej partii robotniczej w Polsce koncepcji niepodległościowych PPS, a szczególnie hasła "niepodległość i socjalizm" oraz krytyczne odnoszenie się do komunistycznego nurtu w polskim ruchu robotniczym /Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, Komunistyczna Partia Polski/. Lansowanie idei o partnerskim, perytetowym wkładzie ideowym i organizacyjnym PPS w szeregi zjednoczonej partii.

Ponadto zarzucano mu błędną koncepcję współdziałania z prawicą SL i PPS w pierwszej połowie 1944 r.; uchylenie się od walki klasowej na wsi i niewiarę w zwycięstwo partii w walce o władzę państwową<sup>21/</sup>.

Pierwszy zarzut był rozstrzygający. Pozostałe zarzuty zostały wyeksponowane ponieważ określały charakter dokonywanego zwrotu politycznego. Polska weszła w etap przyspieszonej stalinizacji.

System społeczno-polityczny jaki został ukształtowany w Polsce na przełomie lat 1948/1949 w swej istocie dążył do mechanicznego odwzorowywania sowieckiego modelu stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, a także kultury i moralności. W sferze ekonomiki oznaczało to forsowanie przyspieszonej industrializacji i kolektywizacji rolnictwa oraz upaństwowienie handlu detalicznego. W sfer

politycznej zmierzano do likwidacji istniejącego dotychczas quasi - koalicyjnego systemu władzy, ostatecznego unicestwienia ugrupowań o orientacji liberalno-demokratycznej oraz narodowej, unifikacji postaw i poglądów młodzieży, a także ograniczenia roli Kościoła i religii w życiu społeczeństwa. W efekcie kraj miał się znaleźć w systemie "rewolucyjnej dyktatury proletariatu". Sekularyzacja wszystkich dziedzin życia społeczeństwa miała - według tej koncepcji - wpływać na ukształtowanie socjalistycznej świadomości społeczeństwa, zasadzającej się na ideologii komunistycznej. Marksizm-leninizm miał być jedyną oficjalną teorią państwową. Nauka, oświata, wychowanie oraz moralność miały być kształtowane w oparciu o założenia realizmu socjalistycznego /soeralizmu/. Prawa i wolności obywatelskie miały być przestrzegane o tyle, o ile nie kolidowały z oficjalną doktryną państwową i o ile mieściły się w ramach funkcjonowania monolitycznego kolektywu. Prawo do nieomyłności i niczym nieskrępowanych decyzji miała mieć w zasadzie jedna osoba. Był to Józef Stalin - "geniusz socjalizmu", "ojciec narodów" itd. W Polsce część geniuszu i splendorów przysługujących Stalinowi spływał na jego "wiernego ucznia", jedynego interpretatora myśli "genialnego wodza" - Bieruta.

Do kształtowania i strzeżenia takiego systemu społeczno-politycznego dobierane były odpowiednie kierownicze ekipy partyjne i państwowe. Ludzie ci byli selekcyjonowani i akceptowani przez radzieckie kierownictwo partyjno-państwowe, a ponadto instruowani i pilnowani przez specjalnie przysłanych doradców. Kto wątpli bądź też wyłamwał się z tak misternie skonstruowanego systemu kontroli i nadzoru bywał usuwany ze stanowiska, częstokroć aresztowany, a wielu niepokornych straciło życie.

Sterowanie i manipulowanie elitą kierowniczą nie nastęrczało większych trudności. Ludzie ci bądź z wewnętrznego ideowego przekornia, albo też ze strachu w własne życie gorliwie starali się reali-

zować postawione zadania, wykazując się często inwencją i samozaparciem - godnym lepszej sprawy. W sferze moralności prowadziło to do popierania i pochwalania donosicielstwa na przyjaciół i najbliższych, publicznego wypierania się rodziców i krewnych, manifestacyjnego demonstrowania lojalności wobec władzy, a szczególnie wobec ZSRR.

Przeszczepianie sowieckiego modelu stosunków na grunt polski napotykało wiele oporów natury psychologicznej, moralnej, kulturalnej i politycznej. W swych zasadniczych założeniach był on sprzeczny z tradycją polskiej kultury politycznej, którą wyznaczały: głębokie poczucie suwerenności narodu i państwa, tolerancja oraz indywidualizacja postaw i zachowań politycznych, a także przywiązania do ziemi. Nie udało się przeprowadzić pomimo terroru ekonomicznego i administracyjno-policyjnego kolektywizacji rolnictwa. W znacznej mierze próbem likwidacji oparło się prywatne rzemiosło.

Pomimo nacisków i represji tylko częściowo udało się ograniczyć wpływy Kościoła w społeczeństwie i przejściowo pomniejszyć jego rolę w życiu publicznym.

Generalnie rozbite struktury opozycji politycznej, ale nie sposób było przełamać opozycję psychologiczną znacznych odłamów społeczeństwa wobec tworszonego przez stalinowską elitę władzy woluntarystyczno-dyktatorskiego systemu społeczno-politycznego.

Największe sukcesy w budowie "podstaw stalinowskiego socjalizmu" w Polsce osiągnięto na polu industrializacji. Symbolem tych dokonań był plan sześcioletni. Plan sześcioletni wzorowany był na radzieckich "pięciolatkach". Powstawał bowiem w czasie kiedy własne, rodniane koncepcje były uznawane za wyraz odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w partii, bądź też za wyraz bezkrytycznego ulegania wpływom "burżuazyjnej" myśli ekonomiczno-społecznej. W planie tym zamiast zrównoważonego wzrostu ekonomicznego przyjęto koncepcję

forsownego rozwoju wybranych gałęzi przemysłu ciężkiego. Początkowy entuzjazm dla wielkich projektów przebudowy gospodarczej zużywał się stopniowo pod wpływem trudności codziennego życia oraz represyjnych metod kierowania i zarządzania.

Dominującą postacią na polskiej scenie politycznej przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych był Bierut. Jego pozycja umocniła się jeszcze po wyeliminowaniu z działalności politycznej Gomułki. Bierut w przeciwieństwie do Gomułki był wyrazicielem poglądów ortodoksyjnych.

Zwolenników stalinizacji życia politycznego w Polsce nie można ograniczyć tylko do wąskiej elity kierowniczej. Znajdowali się oni także w dużej części aktywu partyjnego. Aktyw ten kształtował się w warunkach surowej dyscypliny partyjnej okresu kominternowskiego. Ludzie ci wszelkie koncepcje poza wychodzącymi z WKP/b/ traktowali jako przejściowy zabieg taktyczny, a w dłuższej perspektywie czasu oceniali jako odchylenie prawicowe bądź nacjonalistyczne. Nie doceniali oni kwestii narodowej, chłopskiej, znaczenia tradycji i świadomości historycznej społeczeństwa, umiejętności oraz potrzeby współdziałania z siłami lewicy robotniczej i chłopskiej. Ignorowali rolę i aspiracje inteligencji. Kultura polityczna tej grupy charakteryzowała się dążeniem do komenderowania i podporządkowywania sobie partnerów, a nie wytwarzania klimatu porozumienia, kompromisu politycznego i lojalnej współpracy.

Proces przyspieszonej stalinizacji życia społeczno-politycznego w Polsce rozpoczął się od jesieni 1949 r. Dyrektywą polityczną były uchwały III Plenum KC PZPR /11-13 XI 1949/ oraz wygłoszony podczas tych obrad referat Bieruta pt. "Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną na tle obecnej sytuacji". Kilka dni wcześniej po wymuszonej rezygnacji marszałka Michała Żymierskiego na stanowisko Ministra Obrony Narodowej przybył marszałek radziecki

Konstanty Rokossowski. Na plenum dokonano ostatecznej rozprawy politycznej z Gomułką. Kampanię retyszerowali Bierut i Jakub Berman. Najostrzej atakowali Gomułkę Hilary Minc i Roman Zambrowski. Zambrowski posunął się do stwierdzenia, że "Istota odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego splata się z agenturalno-spiskowymi planami agencji imperialistycznych"<sup>22/</sup>. Była to sugestia o szpiegowskim charakterze działalności politycznej Gomułki.

U podstaw stalinowskiego systemu społeczno-politycznego znajdowały się następujące aksjomaty:

- teza o zaostrzającej się walce klasowej w miarę postępów w budownictwie socjalizmu,
- teza o istnieniu trwałości więzi pomiędzy władzą komunistyczną a masami ludowymi.

W sterowaniu życiem społeczno-politycznym przyjęto zasadę tworzenia "pasów transmisyjnych" od centralnego kierownictwa do poszczególnych grup społecznych. Rolę tę spełniały stronnictwa polityczne /ZSL i SD/ oraz organizacje społeczno-polityczne - głównie Związek Młodzieży Polskiej oraz związki zawodowe.

Bezkrytyczne hołdowanie tezie o zaostrzaniu się walki klasowej doprowadziło do przerostu funkcji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. Organa te kontrolowały całokształt życia społeczno-politycznego i osobistego obywateli. Jeśli <sup>Z</sup>waży się fakt, że radzieccy oficerowie byli w całej strukturze MBP, do szczebla powiatu włącznie, i nie ograniczali się bynajmniej do roli doradców, ale sami podejmowali decyzje - to przerost kompetencji MBP wpływał na sprawowanie suwerenności Polski do poziomu fikcji. Podobna sytuacja występowała w Wojsku Polskim oraz w strukturach gospodarczych. Represje dokonywały wszystkie grupy społeczne i wszystkie nurty polityczne - komunistów nie wyłączając. W nurcie represjonowanych znaleźli się również żołnierze Wojska Polskiego.

Stagnacja stopy życiowej, bierny opór znaczących kręgów społeczeństwa wobec dotychczasowych sposobów kierowania życiem gospodarczym i społeczno-politycznym powodowały, że stalinowsko-bierutowski model rządzenia w Polsce nie był tak krwawy niż w innych krajach bloku sowieckiego. Pozytywny wpływ wywarła liberalizacja systemu rządzenia w ZSRR po śmierci Stalina.

Na przełomie lat 1954/55 rozpoczęła się w Polsce powolna faza destalinizacji. Symbolem odnowy i destalinizacji stał się uwolniony w grudniu 1954 r. z więzienia Gomułka. Zasadniczy impuls procesom destalinizacji w Polsce nadały uchwały XII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a ułatwiła je nagła śmierć Bieruta, która nastąpiła w tym czasie.

Finał kryzysu politycznego w Polsce rozegrał się na VIII Plenum KC PZPR /19-21 X 1955 r./. Obradowało ono w dramatycznej scenerii. W całym kraju trwały wiece i manifestacje. Stacjonujące w Polsce jednostki Armii Radzieckiej rozpoczęły manewry i zbliżały się w kierunku Warszawy. Do Polski zjechało kierownictwo KPZR i dowódca Układu Warszawskiego. Groźbami usiłowano zahamować nieuchronnie nadejście zmiany. Kluczową rolę w przesileniu październikowym odegrał Gomułka. Oparł się szantażowi władców Kremla, ale zarazem zadeklarował ideową i spjuszniczą wierność sowieckiemu imperium, jednak przy zachowaniu quasi-partnerskich stosunków. Wiele źródeł wskazuje na to, że czynił to w szczerym przekonaniu, iż najlepiej realizuje polską rację stanu.

Przełom październikowy zapoczątkował demokratyzację życia w kraju. Na plan pierwszy wysunął się problem suwerenności narodowo-państwowej, przywrócenia w komunikacji społecznej pełnego znaczenia symbolom narodowym i tradycjom walk narodowowyzwoleńczych. W warunkach demokratyzacji szczególnego znaczenia nabierała sprawa praworządności. Potępiano minione wypadki bezprawia oraz terrorki moralnego i fizycznego. Zaczęła się fala rehabilitacji oraz materialnego

i moralnego sadościuczynienia dla ofiar stalinizmu. Przywrócono dobre, patriotyczne imię żołnierza Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Upomniano się o los Polaków zamieszkałych na terenach ZSRR. Rodziły się koncepcje reformowania gospodarki.

W okresie przełomu październikowego wypracowane zostały pewne podstawowe zasady, które stały się trwałymi elementami struktury państwa i stosunków społecznych. Dotyczyły one takich dziedzin jak: charakter stosunków polsko-radzieckich, stosunki państwo - Kościół katolicki, stosunki rolne, poziom praworządności w państwie. Dla omawianych w wystąpieniu kwestii za istotne trzeba uznać podpisanie 17 grudnia 1956 r. umowy między PRL i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce. W artykule pierwszyna umowy stwierdzono, że "czasowe stacjonowanie wojsk radzieckich w Polsce w niczym nie może naruszyć suwerenności państwa polskiego i nie może prowadzić do ich ingerencji w wewnętrzne sprawy PRL", zaś "... wszelkie ruchy oraz ćwiczenia i manewry wojsk radzieckich odbywające się poza terenem ich stacjonowania wymagają zgody rządu polskiego, lub upoważnionych przez niego władz polskich"<sup>23/</sup>. W wyniku innych porozumień w latach 1957-1959 repatriowano do Polski z ZSRR 224 tysiące rodaków<sup>24/</sup>.

Kolejnym istotnym posunięciem było zwolnienie z internowania Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i umożliwienie mu objęcia piastowanych poprzednio funkcji kościelnych. Cofnięto również ignorancją, szkodliwą dla polskiej racji stanu decyzję z 1951 r. o usunięciu administratorów apostolskich z Ziemi Zachodnich i Północnych /Olsztyn, Opole, Wrocław, Gorzów Wlkp., Gdańsk/.

Okres ożywienia i aktywności społeczeństwa mimo iż trwał stosunkowo krótko /1956-1957/, pozostawił trwałe ślady w świadomości narodu i utrwalił postęp w uzyskiwaniu suwerenności przez państwo polskie.

Istotnym czynnikiem, który wpływał ujemnie na odzyskanie suwero

ności przez naród i państwo polskie był konflikt pomiędzy władzą komunistyczną i Kościołem katolickim. PZPR chociaż po 1956 r. ograniczyła pole walki politycznej z Kościołem, to jednak po roku 1960 natężyła wojnę ideologiczną wprzegając w nią instytucje i urzędy państwowe. W ocenie ks. biskupa Tadeusza Pieronka misja Kościoła w PRL przejawiała się następująco<sup>25/</sup>:

"Jeśli istniała jakaś sfera życia, w której Kościół nie mógł sabrać głosu, to było to przede wszystkim życie polityczne... W latach komunistycznego zniewolenia Kościołowi katolickiemu w Polsce przypadła rola wyraźnie polityczna. Polegała ona na pełnieniu roli politycznej opozycji. Kościół nie wybrał tej roli dobrowolnie, ale została mu ona przypisana rozwojem sytuacji. Znacząca większość społeczeństwa uważała się za wierzących katolików, zaś totalitarne państwo postawiło sobie za jeden z celów zniszczenie religii. Kościół stanął przed koniecznością obrony własnej tożsamości. Nie mógł się poddać chcąc zostać sobą.

Obrona własnej tożsamości Kościoła była walką o uznanie prawa do wolności religijnej, a ponieważ wolność ta leży u podstaw - wszelkiej wolności, stąd też dość łatwo skupili się wokół Kościoła ci, którzy dążyli do odzyskania swojej podmiotowości i ludzkiej godności.

W tym właśnie znaczeniu z Kościołem katolickim, będącym największą i przez dłuższy czas jedyną liczącą się siłą moralną, ale też polityczną, utożsamiała się ta część społeczeństwa, która stała w opozycji do istniejącego systemu totalitarnego.

W ten sposób Kościół walcząc o swoją tożsamość stał się ośrodkiem walki o przetrwanie narodu, o istnienie ugrupowań, sprzeciwiających się zniewoleniu, o wolność i podmiotowość społeczeństwa i narodu... Szczególnie głośno upominał się Kościół o niezbywalne prawa narodu do samostanowienia, wolność słowa, wolność zrzeszania się, zwłaszcza w związkach zawodowych, o zaprzestanie dyskryminacji ludzi

wierzących i o zachowanie podstawowych zasad życia społecznego, a w okresie stanu wojennego o uwolnienie więźniów politycznych".

Do kolejnego napięcia w stosunkach pomiędzy władzami PRL a Kościołem doszło na przełomie lat 1965/66. Kością niezgody był problem charakteru obchodów rocznicy tysiąclecia istnienia państwa polskiego, a głównym pretekstem inicjatywa kościelna na rzecz dokonania przewartościowania w stosunkach polsko-niemieckich, wyrażona w liście biskupów polskich do biskupów niemieckich. Wielu szykan doznawało duchowieństwo i wierni podczas peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po wszystkich parafiach kraju /np. aresztowanie obrazu, blokady na drogach itp./. Pełna małostkowości walka władz z Kościołem pogłębiała frustrację i niechęć społeczeństwa wobec Gomulki i PZPR. Ucierpiał również prestiż Polski w europejskiej opinii publicznej. Spowodowała to odmowa władz wobec propozycji wizyty papieża Pawła VI w Polsce w 1966 r. Natomiast w 1968 r. na prośbę ks. kardynała Wyszyńskiego władze zgodziły się na przyjazd papieża do Częstochowy pod warunkiem, że wizyta ta zostanie poprzedzona pobytem we Wrocławiu<sup>26/</sup>. Ostatecznie do przyjazdu nie doszło.

Niekorzystne sjawiska w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym doprowadziły do dekompozycji obosu rządzącego i ukazał się w jego szeregach nieformalnych luźnych grup o dość płynnym i zmiennym składzie<sup>27/</sup>. Zaostrzył się również spór o znaczeniu tradycji narodowych w życiu współczesnej Polski.

W marcu 1968 r. wybuchł otwarty konflikt pomiędzy strukturami władzy i środowiskiem inteligenckim. Na jednej z wielu płaszczyzn konfliktu toczył się spór o rewaloryzację wartości patriotycznych i narodowych oraz o metody i sposoby uwolnienia się spod dominacji radzieckiej. Konflikt spacyfikowano środkami administracyjnymi oraz za pomocą kampanii antysemitkiej i antyinteligenckiej. Podważyło to znów prestiż Polski w oczach międzynarodowej opinii publicznej

i doprowadziło do dalszego uzależnienia od ZSRR.

Do kolejnego konfliktu na tle sprawy niepodległości i suwerenności Polski doszło na przełomie lat 1975/76. Przyczyną był zamiar władz wprowadzenia do Konstytucji poprawek legalizujących sowiecką dominację nad Polską oraz komunistyczną dyktaturę w kraju. Wprowadzone do konstytucji obowiązki utrzymywania sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz podniesiono do rangi konstytucyjnej zasadę kierowniczej roli PZPR w państwie. Poprawka pierwsza nie tylko faktycznie, ale i formalnie ograniczała suwerenność Polski, a także dawała ZSRR formalny pretekst do interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. Poprawka druga kłóciła się z powszechnym rozumieniem demokracji. Protesty intelektualistów oraz Episkopatu Polski zostały zignorowane. Jednakże napięcie społeczne wrosło, aby w 1980 roku przerodzić w antykomunistyczną rewolucję.

Od 1980 roku zaczęła się swycięsko odrastać zdławiona przed trzydziestu pięciu laty rewolucja niepodległościowa i demokratyczna<sup>28/</sup>. Jej siłę napędową stanowili robotnicy i intelektualiści sceleni i wsparci autorytetem i wpływami Kościoła. Była to rewolucja polityczna, społeczna, moralna i narodowa. Po ośmiu latach walki obfitującej w sukcesy i porażki wywalczyła niepodległą i suwerenną Rzeczypospolitą Polskę. Nie wolno zapominać, że byłoby to praktycznie niemożliwe, gdyby nie postępujący upadek światowego imperium komunistycznego.

W polskiej świadomości historycznej a także w bieżącym obiegu społecznym funkcjonują dwie fotografie Polski lat 1944-1989. Pierwsza eksponuje PRL jako państwo niesuwerenne, bądź kraj okupowany przez ZSRR. Druga fotografia jawi Polskę jako kraj niepodległy, tylko decyzją wielkich mocarstw przyporzędowany do radzieckiej strefy wpływów. Wskazuje się na poszerzający się w miarę upływu lat zakres samodzielności i stopniowe ograniczanie sowieckiej kurateli. Zdaniem

Krzysztof Kersten "Państwo mogło być pozbawione niepodległości, zachowując znamiona suwerenności". Uważa ona, że takie było położenie Polski po 1945 roku, a dominacja ZSRR opierała się na dwóch podstawowych instrumentach: sile militarnej Związku Radzieckiego i kolaboracji polskich komunistów<sup>29/</sup>. Przekształceniom ulegały instrumenty podporządkowania. Zachodzące zmiany, aczkolwiek ważne, nie naruszyły podstaw systemu, jak i układu zależności od ZSRR. Imperium sowieckie było żandarem Europy środkowej, stojącym na straży porządku pojałtańskiego. Wszelkie objawy zagrażające temu porządkowi były tłumione, zależnie od sytuacji; naciskami politycznymi, szantażem ekonomicznym, w skrajnych przypadkach otwartą interwencją zbrojną, bądź wymuszeniem pacyfikacji wewnętrznymi siłami wasala.

Udokumentowana odpowiedź na pytanie o kształt i treść polskiej niepodległości i suwerenności po II wojnie światowej, przy obecnym stanie badań historycznych, jest w pełni jeszcze niemożliwa. Wypada się zgodzić z Wiesławem Władką, że nastąpi to wówczas kiedy historycy zbadają "... w jakim zakresie poszczególne ekipy rządzące Polską w latach 1944-1989 przyjmowały polski punkt widzenia i próbowały w ramach koncesjonowanych przez Moskwę - realizować politykę w kategoriach polskiej racji stanu"<sup>30/</sup>.

W pewnych sprawach można się wypowiedzieć w chwili obecnej dość jasno. Pojęcie "okupacja sowiecka" jest terminem ideologicznym, wykorzystywanym do bieżącej walki politycznej. Zaciiera ono różnice pomiędzy krótkotrwałym okresem stalinizacji kraju i wielokrotnie dłuższym okresem destalinizacji, "umiarodowienia" i powiększenia zakresu suwerenności. W tym okresie istniało dominowanie, że PRL jest państwowością polską, a jej władze starają się bronić polskich interesów narodowych oraz, że należy tego od nich wymagać i oczekiwać.

### Przypisy

1. H. Słabek, Historia społeczna Polski Ludowej /1944-1970/, Warszawa 1988, s. 12.
2. T. Bepkowski, O problemie rewolucji w Polsce w latach 1944-1989, "Mówią Wieki", 1992, nr 2.
3. Tamże.
4. Tamże.
5. W. Gomułka, Od frontu jednolitego ku jedności organicznej, "Nowe Drogi", 1942, nr 2, s. 13.
6. Cyt. za T. Żenczykowski, Polska Lubelska 1944, Warszawa 1990, s. 163.
7. K. Kersten, Rok pierwszy, Warszawa 1993, s. 55.
8. Tamże.
9. Cyt. za, T. Żenczykowski, op. cit., s. 165.
10. K. Kersten, Rok pierwszy, op. cit., s. 54.
11. Tamże.
12. Przemówienie W. Gomułki na Plenum KC PPR 20 V 1945, Archiwum Ruchu Robotniczego, t. VII, s. 9, Warszawa 1982.
13. Referat Al. Zawadzkiego wygłoszony dnia 13 IX 1948 r. na naradzie aktywu gminnego PPR województwa Dolno-Śląskiego, Archiwum Akt Nowych /dalej AAN/, 295/IX/359, k. 101-102.
14. W. Gomułka, O uchwałach plenum KC PPR, Warszawa 1945, s. 12.
15. Al. Zawadzki, ref. cyt., 295/IX/359, k. 100.
16. W. Gomułka, Sprawozdanie polityczne KC PPR wygłoszone na I Zjeździe PPR, /w:/ Artykuły i przemówienia, t. 1, Warszawa 1962, s. 516.
17. "Uchwała w sprawach politycznych" plenum KC PPR z maja 1945 r., Warszawa 1945, s. 25.

18. "Nowe Drogi", 1947, nr 1, s. 6.
19. S. Szwalbe, Na nowym etapie, "Przegląd Socjalistyczny", 1947, nr 3, s. 3.
20. A. Garlicki, Stalinizm, Warszawa 1993, s. 14-15.
21. Zob. AAN, 295/IX/359, "Nowe Drogi", 1948, nr 11.
22. Cz. Kozłowski, Rok 1948, Warszawa 1988, s. 337.
23. Umowa między Polską i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce, /w:/ E. Basiński, T. Walichnowski, Stosunki polsko-radzieckie w latach 1945-1972, Warszawa 1974, s. 339.
24. Repatrianci w kraju, Liczby, fakty, wnioski..., "Trybuna Ludu" 1957, nr 307.
25. T. Pieronek, Próba bilansu /Wkład Kościoła do polskiego procesu przemian/, "Tygodnik Powszechny", nr 24 z 12.06.1994 r.
26. M. Jaworski, Genesa i charakter wydarzeń marcowych 1968 roku, "Zeszyty Naukowe" WAP, 1988, nr 3, s. 105.
27. Tamże, s. 103.
28. T. Łepkowski, *op.cit.*, s. 2.
29. K. Kersten, Bilans samkniecia, "Tygodnik Powszechny", nr 20 z 15 V 1994 r.
30. W. Władyka, Pięćdziesiąt i pięć, "Polityka", nr 18 z 30 EV 1994, s. 21.

Płk dr hab. Jerzy Poksiński

Armia w systemie władzy krajów demokracji ludowej w latach  
1944-1956

W literaturze przedmiotu wyrażany jest pogląd, iż tzw. kraje demokracji ludowej, które w latach 1944-1945 w różny sposób weszły w orbitę wpływów ZSRR, zostały z tego względu brutalnie "skomunizowane", iż wielkie wschodnioeuropejskie mocarstwo, jakie wyłoniło się z II wojny światowej, tworzyło przed swoimi granicami swego rodzaju "strefę buforową", która pierwsza miała przyjąć ewentualne uderzenie z Zachodu. Jak się powszechnie uważa, na tworzenie tej strefy wyraziły, w pełni świadomie swą zgodę, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania.<sup>1/</sup>

Koncepcja "strefy buforowej" wydaje się być interesującą hipotezą badawczą. Analiza czynników militarnych w okresie formowania i budowania tej strefy czyni bardziej zrozumiałymi podejmowane w niej w mikro i makro skali działania polityczno-integracyjne.

Jaka miała być ta strefa? Jakie państwa miały wchodzić w jej skład? Jaki miał być system kierowania nimi? Jaką rolę w tym systemie miała odgrywać Armia Radziecka oraz armie narodowe? Jak wielki miał być system integracji politycznej i militarnej? Pytań, które należałoby sobie w tej kwestii postawić jest zresztą znacznie więcej.

Kilka problemów, uzasadniających zasadność merytoryczną podejmowanego problemu wydaje się nie ulegać wątpliwości.

Rosjanie z wielką uwagą analizowali zawsze doświadczenia wojenne. Stąd zapewne nie budziła ich wątpliwości kwestia znaczenia strategicznego, szczególnie w świetle doświadczeń II wojny

światowej, Europy Środkowej.<sup>2/</sup> Mieli pełną świadomość tego, że na tym właśnie terytorium rozwinęli ponad 70% wszystkich swoich sił, podobnie zresztą jak drugie mocarstwo europejskie, Niemcy. Doskonale pamiętali, jaką rolę odegrał w okresie wojny obszar na północ od Karpat, będąc głównym teatrem działań, a przy tym także "walczącym zapleczem walk toczonych w głębi ZSRR".<sup>B</sup> Był to generalnie obszar zbyt ważny strategicznie dla ZSRR, by mógł zostać pozostawiony własnym losom, by narody tego regionu mogły wybrać lub wybierać własną drogę rozwojową, odpowiadającą ich narodowym i historycznym aspiracjom, zgodną zresztą z oczekiwaniami większości społeczeństw.

Si-vis pacem, para bellum. Chcesz mieć pokój, gotój wojnę. Stara łacińska maksyma, która nigdy nie straciła swojej merytorycznej aktualności. "Gotowanie" nowej wojny rozpoczął ZSRR natychmiast potem jak umilkły strzały w poprzedniej. Wymagały tego zresztą ideologiczne koncepcje "oblężonej twierdzy", obiektywnej walki systemów społeczno-politycznych środkami militarnymi.<sup>u.p.</sup> W 1945r. do ideologicznej dekretacji XX Zjazdu KPZR konieczności "pokoju współistnienia" było jeszcze daleko. Zresztą i po tej dekretacji radziecka doktryna wojenna nie pozbyła się "nieuchronności starcia dwóch systemów" w celu zwycięstwa jednego nad drugim. Radzieccy specjaliści wojskowi nie mieli wątpliwości, iż wyjdą zwycięsko z tego starcia. Przekonania tego nie wyzbyli się zresztą do końca ZSRR i Układu Warszawskiego.

Jak odległa czasowo od minionej miał być nowa wojna? Oczywiście wojna "sprawiedliwa", w imię interesów mas ludowych. Nie ma w naszej literaturze historycznej głębszych rozważań na ten temat, chociaż problem wydaje się wyjątkowo frapujący. Rozwiązanie, czy nawet przybliżenie tego problemu może uczynić bardziej zrozumiałymi szereg podejmowanych w Europie Środkowej decyzji politycz-

nych ,gospodarczych i militarnych.

Według Michała Hellera i Aleksandra Niekricza a przede wszystkim Karela Koplana, w styczniu 1951r., w 6 miesięcy po wybuchu wojny koreańskiej, zwołano na Kremlu naradę przywódców komunistycznych. Z ramienia ZSRR uczestniczyli w niej Józef Stalin i Wiaczesław Mołotow. Według stenogramu z tej narady, który odnaleziono w archiwum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, centralnym punktem narady było wystąpienie Stalina. Mówił on, że wojna koreańska obnażyła słabość sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych a Związek Radziecki osiągnął nad USA przewagę militarną. Stwierdził, iż ta przewaga ma charakter przejściowy i potrwa zaledwie 4 lata. Z tego względu podstawowym zadaniem , według Stalina, obozu socjalistycznego jest zmobilizowanie i skonsolidowanie wszystkich sił wojskowych, gospodarczych i politycznych, w celu zadania ciosu Europie Zachodniej. Cała polityka wewnętrzna i zagraniczna państw socjalistycznych miała być temu celowi podporządkowana. Stalin podkreślał podczas narady, że nadarza się jedyna możliwość ustanowienia socjalizmu w całej Europie. Również referat Stalina wygłoszony w dniu 14X 1952r. podczas obrad XIX Zjazdu WKP/B/ -KPZR poświęcony był niemal w całości ideologicznemu uzasadnieniu mającej nastąpić ofensywy w Europie Zachodniej. Stalin zwracał się wyłącznie do robotników Europy Zachodniej oraz partii komunistycznych . Wyjaśniał im najbliższe cele i wskazywał środki do ich osiągnięcia. Operował różnymi odcieniami słowa "pokój" ale chodziło mu o coś zupełnie innego. Chwalił partie komunistyczne w Europie Zachodniej za zaufanie jakim dają KPZR. Chwalił Thoreza i Togliatiego za ich zapewnienie, że Włosi i Francuzi nigdy nie staną do walki z ZSRR. Przepowiadał, że komuniści państw kapitalistycznych dojdą niebawem do władzy. Stalin pragnął, jak podają M. Heller i A. Niekricz, ujrzeć "sowiecką Europę

jeszcze za swego życia". Piszą też, że nadciągała nowa wojna.<sup>3/</sup>

Wiele na to wskazuje, że zaprezentowany wyżej pogląd nie był przypadkowy. Być może w udostępnianych aktualnie archiwaliach radzieckich, w tym także osobistych archiwaliach Stalina, znajdziemy potwierdzenie tych danych. Nie można wykluczyć, iż pewne dane na ten temat odnajdziemy w materiałach KC PZPR zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych, w tym przede wszystkim dokumentacji <sup>partyjnej i państwowej</sup> pozostawionej po działalności Bolesława Bieruta. Jeżeli jednak nie odnajdziemy nawet materiałów z samej narady, to w polskich archiwach znajdują się szereg materiałów pośrednich, niejako dokumentujących tę kwestię.

Autorzy pracy "Pokojowe dzieje Wojska Polskiego" opublikowanej w 1988r. prezentując kolejne plany rozwojowe wojska końca lat 40-ch i początku lat 50-ch m.in. stwierdzają: "Eskalacja działań na Półwyspie Koreańskim oraz remilitaryzacja Niemiec Zachodnich i dalsze narastanie groźby wojny w Europie zmuszały państwa socjalistyczne do dalszego wzmoczenia wysiłków obronnych. Na przełomie lat 1950-1951 opracowany został w ministerstwie ON plan przyśpieszonych zamierzeń organizacyjnych na lata 1951-1952, znacznie przekraczający docelowe wskaźniki planu sześcioletniego rozwoju wojska. Uwzględniał on strukturę organizacyjną ułatwiającą przejście wojska na stopę wojenną i zakładał wzrost osobowych stanów etatowych o 101 tys. w 1951r. tzn. o 53% w stosunku do stanu etatowego na 1 stycznia 1951r. a w 1952 o dalsze 75 tys. Całość prac organizacyjnych podzielono na kilka etapów: 1. Przygotowawczy - do 1 maja 1951r.; 2. Formowania dowództw i sztabów oraz pododdziałów szkolnych - do 1 września 1951r.; 3. Formowania i <sup>e</sup>przeformowania jednostek. /.../ W wyniku realizacji dwuletniego planu zamierzeń organizacyjnych wzrost stanu etatowego sił zbrojnych w latach 1951-1952 był czterokrotnie wyższy od zakładanego na ten okres w planie sześcioletnim. Liczba żołnierzy uległa podwoje-

niu i 1 stycznia 1953r. osiągnęła 360 223 żołnierzy/faktycznie 354 505 żołnierzy w normie i 63 081 poza normą na etatach innych resortów/.<sup>4/</sup>

Wzrostowi stanów etatowych i faktycznych sił zbrojnych towarzyszyło kilka innych przedsięwzięć natury personalnej i zbrojeniowo-zaopatrzeniowej. Jak wynika ze szczegółowych analiz personalnych marszałek Konstanty Rokossowski, minister obrony PRL, poprzez ściągnięcie do Polski w latach 1949-1952 35 generałów i 234 oficerów radzieckich<sup>5/</sup> kompletował doświadczonymi obsadami personalnymi szereg szczebli dowodzenia operacyjnego i taktycznego, w tym m.in. dowództwo frontu nadmorskiego. Nie był to dobór przypadkowy. Na konkretne stanowiska służbowe kierowano generałów i oficerów nie tylko nieźle przygotowanych pod względem teoretycznym ale także z dużym doświadczeniem bojowym. W końcu 1951r. na ogólną liczbę 56 dowódców dywizji aż 61,3% stanowili oficerowie radzieccy. Warto może w tym miejscu wspomnieć, iż przybyły w tym okresie do Wojska Polskiego na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego ds operacyjnych gen. dyw. Borys Pigarewicz był w okresie wojny szefem sztabu jednego z frontów radzieckich. Bardzo dużym doświadczeniem bojowym dysponowali również kolejni dowódcy Marynarki Wojennej, oficerowie radzieccy, a także dowódca Wojsk Lotniczych gen. broni Iwan Turkiel, który w okresie ostatniej wojny był dowódcą armii lotniczej.

Przyśpieszony rozwój wojska w latach 1951-1952 wymagał odpowiednich ilości zaopatrzenia i uzbrojenia. Zasadniczą rolę odegrały tu dostawy z ZSRR, w tym przede wszystkim sprzętu pancernego, lotniczego i przeciwlotniczego. Dostawy te realizowane w oparciu o umowy podpisane pomiędzy Polską a ZSRR w dniu 29 czerwca 1950r. w Moskwie a także umowy dodatkowe. Realizowane w wyniku tych umów dostawy sprzętu

wojskowego były dokonywane na podstawie niskoprocentowego kredytu. Był on rozłożony na 10 lat a stopa procentowa wynosiła tylko 2%. Zapłata za te dostawy, jak wynika z zawieranych w tym czasie umów, odbywała się towarami "cywilnymi",<sup>6/</sup> a także w opreciu o kredyt, który wynosił 1,2 mld rubli. Zawarte umowy przewidywały m.in. dostawy do Polski 1035 czołgów, 1043 samolotów, 383 dział samobieżnych i ponad 14 tys. radiostacji różnych typów. W dziedzinie sprzętu artyleryjskiego, sprzętu strzeleckiego, niektórych rodzajów amunicji, znaczne zamówienia się zbrojnych realizował przemysł krajowy.

Nie tylko Wojsko Polskie rozwijało się w sposób tak intensywny. Wysokie tempo rozwoju sił zbrojnych odnowano również w innych <sup>tw.</sup> krajach demokracji ludowej. Na Węgrzech plany rozwojowe armii przygotowano w 1948r. Generalne założenia planu operacjona zostały w Moskwie. Zakładano w nich, iż armia węgierska do 1952r. osiągnie liczbę 12 dywizji na stopie pokojowej, zaś 20 dywizji na wypadek wojny. Jeszcze w kwietniu 1948r. armia węgierska liczyła 14 272 ludzi. Jednak już w końcu 1949 stan osobowy armii osiągnął liczbę 60 tysięcy żołnierzy i oficerów zorganizowanych w 4 dywizje piechoty i jedną dywizję zmotoryzowaną. Nadto zorganizowano na Węgrzech 12 szkół oficerskich i 2 akademie wojskowe. Na początku lat 50-ych liczba dywizji węgierskich na stopie pokojowej wzrosła do 15. Na przełomie lat 1950/1951 szkoły oficerskie zaczęły wypuszczać absolwentów zaledwie po 3-6 miesięcznym okresie nauki. Na Węgry zaczęli napływać radzieccy doradcy oraz radziecki sprzęt. Na czele radzieckiego korpusu doradczego na Węgrzech stanął gen. A. I. Prokofiew, który podczas II wojny światowej był doradcą wojskowym w Chinach. W 1948r. ministrem obrony narodowej na Węgrzech mianowany został stary węgierski komunista, kombatant wojny hiszpańskiej, bliski współpracownik Mathiasa Rakosiego gen. płk Mihaly Farkas. Już w 1951r. stan osobowy węgierskich sił zbrojnych

zbliżył się do 150 000. Nie były to zresztą dane ostateczne.<sup>7/</sup>

26 II 1951 M. Farkas na II Kongresie Węgierskiej Pracy Pracujących mōldował , że stworzył armię nowego typu. Miernikiem nowej jakości było to, że jeżeli na dzień 1 stycznia 1949 w korpusie oficerskim było zaledwie 5,5 % nowych oficerów to wskaźnik ten dzień 1 stycznia 1951r. wzrósł do 80,7%. Informował także Kongres , że obejmując armię nie miał w służbie żadnego generała pochodzenia robotniczo -chłopskiego. W wyniku przeprowadzonych zmian personalnych na dzień 1 I 1951r. pochodzeniem robotniczo-chłopskim legitymowało się już 68 % generałów węgierskich. Przedstawił również skład socjalny korpusu oficerskiego. Znajdowało się w nim 38,1 % oficerów pochodzenia robotniczego, 20,5% i pochodzących z robotników rolnych, 13,5% pochodzenia chłopskiego, 7,4 % z rodzin drobnych kupców i przemysłowców a 20,5% pochodzenia inteligenckiego.<sup>8/</sup> Głównym kierunkiem zainteresowań strategicznych armii węgierskiej , nadzorowanej i inspirowanej przez radzieckich doradców , była Jugosławia.

Ogólną wielkość armii narodowych w "strefie boforowej " w 1951r. Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych w Londynie oceniał na liczbę od 900 000 -1400000. Szacunek ten opublikowany został w "World Today" w czerwcu 1951r. a współcześnie upowszechnił go w swojej pracy Francis Fejtő. Za nim podajemy poniższe dane:

Tabela nr 1

Państwo	Wielkość armii w tysiącach		Ludność w milionach
	Maksymalna	Minimalna	
Polska	450 000	250 000	25
Czechosłowacja	250 000	150 000	13,1
Węgry	180 000	120 000	9,2
Rumunia	280 000	200 000	15,9
Bułgaria	180 000	130 000	7,2
Albania	60 000	50 000	1,7
Razem	1 400 000	900 000	71,6

Według danych jugosławiańskich, pod koniec 1951r., armia węgierska liczyła około 200 000 oficerów i żołnierzy, rumuńska - 290 000 oficerów i żołnierzy oraz bułgarska 220 000 żołnierzy. Należy tu zwrócić uwagę na to, że wymienione wyżej państwa, zgodnie z podpisanymi przez nie układami pokojowymi w Paryżu, mogły posiadać jako byli sprzymierzeńcy III Rzeszy, armie znacznie mniejsze; Węgrzy - 70 000 oficerów i żołnierzy, Bułgarzy - 65 000 oficerów i żołnierzy oraz Rumuni - tylko 138 000 oficerów i żołnierzy.<sup>9/</sup>

Jak wynika z danych zaprezentowanych w tabeli oraz danych jugosławiańskich żadne z byłych sojuszników Niemiec, zgodnie z poleceniem ZSRR, nie utrzymywało swoich sił zbrojnych w wyznaczonych limitach, ale przekraczało je dwu lub nawet trzykrotnie.

Trudno jest więc uwierzyć w werbalne zapewnienia Stalina o dążeniu do pokoju, gdyż według danych z lat 1950-1952, utworzona „strefa buforowa” przypominała raczej obóz wojenny, na terenie którego obok wojsk narodowych stacjonowały także wojska radzieckie. Nie wycofały się one bowiem w tym okresie ani ze wschodnich Niemiec, ani Austrii. Na terytorium Zachodniej Polski pozostawała w kilkudziesięciu garnizonach Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej. Rosjanie nie wycofali się także z Węgier i Rumunii. Opuścili natomiast już w 1945r. Czechosłowację oraz nieco później Bułgarię.

Państwa „strefy buforowej”, podobnie jak ich armie powiązane były z centrum dyspozycyjnym specyficznymi i nie zawsze czytelnymi powiązaniem. Używając późniejszej nowomowy można stwierdzić, iż więzy te były internacjonalistyczne w treści a narodowe w formie. Użyty tu porządek<sup>tuch</sup> więzów nie jest przypadkowy.

Wiodącą rolę w zapewnieniu tego porządku odgrywały państwa<sup>t</sup> komunistyczne i ukształtowany przez nie aparat państwowy, w tym administracja państwowa i gospodarcza, organa przymusu w postaci policji

politycznej i wymiaru sprawiedliwości/raczej wymiaru niesprawiedliwości/ a także armia.

Organizacją strefy buforowej " przez ZSRR rozłożona była w czasie. Najpierw budowano system powiązań pomiędzy centrum a państwami -byłymi członkami koalicji antyniemieckiej tj. Polską, Czechosłowacją i Jugosławią. Spoiwem tych powiązań było perspektywiczne zagrożenie niemieckie, niejednokrotnie spektakularnie wyolbrzymiane przez głównego organizatora systemu powiązań. Z systemu tego w 1948r. wyrwała się Jugosławia, natomiast dość luźno do tej pory powiązana z Moskwą Czechosłowacja, w lutym 1948r. zmuszona została do akceptacji komunistycznego przewrotu zorganizowanego i kierowanego przez Klémenta Gottwalda, lidera Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Budowa systemu powiązań pomiędzy ZSRR, państwami koalicji antyniemieckiej oraz byłymi państwami, satelitami Niemiec, trwała do 1949 roku. Nie ulega wątpliwości, iż była przyspieszana przez moskiewskie centrum dyspozycyjne, które już u zarania swojej obecności militarnej na tych terenach, starało się <sup>perswazją, propagandą</sup> terrorem przyspieszyć zmiany instytucjonalne.

Główni organizatorzy „strefy buforowej” zakładali zapewne, będąc świadomymi negatywnego stosunku mieszkańców strefy do "nowinek" ze wschodu, konieczność swego rodzaju "oczyszczenia" aparatu państwowego, gospodarczego, aparatu przymusu i armii z elementów poprzedniego systemu. Najbardziej ułatwione zadanie w tej specyficznej działalności miały partie komunistyczne na Węgrzech, Rumuni-i i Bułgarii. Uderzając w te struktury, które współpracowały z Niemcami, komuniści rozbijali całą infrastrukturę społeczną i polityczną partii tzw. centrum i prawicy. Podobny wymiar miało uderzenie w armię, z której pod podobnym pretekstem pozbyto się dotychczasowych dowódców i sztabowców.

30 września 1944r. w Bułgarii zdominowana przez komunistów Rada Ministrów uchwaliła dekret o sądzie ludowym. Miały przed nim stanąć osoby, które w okresie od 1 I 1941 do 9 IX 1944r. prowadziły działalność zagrażającą bezpieczeństwu narodu, a zwłaszcza za współpracę z hitleryzmem, prześladowania antyfaszystów itp. Sędziów sądów ludowych powoływał minister sprawiedliwości oraz komitety Frontu Ojczyźnianego. Od grudnia <sup>1944</sup> do kwietnia 1945r. odbyło się przed tymi sądami 135 procesów, podczas których rozpoznano sprawy przeciwko 11 122 osobom orzekając 2730 kar śmierci i 1305 dożywotniego więzienia. Był też samosąd. Generał Walter Oxley, przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Alianckiej Komisji Kontrolnej, w notatce z 13 IX 1946r. dla jednego z urzędników w Foreign Office oceniał, iż do tego czasu w Bułgarii zginęło około 30 tysięcy osób. Jerzy Tomaszewski pisze, iż wyroki sądów "oznaczały potępienie i rozbicie tradycyjnych prawicowych partii politycznych. Czołowych przedstawicieli tych partii skazywano na kary śmierci lub więzienie, w wyniku czego znikali ze sceny politycznej".<sup>10/</sup> Wśród aresztowanych i skazanych znajdowało się wielu generałów i oficerów. Generałowie armii carskiej byli również podmiotem samosądów. Np. gen. Nikoła Chrístow, dowódca 3 armii zastrzelony został przez komunistów podczas próby zajmowania przez nich jego kwatery. Na zwalniane miejsca stopniowo wprowadzano zwolenników inspirowanego przez komunistów Frontu Ojczyźnianego.

Na Węgrzech, pierwsze, zakrojone na szeroką skalę czystki w wojsku, przeprowadzono w latach 1945 -1947. Realizowano je w obecności wojsk radzieckich. Ich miejsca w niewielkiej liczbie armii zajmowali oficerowie związani z partią komunistyczną przed wojną, względnie w okresie wojny, ale z krajowym kierownictwem partii.<sup>11/</sup>

Trudno było sobie wyobrazić poważniejsze działania wojenne lub ofensywne prowadzone ze "strefy buforowej" bez udziału

Czechosłowacji, na terenie której od sierpnia 1945r. nie było garnizonów radzieckich a władza znajdowała się w ręku demokratycznie wybranego parlamentu i prezydenta Eduarda Benesa. Centrum radzieckie było świadome tego, że w latach 1945 -1948 w armii czechosłowackiej znalazło się około 5 000 oficerów przedwojennych i chociaż kierownictwo MON znajdowało się w ręku powolnego komunistom gen. Ludwika Svobody, to jednak armia nie była tak dyspozycyjną jak by tego życzył sobie Sztab Generalny Armii Radzieckiej. Stąd wydaje się merytorycznie uzasadnione stwierdzenie, iż u źródeł lutowego przewrotu komunistycznego w Pradze w 1948r., leżały, obok innych, również względy militarne, przede wszystkim związane z <sup>Czechosłowacji</sup> miejscem w "strefie buforowej". W wyniku tego przewrotu, do końca 1949 roku, zwolniono z armii 2965 oficerów a w 1950 r. dalsze 4 835 tj. 36,2% ogólnego stanu oficerów. Wśród zwalnianych, osadzanych w obozach pracy przymusowej <sup>i w aresztach</sup> znalazło się 17 generałów, w tym m.in. gen. gen. Heliodor Pika, Janousek, Boček, Pelich, Palaček i wielu innych. Masowo zwalniano z wojska oficerów, którzy walczyli na Zachodzie a także powstańców ze Słowacji i Pragi. Niejako trzecie uderzenie skierowane zostało na instytucje paramilitarne, szkoły oficerskie, które również "oczyszczono" z oficerów, którzy swym pochodzeniem i rodowodem mogli wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenie. 12/ W wyniku tych działań kierownictwo czechosłowackiego MON mogło się poszczycić, iż podobnie jak na Węgrzech, posiada korpus oficerski w 86% złożony z "nowych" oficerów. Równocześnie w armii czechosłowackiej rozwinięty został system radzieckich doradców/ ponad 220/, którzy objęli kontrolą newralgiczne dla systemu kierowania armią stanowiska.

Nie ulega wątpliwości, iż zasygnalizowane wyżej, problemy a także dalsze przemiany w "strefie buforowej" inspirowane nbyły przez radzieckie centrum dyspozycyjne, znajdujące się najprawdopodobniej w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej. Wspomagał te zmiany

cały aparat partii komunistycznych a przede wszystkim aparat radzieckich i narodowych służb specjalnych, który przeprowadzał kolejne operacje specjalne, mające na celu uczynienie z armii narodowych, bezwolnych narzędzi w realizacji imperialnych celów radzieckich

PRZYPISY:

1. Teresa Rakowska -Haemstone, Pakt Warszawski, integracja polityczna i militarna. Analiza polityczna, Warszawa 1991, s.4.
2. S. Herbst, Znaczenie strategiczne Europy Środkowej w II wojnie światowej, w: "Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism, t.2, Warszawa 1978, s.423.
3. M. Heller i A. Niekricz, Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego t.2, Londyn 1987, s.168
4. L. Grot, T. Konecki, E. Nalepa, Pokojowe dzieje Wojska Polskiego, Warszawa 1988, s.58 i dalsze.
5. E. J. Nalepa, Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim w latach 1949-1956, "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1994 nr 1-2, s.110
6. Polsko-radziecka współpraca wojskowa w latach 1950-1957, w: "Sprawy Międzynarodowe" 1993, nr 3, s.127 i dalsze.
7. Peter Gosztony, Die Ungarische Volksarmee, w: Zur geschichte der europäischen Volksarmeen, Bonn-Bad Godesberg, 1976, s.129 i dalsze.
8. Bela Kiraly, Z armii Hunwedów w armię ludową, Budapeszt 1991, tłumaczył Janos Tischler. i CAW 1389/68/146, Szab'd NEP z 27 II 1951
9. Francois Fejtö, Die Geschichte der Volksdemokraten. Band I. Die Ära Stalin 1945-1953, Styria, Graz, Wien, Köln, 1972, s.311
10. J. Tomaszewski, Bułgaria 1944-1971. Trudna droga do socjalizmu, Warszawa, s.41 i dalsze.
11. Bela Kiraly, op.cit.
12. Pernal Marek, Czechosłowacja 1948-1953. Struktury władzy-struktury

represji! "Wiadomości historyczne" 1993 nr 1, s. 17. , *osobnie*.

Karel Kaplan ,Nekrvava Revoluce, Kanada 1985, s. 218 i dalsze.

"Polacy w sferze wpływów panslawizmu i neopanslawizmu"

Idea jedności słowiańskiej była w XIX wieku bardzo popularna i przejawiała się w różnej postaci u wielu narodów słowiańskich. W Polsce idee te występowały w dobie Oświecenia. Ich gorliwym wyznawcą był na przykład Stanisław Staszic. Pod hasłem idei słowiańskiej organizowały się pierwsze loże masonskie, takie jak: "Jedność Słowiańska", czy "Orzeł Słowiański". W 1829 r. zaczęto wydawać pierwsze pismo słowianofilskie pod nazwą "Słowianin" /założone przez prof. A.M. Kitajewskiego. Ośrodkiem myśli słowianofilskiej było także warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Po upadku powstania listopadowego idea jedności słowiańskiej opanowały wszystkie odłamy polityczne Wielkiej Emigracji. Słowianofilami byli zarówno: Adam Mickiewicz, Adam Czartoryski jak też Joachim Lelewel, Jan Czyński. Tworzono rozliczne komitety słowiańskie a także wydawano liczne pisma i broszury propagujące braterstwo narodów słowiańskich. Idee te <sup>z</sup>niezwykłą siłą wystąpiły w okresie Wiosny Ludów, a wielu Polaków dało im praktyczny wyraz podczas rewolucyjnych wystąpień.

W 1848r. odbył się zjazd w Pradze, na którym z programem zjednoczenia Słowian wystąpili Czesi. Warto przypomnieć, że uczestnicy tego pierwszego zjazdu słowiańskiego śpiewali polski hymn narodowy "Jeszcze Polska nie zginęła". Następny etap polskiego słowianofilstwa wystąpił w latach 60-tych XIX wieku, kiedy po stłumionym powstaniu styczniowym ponownie Polacy na emigracji propagują ideę wspólnej walki wszystkich Słowian z uciskiem tureckim, niemieckim i rosyjskim. Idee te znalazły wyraz największej polskiej organizacji emigra-

cyjnej Zjednoczenie Emigracji Polskiej i jej organie "Niepodległość". Na przełomie lat 60-tych i 70-tych Ludwik Bulewski wydawał pismo pt. "Rzeczpospolita polska federacyjno-socjalna pośród Stanów Zjednoczonych Słowiańskich". Polskie słowianofilstwo obumierało wówczas gdyż hasła jedności słowiańskiej przejęli zwolennicy hegemonii rosyjskiej zwani panslawistami.

W latach 60-tych ubiegłego stulecia został sformułowany program rosyjskiego panslawizmu, nieoficjalnie popierany przez rząd carski, ale także popularny wśród rosyjskiej inteligencji różnych odłamów; od radykalnych demokratów do skrajnych konserwatystów. Pierwszą rosyjską organizacją panslawistyczną był założony w Moskwie w 1858 r. Słowiański Komitet Dobroczynności. Zasadniczym celem tego komitetu było dążenie do pozyskania i podporządkowania Rosji ludów słowiańskich wchodzących wówczas w skład imperium tureckiego i austro-węgierskiego. Najbardziej znanymi propagatorami idei panslawistycznych byli: Iwan Aksakow, Michał Pogodin, Jurji Samaryn oraz pisma: "Ruś", "Moskwa", "Moskiewskie Wiadomości".

Słowianie będący pod panowaniem Habsburgów okazali się podatni na hasła panslawistyczne widząc w nich oręż przeciwko tworzonej wówczas monarchii dualistycznej. Polacy, z oczywistych względów byli przeciwnikami jedności słowiańskiej organizowanej pod dominacją rosyjską, dlatego nie uczestniczyli w zorganizowaniu w 1867 r. Zjeździe Słowiańskim w Moskwie i gwałtownie przeciwko niemu występowali. Jednym ze skrajnych tego przykładów była rozpowszechniana na zachodzie Europy teoria "o turańskim pochodzeniu Rosjan" /czyli niesłowiańskim/. Jej autorem był popularny etnograf emigracyjny Franciszek Duchyński. Teoria miała wyraźnie charakter rasistowski i szowinistyczny, ale przecież idea panslawistyczna była na wskroś rasistowska. Następnym etapem ofensywy panslawistycznej była propaganda prowadzona w okręgu

wojny rosyjsko-tureckiej o wolność Bułgarii. Także w tym przypadku Polacy zachowali daleko idącą rezerwę, a część polskiej emigracji działała w Turcji potencjalnego sojusznika sprawy polskiej.

Na początku XX w. w wyniku wewnętrznych rosyjskich przeobrażeń wykształciła się silna opozycja liberalna wobec samowładztwa ale też nieufna wobec radykalnych dążeń rosyjskich socjalistów głównie bolszewików. Jednym z zasadniczych punktów programu liberałów były przeobrażenia w zakresie stosunków narodowościowych w Rosji a głównie w kwestii polskiej. W licznych wypowiedziach prasowych i broszurach liberałowie, działacze partii Konstytucyjnych Demokratów domagali się równouprawnienia narodu polskiego, autonomii politycznej i kulturalnej dla Królestwa Polskiego.

W latach poprzedzających wydarzenia rewolucyjne 1905 r. była nawet mowa o rosyjsko-polskiej "entente cordiale", którą ze strony polskiej próbowali stworzyć: Aleksander Lednicki, Włodzimierz Spasowicz, Erazm Piltz. Była to orientacja skupiona głównie wokół petersburskiego "Kraju". Ze strony rosyjskiej partnerami porozumienia było głównie pismo "Russkaja Myśl" a orędownikami zbliżenia polsko-rosyjskiego byli: Piotr i Paweł Dołgerukowie, Igro Rodiczew, Nikołaj Kariejew, M. Milkow oraz wielu innych konstytucyjnych demokratów. Był to swoisty ewenemen w życiu politycznym Rosji, gdzie dominowały programy skrajnie reakcyjne albo skrajnie radykalne. Konstytucyjni demokraci podjęli poważne ryzyko wyłamując się z oficjalnego nacjonalizmu głosząc hasła swobód politycznych nie tylko dla Rosjan ale także dla innych narodowości zamieszkujących imperium.<sup>1/</sup>

Przeobrażenia w Rosji szczególnie w latach 1905-1907 stwarzały nadzieje na liberalizację stosunków narodowościowych. W związku z rosnącym napięciem w stosunkach międzynarodowych nastąpiło nasilenie

propagandy idei jedności słowiańskich. Właśnie w sytuacji międzynarodowej należy upatrywać genezy ruchu zwanego neopanslawizmem. Klęska w wojnie z Japonią zmusiła Rosję do wycofania się z Dalekiego Wschodu i powrotu na swój tradycyjny kierunek ekspansji czyli Bałkany. Ponownie zaczęto głosić hasła jednoczenia Słowian. Trafiły one na podatny grunt w środowiskach liberalno-burżuazyjnych. Jedność słowiańska była traktowana jako "bezpłatna siła przeciwdziałająca germanizacji Bałkanów" /Milukow/. Jednak słaba politycznie i militar- nie Rosja nie mogła otwarcie wystąpić z hasłem wyzwolenia Słowian spod panowania tureckiego i austriackiego i żeby nie wywołać otwartego konfliktu zbrojnego. W związku z tym neopanslawizm występuje jako ruch rzekomo pozbawiony politycznych cech i celów. Ruch ten miał służyć wzajemnemu zbliżeniu narodów, opartego na zasadach równouprawnienia i solidarności prowadząc działalność na polu gospodarczym i kulturalnym.

Oficjalnie czynniki rządowe nie angażowały się w działalność neopanslawistów ale o tym że realizowali oni de facto zasadnicze kierunki polityki rosyjskiej świadczy wypowiedź premiera Piotra Struwego: "Po umożliwieniu prowadzenia polityki słowiańskiej, Rosja może w sojuszu z Francją i Anglią zajmować obronne stanowisko wobec jedynego naszego wroga jakim są Niemcy. Wówczas też będziemy mogli stworzyć Rosję potężną, której warunki ekonomiczne i geograficzne oraz tradycje geograficzne wskazują drogę nie na Daleki Wschód, lecz na Morze Czarne. Potężna Rosja obywatelskim przepojona duchem zabezpieczywszy się od strony Niemiec prowadząc politykę słowiańską powinna opanować wszystkie wybrzeża Morza Czarnego. Wcielenie jego w granice państwa, oto zadanie Rosji"<sup>2/</sup>.

W Rosji powstaje coraz więcej stowarzyszeń i organizacji słowiańskich wśród których wiodącą rolę odgrywały: Towarzystwo Kultury Słowiańskiej, Klub Działaczy Społecznych oraz Towarzystwo Wzajemności Słowiańskiej. We władzach tych organizacji czołową rolę odgrywali przywódcy "kadetów" i tzw. "klubu 17 października". Dla Polaków ruch neopanslawistyczny nabrał dużego znaczenia gdyż ponownie ożywił zainteresowanie działaczy politycznych i publicystów sprawą polską bez której nie można było mówić o sprawach świata słowiańskiego.

Neopanslawiści głosili pogląd, że wyłącznie represyjny charakter rządów rosyjskich na ziemiach polskich pociąga za sobą negatywne skutki:

po pierwsze: zniechęca słowian austriackich do związków z Rosją,  
po drugie: stanowi zasadniczą przeszkodę dla realizacji reform w Rosji.

Działacze neopanslawistyczni uważali, że uregulowanie sprawy polskiej w duchu zlikwidowania ograniczeń prawnych może ustabilizować sytuację wewnętrzną w całej Rosji, przeciwdziałać anarchii i rewolucji. Neopanslawiści wyraźnie zastrzegali, że nie są zwolennikami odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Wśród Polaków największe zainteresowanie neopanslawizmem wystąpiło na terenie Galicji. Od 1901 r. w Krakowie działał "Klub Słowiański" skupiający w swych szeregach grupę uczonych i publicystów wydających miesięcznik "Świat Słowiański". Problematykę rosyjską w tym periodyku prezentował najczęściej prof. Marian Zdziechowski, zwracając głównie uwagę na rosyjski nurt liberalny. Pismo było jednak adresowane do wąskiego grona inteligencji humanistycznej i politycznej roli w zasadzie nie odegrało.

Kwestia słowiańska nabrała znaczenia z chwilą gdy została podjęta przez Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. W 1907 r. Roman Dmowski przeforsował w Komitecie Centralnym uchwałę dotyczącą wykorzystania kwestii słowiańskiej dla stosunków polsko-rosyjskich. Niedługo później z Rady Głównej zostali wyeliminowani przeciwnicy zbliżenia polsko-rosyjskiego. Teoretyczne uzasadnienie tej nowej orientacji politycznej Dmowski zawarł w znanej pracy "Niemcy, Rosja i kwestia Polska". Wiążąc z akcją neopanslawizmu siebie i swoje stronnictwo Dmowski liczył na zysk polityczny w stosunkach z rosyjskimi partnerami i rządem. W celu stworzenia sobie lepszych warunków do rokowań z rosyjskimi działaczami neopanslawizmu Dmowski pozyskał w charakterze pośrednika przywódcę partii młodoczeskiej w parlamencie wiedeńskim dra Kramarza, który z kolei zainteresowany był we współpracy z Kołem Polskim w Wiedniu. W maju 1908 r. dr Kramarz wraz z 15-odobową delegacją udał się do Petersburga. W delegacji składającej się z przedstawicieli Słowian austriackich znaleźli się dwaj inni parlamentarzyści: Hriabar i Hlibowicki. Na konferencji petersburskiej godne odnotowania były deklaracje dra Kramarza i Romana Dmowskiego. Zwracając się do rosyjskich uczestników konferencji Kramarz powiedział: "Wy sami nie mielibyście szacunku dla tego narodu słowiańskiego, który po utracie niezależności nie robiłby usiłowań aby ją sobie przywrócić... Naród polski w takim razie nie byłby godny swojej przeszłości. Lecz sytuacja ogólna zupełnie się zmieniła. Nie my wymyśliliśmy niemiecki Drang nach Osten i wszystko co się dzieje na Bałkanach i w Azji Mniejszej, gdzie szybko wzrasta wpływ niemiecki. Myśleć w tych warunkach o samodzielności Polski byłoby chimerą. Polacy to zrozumieli. Przyszli oni do przekonania, że ich siła tkwi w Słowiańszczyźnie. Siła Polaków w Rosji zależna jest

od potęgi państwa rosyjskiego. Oczywiście w chwili gdy Polacy uznają dla siebie konieczność potęgi Rosji ta ostatnia także nie może nie uznać, że Polacy mają prawo do rozwoju kulturalnego i narodowego<sup>3/</sup>.

W swej odpowiedzi Dmowski wskazał na konieczność przeciwstawienia się fali germanizmu i sojuszu wszystkich ludów słowiańskich przeciwko niemu wymierzonego. Uznał, że sprawa słowiańska "jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń. My dziś jesteśmy szermierzami w walce o przyszłość słowiańszczyzny i dzieło jedności słowiańskiej z naszej strony przeszkód nie spotykam"<sup>4/</sup>.

Deklaracja Dmowskiego miała niezwykle doniosłe znaczenie, ale była bardzo różnie przyjęta zarówno przez polskie jak i rosyjskie środowiska polityczne. Najbardziej radośnie przywitani tę wypowiedź liberałowie rosyjscy. Natomiast polskie partie polityczne deklarację Dmowskiego potraktowały krytycznie. Np Witold Jodko-Markiewicz w imieniu PPS wypowiedział się: "Hasło zjednoczenia Słowian dla walki z germanizmem jest jedynym ideowym podkładem, jakiego Rosja może użyć w wojnie z Austrią lub przy swych intrygach na Półwyspie Bałkańskim. Z hasła tego carat skorzystał dawniej w bardzo szerokich rozmiarach, później poszło ono poniekąd w zapomnienie - były to czasy zwróconej uwagi na Daleki Wschód - obecnie odżyło zaraz po zjeździe rosyjsko-angielskim w Rewlu, z chwilą gdy zostało postanowione wzmożenie energicznej polityki na Bałkanie"<sup>5/</sup>.

Efekten konferencji w Petersburgu była uchwała w sprawie zorganizowania w Pradze zjazdu słowiańskiego. Odbył się on w dniach 12-18 lipca 1908 r. i ze strony polskiej skupił szereg znanych osobistości na czele z Romanem Dmowskim. Niejako poza zjazdem odbyło się wiele poufnych spotkań delegacji polskiej i rosyjskiej.

Strona polska wystąpiła z postulatem zadeklarowania przez zjazd praw Polaków do swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego oraz równouprawnienia. Delegaci rosyjscy złożyli pod adresem Polaków postulat respektowania przez nich interesów państwa i narodu rosyjskiego również naterenie Galicji Wschodniej.

Ze strony delegacji polskiej dominującą rolę na zjeździe odegrał Roman Dmowski, który powtórzył swoją lojalistyczną deklarację wobec rządu rosyjskiego i apelował o pracę na rzecz jedności słowiańskiej. Uzgodniona z delegacją rosyjską rezolucja końcowa zjazdu brzmiała: "Zjazd Słowiański uznaje owocność idei ogólnosłowiańskiego zjednoczenia oraz uważa, że niezbędne do tego usunięcie przeszkód i nieporozumień między narodami słowiańskimi może być uskuteczniame jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju każdego narodu przez uznanie jego kulturalnych i narodowych odrębności".<sup>6/</sup>

Podobnie jak kilka lat wcześniej w kołach liberalnych rolę Polaków na zjeździe oceniono pozytywnie, ale dominowało stanowisko krytyczne. W środowiskach rosyjskich akces Polaków do sprawy słowiańskiej uznano za nieszczerą a tym samym szkodliwą dla idei ogólnosłowiańskiego zjednoczenia. W środowiskach skrajnej prawicy zjazd w Pradze uznano za "żydowsko-katolicką intrygę". W Królestwie Polskim postawa Dmowskiego wywołała liczne sprzeciwy. PPS-Frakcja uważa działalność słowiańską za "zdradę interesów narodowych" i "owoc roboty caratu". W efekcie związku z neopanslawistami doprowadziły do rozłam w stronnictwie Narodowo-Demokratycznym i do wyodrębnienia się Narodowego Związku Robotników we wrześniu 1908 r.

Neopanslawizm jako idea nie przetrwał zbyt długo w polskich środowiskach politycznych. Neopanslawiści galicyjscy pod przewodnictwem Stanisława Głabińskiego zaakceptowali aneksję Bośni i Hercegowiny dokonaną przez Austro-Węgry, co z kolei służyło rosyjskiej propagandzie do oskarżenia Polaków o zdradę Słowiań-

szczyzny. Spowodowało też zintensyfikowanie antypolskiej i moskalfilskiej działalności na terenie Galicji Wschodniej. Ostateczny cios iluzjom neopanslawistycznym Polaków zadała polityka carska wobec guberni chełmskiej gdzie wprowadzono rosyjskie prawodawstwo i masowo nawracano ludność na prawosławie.

W 1909 roku odbył się w Petersburgu II Zjazd słowiański, na którym trzyosobowa delegacja polska na czele z Dmowskim złożyła oświadczenie, że: "proklamowana na zjeździe praskim idea słowiańska nie tylko nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekręcone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań skierowanych na szkodę sprawy słowiańskiej. W zakresie stosunków polsko-rosyjskich zaszło znaczne pogorszenie"<sup>7/</sup>.

W III zjeździe, który odbył się w 1910 r. w Sofii nikt z Polaków już nie uczestniczył. Iluzję co do stworzenia potężnego imperium słowiańskiego z Rosją jako jej głównym trzonem żywili jeszcze przedstawiciele Słowian Południowych i na tym terenie skoncentrowała się główna działalność neopanslawistów, którzy przestali ukrywać, że przyświecają im cele głównie polityczne. Ta działalność prowadziła do otwartego konfliktu Austro-Węgier z Rosją i w efekcie była bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej. O tym, że nawet początkowo gorliwi zwolennicy jedności słowiańskiej wśród Polaków szybko stracili szkodzenia co do wywołującej roli Rosji w tym ruchu świadczy przykład profesora Mariana Ściechowskiego. W 1914 r. ten entuzjasta zjednoczonej słowiańszczyzny poproszony przez redakcję jednego z pism rosyjskich o wypowiedź "Czego Polacy żądają od Rosji" w liście otwartym odpowiedział, iż Polacy od Rosji "niczego nie żądają, ale że on osobiście chciałby zapomnieć, że jest Rosja i że są Rosjanie".<sup>8/</sup>

Wydarzenia w czasie I wojny światowej oraz wypadki rewolucyjne w Rosji odsunęły idee panslawistyczne na margines życia politycznego. Hasła panslawistyczne zostały zastąpione przez bardziej

uniwersalne idee jedności komunistycznej. Jeszcze w czasie II wojny światowej ideolodzy stalinowscy usiłowali popularyzować hasła sojuszu słowiańskiego, ale bez większej wiary w tę ideę a także bez większych rezultatów. Do środowisk polskich docierano z propagandą jedności słowiańskiej poprzez pismo "Nowe Widnokregi".

W niektórych współczesnych rosyjskich nurtach nacjonalistycznych spotyka się idee panslawistyczne, lecz nikt nie ma wątpliwości, że jest to kamuflaż imperialistycznych celów, czego najlepszym przykładem jest partia Żyrynowskiego. W polskim społeczeństwie idea jedności słowiańskiej przegrała z dążeniami niepodległościowymi.

P r z y p i s y

1. Wacław Lednicki, Rosyjsko-polska entente cordiale,  
Paryż 1966.
2. Mirosław Wierzchowski, Działalność neopęsn<sup>a</sup>listów w Rosji,  
Warszawa 1978, s. 76.
3. M. Wierzchowski, op. cit., s. 94.
4. Ibidem.
5. Wiatnr/Witold Jodko Nakiewicz/ Nasi przyjaciele w Rosji,  
Kraków 1908, s. 3.
6. M. Wierzchowski, op. cit., s. 102.
7. W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej,  
Warszawa 1932, s. 330.
8. M. Zdziechowski, O wpływie Rosji na duszę polską,  
Kraków 1920, s. 140.

Kazimierz Malak

## STOSUNKI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE W LATACH 1918-1939.

Koniec pierwszej wojny światowej przyniósł na Zachodzie współpracę polityków trzech narodów (polskich, czeskich i słowackich), która skierowana była przeciwko Austro-Węgrom, a jej nadrzędnym celem była niepodległość. W chwili, gdy na arenie międzynarodowej zapadały decyzje o przywróceniu bytu państwowego Polski i Czechosłowacji, sprawy sporne, określane wcześniej jako pozbawione większego znaczenia wysunęły się na plan pierwszy. Do spraw takich należał w pierwszym rzędzie problem granic, w rejonie Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu.

Spór między Polską a Czechosłowacją w tej sprawie ciągnął się już od końca 1918 r., przy czym nie odbyło się bez kilkudniowego konfliktu zbrojnego w styczniu 1919 r., spowodowanego agresją Czechów na ziemi cieszyńskiej. Ten ostry konflikt zakończyła decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. w sprawie granicy polsko-czechosłowackiej na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Podzieliła ona sporne terytoria w sposób na ogół korzystniejszy dla Czechosłowacji niż Polski. Na mocy tej decyzji w Czechosłowacji pozostało około 170 tys. Polaków.

Stało się to w czasie gdy Polska znalazła się w trudnej sytuacji związanej z wojną polsko-radziecką i poprosiła mocarstwa zachodnie o pomoc, musiała za obietnicę tej pomocy zapłacić różnymi ustępstwami.

Decyzja Rady Ambasadorów doprowadziła do przewlekłego sporu polsko-czechosłowackiego o ziemie graniczne i zaciążyła ujemnie na wzajemnych stosunkach Polski i Czechosłowacji w okresie międzywojennym.

Polska zmuszona była przyjąć tę decyzję ale wystosowała przeciw niej gorący protest. Sprawy orawsko-spiskie ciągnęły się jeszcze przez parę lat, z powodu nie dość dokładnego wytyczenia linii granicznej.

W interesie Polski leżało polityczne zbliżenie z Czechosłowacją. Do aliansu między Warszawą i Pragą starała się doprowa-

wadzić Francja. Realizacja tego postulatu była jednak niezmiernie trudna, bowiem stosunki między obu sąsiadami cechował brak wzajemnego zaufania, a nawet niechęć. Opinia publiczna w Polsce doskonale pamiętała najazd wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński oraz późniejszą decyzję państw Ententy co do przynależności państwowej obszarów spornych, wyraźnie krzywdzącą zamieszkałą tam ludność polską. Lista pretensji polskich nie ograniczała się do spraw terytorialnych. Postawa Czechosłowacji wobec konfliktu polsko-rosyjskiego, a wcześniej poparcie udzielone wojskom Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej stwarzały dodatkową barierę w stosunkach między obu sąsiadami.

W Warszawie uważano, że zbliżenie polityczne między Polską a Czechosłowacją, aczkolwiek ze wszech miar pożądane, powinno być poprzedzone przynajmniej symbolicznym aktem dobrej woli strony czechosłowackiej, który mógłby zneutralizować antyczeskie nastroje panujące w Polsce. Ponieważ czechosłowacki minister spraw zagranicznych Edvard Beneš kategorię odrzucił możliwość ustępstw terytorialnych na Śląsku Cieszyńskim, strona polska wysunęła propozycję wymiany Jaworzyny Spiskiej na przyznane Polsce na Spiszu wsie Niedzicę i Kacwin. Stanowisko strony Czechosłowackiej uniemożliwiło porozumienie w tej sprawie.

W roku 1921 jednakże postawa władz czechosłowackich wobec Polski traciła swój jednoznacznie negatywny charakter. 27 stycznia 1921 r. Beneš, przemawiając w Zgromadzeniu Narodowym, w związku ze zbliżającym się plebiscytem na Górnym Śląsku udzielił bardzo ostrożnego poparcia stronie polskiej: "Życzymy, zresztą szczerze, aby to, co słowiańskie, pozostało słowiańskie". W chwili zaś wybuchu III powstania śląskiego czechosłowackie czynniki oficjalne wystąpiły z krytyką zrywu powstańczego, co znalazło również wyraz w nieprzyjaznym dla Polski tonie prasy czechosłowackiej. Niemniej jednak gdy po powstaniu sprawa Górnego Śląska trafiła ponownie na forum międzynarodowe, Beneš występował w czasie poufnych rozmów w Londynie za przyznaniem Polsce górnośląskiego okręgu przemysłowego.

W wystąpieniach na szerszym forum czechosłowacki minister

starał się nie urażać Niemców, zaprzeczając opiniom, że działa w interesie Polski. Ponadto zaprzeczał podczas rozmów z przedstawicielem dyplomatycznym Niemiec, że Czechosłowacja dąży do zawarcia z Polską umowy wojskowej. Beneš rzeczywiście uważał, podobnie jak jego polski kolega Konstanty Skirmunt, że tego rodzaju krok byłby przedwczesny. Ocena ta była sprzeczna z poglądami części czechosłowackich wojskowych, z ministrem obrony Františkem Udržalem na czele, dążących do zawarcia konwencji wojskowej. Polski minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski nie przejawiał wprawdzie entuzjazmu dla tej idei, ale Szef Sztabu generalnego gen. Władysław Sikorski dążył do zawarcia sojuszu z Czechosłowacją, obawiając się możliwości agresji niemieckiej z powodu Górnego Śląska. Również francuskie koła wojskowe sugerowały zawarcie przymierza wojskowego między obu krajami.

Mimo to Beneš odrzucał pomysł zawarcia sojuszu, gdyż sądził, że Rzeczpospolita znajduje się w znacznie gorszym położeniu, usytuowana między dwoma wielkimi i wrogo do niej nastawionymi sąsiadami. Wybuch konfliktu między Polską a którymś z jej sąsiadów oraz udział w nim Czechosłowacji po stronie Polski mógłby - zdaniem Beneša - doprowadzić do utraty niepodległości przez Czechosłowację. Toteż gdy w Pradze rozpoczęły się w lipcu 1921 r. rozmowy w sprawie zawarcia umowy politycznej, Beneš z góry odrzucił możliwość wprowadzenia ustaleń przewidujących wspólną zbrojną akcję obronną przed Niemcami. Nie tylko więc nie wchodziła w rachubę konwencja wojskowa, ale umowa polityczna także nie mogła mieć charakteru sojuszu.

Politykę zbliżenia z Czechosłowacją próbował prowadzić nowy minister spraw zagranicznych Polski - Konstanty Skirmunt. W piśmiennym przymierzy z Francją i Rumunią - zdaniem Skirmunta - powinien być uzupełniony porozumieniem polsko-czechosłowackim, ułatwiającym łączność terytorialną Polski z Zachodem oraz umożliwiającym przemysłowi czechosłowackiemu otwarcie drogi w kierunku wschodnim. Od lipca 1921 r. trwały w Pradze rozmowy pomiędzy posłem polskim Erazmem Piltzem a Benešem, podczas których

okazało się, że zainteresowanie czechosłowackiego polityka koncentrowało się bardziej na perspektywach negocjowanej w Warszawie umowy gospodarczej, gwarantującej jego krajowi tranzyt towarów do Rosji Radzieckiej, niż na redagowaniu umowy politycznej. Ostatecznie, po podpisaniu 20 października 1921 r. w Warszawie konwencji Handlowej, wprowadzającej klauzulę największego uprzywilejowania, w Pradze 6 listopada 1921 r. pod umową polityczną złożyli swoje podpisy ministrowie Skirmunt i Beneš.

Umowa nie weszła w życie, ponieważ strona polska nie ratyfikowała jej, oczekując na okazanie dobrej woli przez Czechosłowację w sprawie Jaworzyny. Beneš zaś pod naciskiem czeskich narodowych demokratów sprzeciwiał się uregulowaniu kwestii Jaworzyny przed ratyfikowaniem umowy przez polskie ciało ustawodawcze. Impas w stosunkach politycznych odbił się na polsko-czechosłowackich rozmowach wojskowych, które mimo podejmowanych przez Francję prób doprowadzenia do porozumienia przeciągnęły się do początku 1924 r. Tymczasem strona polska, odnosząc się niechętnie do polityki czechosłowackiej, przyczyniła się jesienią 1922 r. do utracenia kandydatury Beneša do Rady Ligi Narodów. Ostatecznie sprawa Jaworzyny znalazła się na forum Ligi Narodów, a podjęta tam niekorzystna dla Polski decyzja została 26 marca 1924 r. zaakceptowana przez Konferencję Ambasadorów.

W obliczu groźby porzucenia przez Francję wschodnich sprzymierzeńców dało się zauważyć pewne zbliżenie polsko-czechosłowackie. Jego przejawem była wizyta Edvarda Beneša w Warszawie od 20 do 23 kwietnia 1925 r., podczas której minister spraw zagranicznych Czechosłowacji oraz minister spraw zgranicznych Polski Aleksander Skrzyński podpisali kilka umów. Najważniejsza z nich była konwencja handlowa z 23 kwietnia z klauzulą tranzytową, dotycząca przewozu materiałów wojennych. Znaczenie umowy handlowej było tym większe, że brakowało układu politycznego. Strona czechosłowacka zwlekała z jej ratyfikacją aż do 25 czerwca 1926 r., co odsuwało moment rozpoczęcia rozmów międzysztabowych w sprawie konwencji wojskowej. Mimo tych wydarzeń trudno właściwie mówić o wspólnej postawie obu państw wobec Niemiec, gdyż Czechosłowacja

obawiała się każdego kroku, który wskazywałby, że czuje się tak samo zagrożona przez swego zachodniego sąsiada jak Polska.

Z chwilą wejścia w życie w 1926 r. układów lokarneńskich system wersalski uległ modyfikacji. Dokonany bowiem został podział Europy na dwa niejednakowo traktowane obszary - zachodni i wschodni. Tylko zachodniemu gwarantowano utrzymanie istniejącego układu granic.

Oczywiście, układ wersalski, formalnie rzecz biorąc obowiązywał nadal. Natomiast zawarta w nim zasada trwałości granic traciła częściowe znaczenie, gdyż dodatkowa gwarancja dla zachodniej granicy Niemiec mogła, choć nie musiała, przyczynić się do rewizji wschodniej granicy. Układy lokarneńskie były groźne dla państwa polskiego w tym sensie, że stwarzały Niemcom możliwość występowania z postulatami rewizji granicy z Polską.

Ocena sytuacji w Europie w 1926 r. prowadziła Piłsudskiego do sformułowania dwóch podstawowych kanonów polskiej polityki zagranicznej. Określił je na spotkaniu z kierownikami wydziałów politycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych wkrótce po zamachu majowym. "Pierwszym z nich jest - mówił Piłsudski - że Polska musi utrzymać najściślejszą neutralność pomiędzy Niemcami a Rosją, tak aby oba te kraje były absolutnie pewne, że Polska nie pójdzie z jednym z nich przeciw drugiemu. Drugim kanonem jest utrzymanie sojuszków z Francją i Rumunią jako gwarancji pokoju". W stosunku do Czechosłowacji nie przesiębrał żadnych prób politycznego zbliżenia aż do 1932 r. Według relacji Józefa Becka Piłsudski zwykł był mawiać od 1921 r., że istnieją dwa kraje bez szans przetrwania: Austria i Czechosłowacja. "Zadaniem jego (Piłsudskiego - przyp. K.M.) jedyną ważną rzeczą było wiedzieć, które z nich pierwsze zniknie".

Politycy czechosłowaccy z kolei spoglądali na Polskę jako na państwo zagrożone ze wschodu i zachodu oraz wyciągali stąd wnioski, że zawieranie z nią aliansu byłoby przesiewzięciem niebezpiecznym. Gdy w czerwcu 1930 r. minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski udał się do Pragi z misją gospodarczą, a przy okazji miał zorientować się w politycznym nastawieniu cze-

czesłowackich kręgów kierowniczych, spotkał się z chłodnym przyjęciem ze strony prezydenta Tomáša Masaryka.

Jednakże w bieżącej działalności politycznej Polska nie rezygnowała z pewnych sugestii współpracy; wkrótce miało się okazać, że to władze Czechosłowacji pragnęły uniknąć bardziej zobowiązujących porozumień. Stanowisko Czechosłowacji najlepiej przedstawił jej poseł w Warszawie Vacláv Girsá, który już we wrześniu 1932 r. sformułował wniosek, że "dzisiejsza Polska byłaby dla nas partnerem dość uciążliwym", głównie z powodu możliwości wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego.

Takie stanowisko nie mogło wzbudzać zadowolenia w Warszawie, podobnie jak czechosłowackie sugestie, by mocarstwa zachodnie przyjęły pojednawczą postawę wobec Niemiec. Nic więc dziwnego, że idea sojuszu wojskowego z Polską, popierana przez czechosłowackie koła wojskowe, była niepopularna w sferach politycznych nad Wełtawą.

Postawa Czechosłowacji nie uległa zmianie także po sformułowaniu w 1933 r. koncepcji paktu czterech. Politycy czechosłowaccy przyjęli ją z zaniepokojeniem, lecz w odróżnieniu od Polki nie myśleli o proteście i nie planowali przeciwdziałania politycznego w porozumieniu z sąsiadem zza Karpat. Można przypuszczać, że stosunek polityków praskich do współdziałania z Warszawą był jednym z powodów zahamowania polskich propozycji nawiązania współpracy. Pod koniec marca 1933 r. minister Beck odwołał swoją wizytę w Pradze.

Nawet w okresie zawansowanych rozmów polsko-niemieckich Beneš przedstawiał propozycje, które w niczym nie zmieniały podstawowych założeń jego polityki. Podczas wizyty we Francji czechosłowacki minister oświadczył 14 grudnia 1933 r. ambasadorowi Polski w tym kraju, Alfredowi Chłapowskiemu, że w razie wojny Niemiec z Polską czy Francja Czechosłowacja pośpieszy z pomocą obu sojusznikom, a w dwa dni później zgłosił gotowość strony Czechosłowackiej do podjęcia rozmów w celu nadania stosunkom z sąsiadem stałych form. Były to jednak tylko dyplomatyczne gesty. W rzeczywistości minister Beneš nadal proponował jedynie pakt

przyjaźni.

W trakcie tej rozmowy minister Beck poinformował Beneša, że polskie zainteresowania koncentrują się na stosunkach z Niemcami i Związkiem Radzieckim oraz polityce w rejonie Morza Bałtyckiego. Rozmowa zasługuje na uwagę również z innych powodów. Przede wszystkim ujawnia podstawowe źródło rozbieżności między Polską i Czechosłowacją. Beneš oświadczył otwarcie, że Czechosłowacja nadal będzie kierowała się porozumieniami z Francją i partnerami z Małej Ententy - Rumunią i Jugosławią; będzie też aktywnie współdziałała z Ligą Narodów. Podkreślił ponadto, że Praga przywiązuje wagę do spraw "Europy Środkowej", rozumiejąc przez to określenie zespół problemów związanych z sąsiadami Czechosłowacji, głównie z Węgrami. Czechosłowacki minister oświadczył też, że z Niemcami żadnych specjalnych sporów nie mamy, spraw granicznych między nami nie ma, żadne inne spory także nie istnieją, przeto my sami nie znajdujemy się w konflikcie z Niemcami. W sporze z Niemcami automatycznie możemy się znaleźć wówczas, gdyby doszło do konfliktu z Francją".

Przedstawione wyżej fakty dowodzą, że trudności w nawiązaniu współpracy między Polską a Czechosłowacją w okresie dojścia Hitlera do władzy i postępującego odpreżenia między Warszawą a Berlinem wynikały z panującego w Pradze poczucia bezpieczeństwa w stosunkach z Niemcami i z niechęci czołowych polityków czeskich do angażowania się w popieranie kraju, który, według ich mniemania, stał przed znacznie większą groźbą konfliktu z III Rzeszą. Przedstawione już oceny utwierdzały Czechów w słuszności ich stanowiska.

Kolejną przyczyną nieporozumień w stosunkach między obu sąsiadami stawało się coraz sztywniejsze stanowisko Warszawy, która po negatywnych doświadczeniach z sugestiami porozumienia na początku 1933 r. zajmowała wobec Pragi coraz bardziej nieprzychylną postawę. Elementem tej postawy była antyczechosłowacka kampania prasowa, bardzo brutalna i napastliwa w tonie, rozpęta-  
na w 1934 r. Została ona podjęta w związku z nieprzestrzeganiem praw ludności polskiej na Zaolziu przez władze Czeskie.

Wraz z zawarciem układów o nieagresji z Niemcami i Związkiem Radzieckim w 1934 r. rozpoczynał się nowy etap polskiej polityki zagranicznej. Określano ją mianem "polityki równowagi". Polityka ta była wynikiem przewidywania, że w okresie gwałtownych zmian w sytuacji międzynarodowej i rozpadu struktur politycznych w Europie Polska, położona w tak ważnym miejscu kontynentu, na skrzyżowaniu sprzecznych interesów mocarstw, przede wszystkim musi zabiegać o jak najlepsze stosunki ze swoimi sąsiadami - Niemcami i Związkiem Radzieckim. Podstawową wytyczną dla dyplomacji polskiej stawało się za ten dążenie do niepodejmowania współpracy z żadnym z tych krajów przeciwko drugiemu. Miała ona także unikać sytuacji, które w konsekwencji mogłyby do tego prowadzić.

W tych okolicznościach udział Polski w układach wielostronnych nie mieścił się w ramach koncepcji marszałka Piłsudskiego, z wyjątkiem porozumień, które obejmowałyby i Niemcy i Związek Radziecki.

Stąd też w okresie starań Związku Radzieckiego o zawarcie paktu wschodniego, w latach 1934-1935, Polska przeciwstawiała się posunięciom dyplomacji radzieckiej w Europie Środkowo-Wschodniej, głównie w Czechosłowacji i Rumunii. Identyczna postawa Polski uwidoczniła się również w latach następnych. Wraz z Jugosławią, Czechosłowacją i Rumunią wchodziły w skład Małej Ententy. Polska do ugrupowania tego odnosiła się z niechęcią, wyrażając przekonanie, że Mała Ententa jest tworem sztucznym. Beck trafnie sugerował, że żadne z tych państw nie może liczyć na pomoc pozostałych w przypadku zagrożenia ze strony swego głównego przeciwnika. Los Czechosłowacji w 1938 r. potwierdził to w pełni.

Niechęć polskiego ministra kierowała się głównie przeciwko Czechosłowacji. Beck pamiętał politykę tego państwa w okresie wojny polsko-rosyjskiej, różnorodną, skomplikowaną strukturę narodową, która osłabiała możliwości południowego sąsiada w zakresie polityki zagranicznej, uleganie wpływom mocarstw, sprawę Zaolzia i antypolskie wypowiedzi czołowych polityków czeskich z

Masarykiem i Benešem na czele. Z tych względów Beck wykluczał możliwość porozumienia polsko-czechosłowackiego. Porozumieniu nie sprzyjały także wspomniane już konsekwencje odpreżenia z Berlinem. W planach polskiego ministra Czechosłowacja była więc "spisana na straty". Nie docierały jednak do jego świadomości skutki ewentualnego upadku Czechosłowacji, czyli pogorszenie strategiczno-militarnej pozycji polski. Pamiętając o powyższych podstawowych przyczynach określających postawę Becka, należy dodać, że w pewnym stopniu kształtowała się ona także pod wpływem stosunku Czechosłowacji do Związku Radzieckiego. Zgodnie bowiem z sugestiami Francji południowy sąsiad Polski nie uchylał się od współpracy z państwem radzieckim.

Rozwój sytuacji międzynarodowej w ostatnich latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej ograniczał możliwość polskiej polityki zagranicznej. Wzrost znaczenia Niemiec i coraz agresywniejsze poczynania tego państwa nie napotykały skutecznego przeciwdziałania pozostałych mocarstw europejskich. Rząd brytyjski, na czele którego od maja 1937 r. stał Neville Chamberlain, prowadził polityka określaną mianem appeasementu. Polityka ta była wspierane przez kolejne rządy francuskie. Jej istotę stanowiły dążenia do eliminacji napięć międzynarodowych przez ustępstwa wobec żądań Niemiec. Symbolem polityki appeasementu stała się postawa mocarstw zachodnich w okresie Anschlussu oraz podczas konferencji w Monachium w dniach 29-30 września 1938 r.

12 marca 1938 r. wojska niemieckie wkroczyły do Austrii. Anschluss stał się faktem dokonany.

Kolejną ofiarą agresywnej polityki III Rzeszy w 1938 r. stała się Czechosłowacja. Położenie tego kraju było niezwykle ciężkie. Do realizacji swych planów Hitler wykorzystał olbrzymią, ponad trzymilionową mniejszość niemiecką w Czechosłowacji, zamieszkującą obszary graniczące z III Rzeszą.

Położeniu Czechosłowacji nie sprzyjała również polityka mocarstw. Niemcy cieszyły się poparciem Włoch, a w stolicy Wiel-

kiej Brytanii zaś dominowało przekonanie o potrzebie uniknięcia wojny. 18 marca 1938 r. Komitet do Spraw Polityki Zagranicznej rządu brytyjskiego jednomyślnie ustalił, że "Czechosłowacja nie jest warta kości ani jednego żołnierza brytyjskiego". Podobne stanowisko wyrażała Francja, choć związana była z Czechosłowacją paktami z lat 1924 i 1925.

Postawa Becka wobec Czechosłowacji w 1938 r. była rezultatem wcześniejszych przewidywań, stanowiska mocarstw i chęci realizacji własnych koncepcji politycznych. Minister postępował zgodnie z sygnalizowanym przekonaniem marszałka Piłsudskiego, że podobnie jak Austria Czechosłowacja jest przejściowym tworem politycznym. Beck przewidywał możliwość komplikacji w Europie Środkowej w związku z ewentualnym rozpadem tego państwa. W tych okolicznościach, Beck dochodził do wniosku, że w żadnym przypadku Polska nie może sprzymierzyć się z Czechosłowacją przeciwko Niemcom lub przyjąć postawę biernego obserwatora wydarzeń. Minister przewidywał konieczność zajęcia Cieszyna przez Polskę, Rusi Zakarpackiej przez Węgry i ustanowienia granicy polsko-węgierskiej. Słowacja zaś, oderwana od Czech, stała by się buforowym państwem z dominującymi wpływami II Rzeczypospolitej.

Zgodnie z wcześniejszymi planami obiektem zabiegów polskich stał się przede wszystkim Śląsk Cieszyński. Na plan pierwszy wysunięto żądanie przyznania Polakom mieszkającym w Czechosłowacji takich samych praw jak Niemcom sudeckim. Jednocześnie postanowiono nie zaciągać żadnych zobowiązań w stosunku do Czechosłowacji, choć i nie rozpoczynać przeciwko niej jakichkolwiek wrogich akcji. To stanowisko związane było z przypuszczeniem, że rozwój sytuacji w Europie może przybrać odmienny obrót od spodziewanego; na wypadek nieustępliwej postawy mocarstw i powszechnego konfliktu zbrojnego Beck chciał pozostawić możliwość całkowitej zmiany swej polityki. Sądził bowiem, że w przypadku wojny Polska nie może znaleźć się u boku Niemiec.

Zmiany polityki Becka nie ułatwiała również postawa Beneša, który od 1935 r. sprawował funkcję prezydenta Czechosłowacji. Polityk ten nadal wykluczał możliwość współpracy z północnym są-

siadem na zasadach sojuszu.

W kwietniu 1938 r. prezydent Czechosłowacji zabiegał o polepszenie stosunków z Polską, spodziewając się jej przyjaznej postawy i wzmocnienia pozycji swego kraju wobec Niemiec. Za pośrednictwem posła Czechosłowacji w Warszawie Juraja Slavika proponował polepszenie ekonomicznych, kulturalnych i... sportowych kontaktów obu krajów. W zamian za "przyjacielską zmianę polityki polskiej" Beneš wyrażał gotowość powstrzymania wystąpień polskich komunistów przebywających w Czechosłowacji, skierowanych przeciwko rządowi w Warszawie. Mówił też o możliwości przyznania mniejszości polskiej praw analogicznych do przysługujących pozostałym mniejszościom narodowym w tym kraju.

Propozycje prezydenta Beneša nie wskazywały, czy w przypadku agresji Niemiec Czechosłowacja zdecyduje się bronić. Nie wskazywały też na chęć udzielenia poparcia Polsce w przypadku powrotu Niemiec do ich antypolskiej polityki sprzed 1934 r. Podobnie jak postawa mocarstw stanowisko Beneša utwierdzało Becka w przekonaniu o słuszności jego dotychczasowej polityki.

Beck natomiast, nie widząc żadnej alternatywy dla swej dotychczasowej polityki, zdecydował się na ponowienie postulatów w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Głównym jego argumentem nadal była konieczność przyznania takich spraw mniejszości polskiej na Zalogiu, jakie w przyszłości otrzymaliby Niemcy sudeccy.

W tym samym czasie, Beck odrzucał wszelkie naciski zewnętrzne w sprawie zmiany swego stanowiska, w tym - i Związku Radzieckiego. Jego stanowiska nie były w stanie zmienić także zabiegi podejmowane przez Pragę. 26 września 1938 r. Warszawa otrzymała propozycje Beneša, datowaną cztery dni wcześniej, w której prezydent Czechosłowacji, dążąc do wzmocnienia pozycji swego kraju w stosunku do Niemiec poprzez regulację stosunków z Polską, mówił o możliwości uregulowania sprawy ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim na podstawie zasady rektyfikacji granicznych. W zamian oczekiwał przywrócenia "przyjaznych stosunków i nowej współpracy między Polską i Czechosłowacją".

W stolicy Polski uważano, że przyjaźń i współpraca z Czechosłowacją mogłaby stworzyć przesłanki do ożywienia konfliktu polsko-niemieckiego. Dlatego, nie odrzucając propozycji Beneša, strona polska zwracała uwagę przede wszystkim na konieczność natychmiastowego, radykalnego rozwiązania problemu Śląska cieszyńskiego, tj. przyłączenia tego obszaru do Polski. Takie stanowisko II Rzeczypospolitej zostało zawarte w nocy wręczonej 27 września przez posła polskiego w Pradze Kazimierza Papęgo czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych Kamilowi Krofcie. Rychle porozumienie mocarstw zachodnich stworzyło nową sytuację polityczną w Europie i zachęcało Polskę do utrzymania, a nawet usztywnienia jej stanowiska wobec Czechosłowacji.

W rezultacie postanowień konferencji w Monachium Niemcy otrzymały obszar Sudetów zamieszkały w większości przez ludność niemiecką. Postanowiono tam również, że postulaty Polski oraz Węgier, które wystąpiły również z żadaniami poprawek granicznych na Słowacji, będą przedmiotem obrad zachodniej "czwórki" jedynie wówczas, gdyby władze Czechosłowacji oraz Polski i Węgier nie doszły do porozumienia w ciągu trzech najbliższych miesięcy.

Postanowienie to, podobnie jak odsunięcie Polski od udziału w konferencji monachijskiej oraz - ogólniej - sposób regulowania konfliktów międzynarodowych, zaprezentowany w Monachium, wywołały zaniepokojenie i niezadowolenie Becka. W rezultacie pod jego wpływem władze polskie postanowiły wystosować do Pragi ultimatum z żądaniem natychmiastowego odstąpienia Polsce obszaru zamieszkanego przez niezaprzeczną większość polską na Śląsku Cieszyńskim. Czechosłowacja została zmuszona do zaakceptowania polskich żądań.

Okoliczności, w jakich Śląsk Cieszyński został przyłączony do Polski, spowodowały, że znaczna część opinii publicznej na Zachodzie zarzucała władzom polskim współpracę z Hitlerem w rozbiórce Czechosłowacji. Co nie było zgodne z prawdą. Po konferencji monachijskiej i przetworzeniu dotychczasowej Czechosłowacji na Czecho-Słowację powstała w zasadzie podstawa prawna do mówienia oddzielnie o trojakim rodzaju stosunków między trzema

narodami, lecz stworzona w tedy sytuacja nie mogła przetrwać zbyt długo. Oficjalna polityka polsko-czesko-słowacka nie różniła się zresztą za bardzo od fazy dawniejszej, polsko-czechosłowackiej. Polityka zagraniczna przekształconego państwa nadal kierowana była przez rząd centralny z siedzibą w Pradze i to z nim Warszawa rozmawiała, głównie o sprawach polsko-czeskich, oddzielnie traktując stosunki z na pół usamodzielnioną Słowacją, poprzez podniesioną do rangi konsulatu generalna placówkę w Bratysławie. Mimo zabiegów nie wiodły się zbyt daleko do wygładzenia urazu powstałego wśród Słowaków - także prawdziwych polonofilów - przez wspomniany błąd taktyczny z jesieni 1938 r. w postaci polskich rewindykacji orawsko-spiskich. Istniały zatem oficjalne stosunki polsko-czesko-słowackie na linii Warszawa-Praga, o charakterze nijakim, dalej niedobre polsko-czeskie, wskutek rozgoryczenia wśród dużej części społeczeństwa czeskiego, po ultimatum polskim z 30 września 1938 r., oraz nieco lepsze, ale dalekie od planowanego w Warszawie poziomu - stosunki polsko-słowackie.

Podobnie jak wcześniej polityka Polski w stosunku do Czechosłowacji w okresie pomonachijskim była elementem szerszej koncepcji. Beck dążył do oderwania Rusi Zakarpackiej od tego państwa i przyłączenia jej do Węgier, co miało sprzyjać powstaniu granicy polsko-węgierskiej. Polski minister starał się również o pozyskanie Słowaków. Formalnie stał na stanowisku usamodzielnienia się Słowacji, w rzeczywistości jednak myślał o przyłączeniu jej do Węgier.

Stan taki trwał do połowy marca 1939 r., gdy przez inwazję niemiecką rozbita została Czecho-Słowacja, a za to powstało przy niemieckiej pomocy odrębne państwo słowackie, które niebawem znalazło się pod ścisłą kontrolą Berlina. Rząd polski który niezwłocznie uznał to nowe państwo i nawiązał z nim stosunki dyplomatyczne, zabiegał usilnie o uzyskanie tam należnych wpływów, co jednak okazało się niemożliwe, wobec stale zwiększającego się nacisku niemieckiego. W okresie od połowy marca 1939 r.

istniały formalne, międzypaństwowe, stosunki polsko-słowackie, podczas gdy nie mogło być oczywiście mowy o polsko-czechosłowackich, wskutek rozpadu państwa czechosłowackiego.

Próby współpracy ZWZ - AK z czeskim ruchem  
niepodległościowym w latach II wojny światowej.

Skromna baza archiwalna nie pozwala na pełne przedstawienie stosunków polsko- czeskich w zakresie współpracy ZWZ - AK z czeskim ruchem niepodległościowym w latach okupacji. Ich ukazanie wymaga dalszych badań, tym bardziej, iż klimat jest sprzyjający w przeciwie<sup>st</sup>wie do lat poprzednich. W początkach okupacji inspi- raterem nawiązania współpracy polsko-czechosłowackiej był komenda- nt Okręgu Śląskiego ZWZ por. rez. mgr Józef Koroń. Wiosną 1940 r. polecił on wyjechać inż. Franciszkowi Kwaśnickiemu - szefowi Związ- ku Odwetu tego Okręgu - do Protektoratu, celem nawiązania kontaktu z czeskimi działaczami polityczno-wojskowymi. Inż. Kwaśnicki zgod- nie z poleceniem pojechał do Brna i Pragi pod koniec czerwca 1940 r., gdzie znał wielu Czechów jeszcze ze studiów. Poprzez nich zamierzał dotrzeć do działaczy czeskich i przeprowadzić z nimi rozmowy o charakterze politycznym i wojskowym. Wyjazd zakończył się niepowodzeniem, ponieważ do rozmów nie doszło. Dokument nie- miecki nie precyzuje powodów, które uniemożliwiły przeprowadzenie rozmów. Można przypuszczać, iż znajomi Czesi nie ufali na tyle inż. Kwaśnickiemu, aby wprowadzić go w konspiracyjne czeskie śro- dowisko polityczno-wojskowe. Prawdopodobnie wyjazd ten nie został wcześniej przygotowany a Kwaśnicki liczył na odnowienie przyjaźni z okresu studiów. Nie uwzględnił jednak faktu, że czasy diametral- nie zmieniły się, zaś wyniki tajemnicy i przestrzegania zasad konspiracyjnych stosowane nie tylko w konspiracji polskiej, ale i czeskiej.

Efektem wyjazdu inż. Kwaśnickiego do Brna i Pragi było zebranie informacji o nastrojach ludności czechosłowackiej i przekazanie

ich komendantowi Okręgu Śląskiego ZWZ, który złożył meldunek komendzie Obszaru IV ZWZ a ta zaś przesłała gen. Bryg. Stefanowi Roweckiemu. Nie udany pierwszy wyjazd inż. Kwaśnickiego nie znał chęci kierownictwa Okręgu Śląskiego ZWZ, które poleciło jemu nawiązanie kontaktów z konspiracją czeską. Do zrealizowania tego zadania zwerbował on do ZWZ Bronisławę Benesz.

B. Benesz znała z okresu międzywojennego Karola Junga - działacza polskiego w Czechosłowacji, przedstawiciela polskiej mniejszości w parlamencie czechosłowackim. Przy jej pomocy nawiązał inż. Kwaśnicki kontakt z Jungiem, któremu dwukrotnie złożył wizytę. Za pośrednictwem B. Benesz dostarczył jemu przepustkę do przekraczania granicy z Protektoratem. Przy jej przekraczaniu miała udzielać jemu pomocy. Wkrótce inż. Kwaśnicki wysłał ją do Ostrawy, aby odszukała znanego jemu Głogowskiego. Zadanie wykonała, lecz nie podjęła problematyki konspiracyjnej i jego udziału w wydarzeniach w zakładzie witkewickim. W akcie eskartowania B. Benesz i Heleny Kynast brak informacji, jakie wydarzenia miały miejsce w tym zakładzie. Wskazuje się pośrednio, że Głogowski obawiał się kontraktacji niemieckiej. Prawdopodobnie Gestapo prowadziło dochodzenie i było na tropie jego działalności sabotażowej. Benesz po powrocie z Ostrawy, spotkała się z egzekującym na dworcu kolejowym we Frydku Jungiem, skąd udali się na obiad do znajomych. Tam spotkała dwóch nieznanym jej Czechów, którzy ją poinformowali, aby przekazała Kwaśnickiemu wiadomość, iż w najbliższym czasie otrzyma od nich broń. Można przypuszczać, iż broń tę Kwaśnicki otrzymał, ponieważ w dokumencie niemieckim stwierdza się, że Benesz bliższych informacji o ilości przekazanej broni nie posiadała.<sup>2</sup>

Inicjatywa Okręgu Śląskiego ZWZ nawiązania współpracy z konspiracją czeską nie tylko została zaakceptowana przez Komendę

Główną ZWZ ( KG ZWZ ), lecz została przez nią rozwinięta. Gen. bryg. S. Rowecki meldował przełożonym w depešach nr., nr. 186 i 187 z 15 listopada 1940 r., iż : "... Mamy szereg kontaktów z organizacjami wojskowymi czeskimi. Jedna z nich podaje, że działa na rozkaz Benessa. Proszę o spowodowanie podania nam hasła rozpoznawczego na które z polecenia Benessa wspomniana organizacja ponownie do nas zgłosi się ...".<sup>3</sup> Depesza była niezmiernie lakoniczna, ponieważ nie zawierała ani nazwy organizacji wojskowej podległej Beneszowi, ani nie wymieniano innych organizacji wojskowych. Większość z tych kontaktów dotyczyła jednak Śląska Cieszyńskiego, na co wskazuje depesza gen. K. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego z 16 kwietnia 1941 r.

Warto jednak zwrócić uwagę, iż depesze przesłane przez gen. Roweckiego dla rządu polskiego na uchodźstwie i Naczelnego Wodza nie pozostały bez echa. Podjęto zostały rozmowy z przedstawicielami Czechosłowacji, przebywającymi w Londynie. Efektem tych rozmów było uzgodnienie ograniczonej współpracy pomiędzy ZWZ a organizacją czeską podlegającą rządowi czeskiemu na emigracji i to tylko na pograniczu polsko-czechosłowackim. Gen. Sosnkowski informował kierownictwo krajowe ZWZ 16 kwietnia 1941 r., że odbyły się wstępne rozmowy z Czechami, którzy wyrazili zgodę na ograniczoną współpracę pomiędzy organizacjami polską i czeską. Współpraca ta miała dotyczyć kontaktów w tzw. obszarze stykowym ~~np. wzajemnej pomocy przy przetrzymywaniu obu organizacji a zasadniczo w rejonie Morawskiej Ostrawy - Cieszyna w zakresie spraw ściśle technicznych, np. wzajemnej pomocy przy przetrzymywaniu kurierów wrzucanych na spadochronach, którzy przypadkowo lądowali na sąsiednim obszarze itd. Natomiast wszelkie rozmowy między obu organizacjami w obszarze stykowym miały się : "... ograniczać do ram ściśle określonych instrukcjami wyznaczonymi z obu stron. Wyše~~

dzenie poza te rany nie może mieć miejsca...". Oznacza to porzucenie kierownictwa krajowego ZWZ wszelkiej inicjatywy w zakresie rozszerzenia współpracy. O wszystkim miał decydować nie kraj, lecz rząd polski na uchodźstwie. Stanowisko powyższe jest zaskakujące, bo odierwany od wydarzeń okupacyjnych nie mógł na bieżąco analizować sytuacji i podejmować decyzje najważniejsze w danej chwili. Wskazuje to, że rząd i Naczelny Wódz oraz podlegające im komórki w kraju zierały do maksymalnego ograniczenia swobody działania Komendy Głównej ZWZ, zaś gen. Rowecki miał być tylko wykonawcą rozkazów, bez prawa podejmowania własnej inicjatywy. Jednocześnie uprawnienia te określa powyższa depecha, w której czytamy: "... Co do spraw interesujących obie organizacje, to na razie rozmowy te będą prowadzone tylko na szczeblu obu Central. Na tym szczeblu będą również rozważane i decydowane ewentualne postulaty wysuwane przez organizacje w obu krajach. Decyzje te będą następnie podawane do wiadomości komendantom obu organizacji...".<sup>4</sup>

W rzeczywistości kierownictwo ZWZ mogło przesyłać tylko postulaty do Londynu i oczekiwać na ewentualne ich rozpatrzenie przez rząd i Naczelnego Wodza. Od wysłania depechy z kraju do uzyskania odpowiedzi od rządu lub Naczelnego Wodza upływało niejednokrotnie kilka tygodni a niekiedy miesięcy. Tym samym podejmowane w niej problemy stawały się nieaktualne w wyniku zmian zachodzących w kraju i na arenie międzynarodowej. Nie był to przypadek odosobniony, bo rząd i Naczelny Wódz dążyli do całkowitego podporządkowania sobie kraju we wszystkich dziedzinach. Konsekwencją tego było podejmowanie decyzji, które nie zawsze były trafne.

Gen. Sosnkowski polecił gen. Roweckiemu przesłanie nazwiska względnie pseudonimu oraz adresu i hasła delegata upoważnionego

go przez niego do prowadzenia rozmów z Czechami na obszarze granicznym a ponadto adresy i hasła pośrednie. Podobne zarządzenia wysłać miała Centrala czeska z Londynu do podległego jej kierownictwa krajowego. Po otrzymaniu odpowiedzi z Polski i Czechosłowacji ~~zakład~~ rząd emigracyjny postanowił przesłać informację kierownictwom krajowym o zakresie wzajemnych kontaktów i miejscu spotkań delegacji. Przedstawiciele rządu czeskiego poinformowali gen. Sosnkowskiego, iż w Cieszyńskim próbę współpracy podjął pułkownik WP, ale prosił o wyznaczenie osoby wskazanej przez władze czeskie na emigracji, z którą można prowadzić rozmowy. Wskazuje to, iż gen. Rowecki nie czekał na decyzję Naczelnego Wodza, lecz przejął inicjatywę w nawiązaniu współpracy z Czechami. Przy pomocy komendy Okręgu Śląskiego ZWZ spotkał się jego wysłannik z przedstawicielami czeskimi. W zaistniałej sytuacji gen. Sosnkowski proponuje utrzymanie tego kontaktu, z tym, iż należy przesłać jego adres do Londynu. Zarazem podkreśla jeszcze raz, że rozmowy: "... z Czechami mogą dotyczyć spraw ściśle technicznych, dotyczących zagadnień, jakie może wyłonić życie w obszarach granicznych. Ścisłą instrukcję w tej sprawie nadesłę wraz z adresami i hasłami Delegata Czeskiego. Innych rozmów o charakterze szerszym dotyczących zagadnień interesujących obie organizacje wojskowe nie prowadzić. Wasze postulaty w tej sprawie nadesłać do Centrali, gdzie zostaną uzgodnione poczyn otrzymanie instrukcji. Podkreślan z naciskiem, że z rozmów i współpracy z organizacją wojskową czechosłowacką wykluczone są jakiegokolwiek sprawy mające związek ze stroną polityczną, zagadnienia współpracy polsko-czeskiej, jak również wewnętrznych stosunków czeskich i polskich...". 5

Gen. Rowecki przesłał adres na kontakt z Czechami gen.

Seankowskiemu wraz z jego dokładną lokalizacją. Przedstawiciel czeski miał dotrzeć do domu dentysty dr. Józefa Baneta w Getkowiecach w powiecie rybnickim. Dejazd koleją do stacji Stasińsk na szlaku kolejowym z Begunina do Zebrajewa. Od stacji do punktu kontaktowego było kilkaset metrów (ok. 10 min. pieszo). Obowiązywał hasło "Przyszędem w sprawie kupna tapczanu" i odzew "Na razie nie sprzedam". Był to punkt kontaktowy pośredni, ponieważ rozmowy - ze względu na bezpieczeństwo - miały odbywać się w innej miejscowości. Jako kryptonim przyjęto "Czeska". Wykorzystanie tego punktu było realne tylko wówczas, gdy przekazany zostanie kryptonim drogą radiową. Jednocześnie Komendant Główny ZWZ meldował: "... Wśród Czechów w Cieszyńskiem dość rozpowszechnione nastroje odwetu na 1938 r. Twierdzą, że Zalesie musi wrócić do Czech, że tak postanowiono już w Londynie. Powołują się przy tym na audycję BBC. Poza tym silne wpływy komunistyczne wśród proletariatu czeskiego (...). Idea Federacji z Polską niezastępowanie rozumiana i spekularyzowana wśród Czechów i Polaków cieszyńskich. Czesi obawiają się hegemonii polskiej. Konieczne wzajemne uzgodnienie audycji czeskich i polskich nadawanych przez BBC, tłumaczące solidarność interesów...".<sup>6</sup>

Rząd polski na uchodźstwie utrzymał zakaz podejmowania współpracy z czeskim ruchem niepodległościowym bez jego zgody. Inicjatywa należała tylko dla niego, zaś Komenda Główna ZWZ miała tylko realizować wytyczne. W zaistniałej sytuacji gen. Rowecki nie sprzeciwił się kontaktom Okręgu Śląskiego ZWZ z organizacjami czeskimi. Okręg ten odczuwał brak uzbrojenia, którym dysponowały Czesi, lecz nie podejmowała działalności zbrojnej. W wyniku podjętej współpracy uzyskano pewną ilość broni, która pozwoliła dezbroić niektóre

grupy sabotażowo-dywersyjne w Okręgu Śląskim ZWZ. Brak dokumentów nie pozwala na ustalenie ilości tej broni. Można przyjąć, iż nie były one zbyt duże, ponieważ aresztowania Gestapo w inspekcjach cieszyn<sup>skim</sup> ZWZ doprowadziły do zerwania tej współpracy, której nie udało się już odwrócić. <sup>7</sup>

W zaistniałej sytuacji inicjatywę przejął gen. Rowecki, który polecił Romanowi Rutkowskiemu "Rudemu" z komórki "N" nawiązania kontaktów z Czechami. We wrześniu 1942 r. "Rudy" jako przedstawiciel AK wyjechał do Pragi celem nawiązania kontaktów współpracy w zakresie prowadzenia akcji "N". Tam spotkał się z dyrektorem gimnazjum praskiego, występującym pod pseudonimem "Pepa". Reinformował on Czechów o prowadzonej w Polsce akcji "N" i jej efektach. Czesi zainteresowali się tą akcją i ocenili pozytywnie dotychczasowe jej wyniki. Jeszcze dwukrotnie "Rudy" wyjeżdżał do Pragi, prowadząc rozmowy nie tylko o akcji "N", ale współdziałaniu w walce z Niemcami. Gen. Roweckiemu meldował on, iż Czesi są zainteresowani w sprawach konfederacji polsko-czeskiej i zawarte porozumienie traktują z nieufnością, bo przyniosłoby więcej korzyści Polsce. Celem zmiany tego stanowiska, dostarczył "Rudy" do Pragi <sup>Konspiracyjny</sup> szereg pism polskich, podejmujących w artykułach sprawy czeskie, w tym konfederacji polsko-czeskiej. Po dokładnym przestudiowaniu owej prasy Czesi zainteresowali się podjętą w nich tematyką. Zarazem Komenda Główna AK podjęła szereg przedsięwzięć skierowanych do przekonania partnera południowego o konieczności współpracy jako korzystnej dla obydwu stron. Wynikiem tych rozmów było pozytywne ustosunkowanie się do współpracy. Dlatego na 10 stycznia 1943 r. ustalono konferencję Rutkowskiego z przedstawicielami "Czeskiego Odboju" z Pragi, Brna, Olomuńca, Pilzna w Morawskiej Ostrawie. "Rudy"

przyjechał w wyznaczonym terminie do Morawskiej Ostrawy, lecz do zaplanowanej konferencji nie doszło, bo została odwołana przez stronę czeską. Jako pretekst podali chorobę "Popy". Gen. Rowecki poinformowany przez "Rudego" o tym fakcie, doszedł do wniosku, że Czesi chcieli prawdopodobnie uzyskać akceptację swojego rządu. <sup>8</sup>

Gen. Rowecki w depeszy do Naczelnego Wodza pisał następująco o ostatnim wyjeździe "Rudego" do Morawskiej Ostrawy: "... Z tej ostatniej rozmowy wynika, że Czesi obawiają się koniunkturalności przyjaźni polsko-czeskiej i możliwości wciągnięcia ich przez konfederację w satang z Rosją. Dla ułatwienia i urealnienia nawiązanych obecnie kontaktów z Czechami proszę o spowodowanie, aby rząd czeski w Londynie wyjaśnił czeskiemu "eldbojewi", że "Rudy" występuje z naszego ramienia i działać będzie w myśl nich dyspozycji. O potwierdzenie pełnomocnictwa Rudego winien być poinformowany wyżej wymieniony "Popa", z którym "Rudy" utrzymuje kontakt. Przez akcję zamierzam rozwinąć ogólniejszą współpracę i kontakty z Czechami również na odcinku sabotażu i dywersji, a w końcu na uwzględnieniu wystąpień powstałych... ". <sup>9</sup>

Fragmencje tego dokumentu wskazują, że gen. Rowecki zbyt optymistycznie ocenił możliwości współpracy polsko-czeskiej, łącząc je ze wspólną akcją powstańczą. W rzeczywistości Czesi dążyli nie tylko do maksymalnego ograniczenia współpracy, ale do jej zerwania poprzez zniechęcanie strony polskiej do dalszych spotkań. Dobitnie o tym świadczy ostatni wyjazd "Rudego" do Morawskiej Ostrawy. Dowództwo AK oceniło, że upływający czas sprzyjać będzie do wyjaśnienia zaistniałych wątpliwości, zaś rządy obydwu krajów na emigracji uzgodnią zasady tej współpracy.

Od początku 1943 r. współpraca była systematycznie ograniczona przez stronę czeską i zbieżna była z polityką rządu czeskiego wobec polskiego. Pełne odzwierciedlenie tych stosunków można zaobserwować na Śląsku Cieszyńskim. Mówił o tym gen. Rowecki do Naczelnego Wodza w depeszy z dnia 18 maja 1943 r., stwierdzając: "... napięcie na pograniczu polsko-czeskim nie tylko że nie zostało scentralizowane ale raczej się wznogło. Fala aresztów, która dotyka Śląsk Cieszyński od lutego br. na niewątpliwie źródła w nieporozumieniach polsko-czeskich... ". Gen. Rowecki zasygnalizował tylko zmieniające się stosunki, na Śląsku Cieszyńskim, bo wiele aresztowań członków Polskiego Państwa Podziemnego na tym obszarze było wynikiem informacji uzyskanych przez Gestapo od niektórych Czechów. Szczególną rolę odgrywali tutaj członkowie Śląskiego Odboju, którzy w różny sposób zwalczali polskie organizacje konspiracyjne. Dysponowali znacznymi środkami finansowymi, przeznaczając je w większości na propagandę antypolską oraz ekspozowanie programu, w którym postulowali włączenie Śląska Cieszyńskiego aż po Biąlkę do Czech. Dlatego też podejmowane próby nawiązania współpracy polsko-czeskiej przez AK na tym terenie oraz przez KG AK nie przyniosły żadnych efektów i zakończyły się niepowodzeniem. Na powyższy stan rzutowały stosunki pomiędzy rządami emigracyjnymi polskim i czeskim. Ten ostatni polecał ograniczyć a w zasadzie zerwać współpracę na terenie pogranicza, ponieważ uważał Polskę za przeszkodę w nawiązaniu ścisłego współdziałania z Rosją. 10

W miesiąc później, bo w czerwcu 1943 r., informował gen. Rowecki Naczelnego Wodza, iż Czesi na Zaolziu wznowili systematyczną akcję denuncjowania Polaków władzom niemieckim. Działania te miały na celu wyeliminowanie aktywnych Polaków nie

tylko z życia konspiracyjnego, ale w przyszłości z tworenia tutaj administracji polskiej. Komendant Główny AK podkreślał, że fakty te potwierdzają Niemcy. <sup>11</sup>

Dotychczasowy Komendant Główny AK gen. T. Komorowski "Lawina" nie widział możliwości współpracy polsko-czechosłowackiej, o czym informował rząd polski na uchodźstwie. W depeszy przesłanej 19 sierpnia 1943 r. zwracał uwagę, że Niemcy podają antygenizny narodowościowe, aby przy pomocy Czechów zlikwidować strukturę Polskiego Państwa Podziemnego na całym Śląsku Cieszyńskim a nie tylko na Zaolziu. Dlatego też wiele klasowych stanowisk w administracji i gospodarce przekazali oni Czechom. Z kolei niemiecka propaganda głosiła, że Niemcy z Czechami zawsze dojdą do porozumienia, zaś nigdy z Polakami. Dlatego Czesi powinni być przygotowani do przyłączenia Śląska Cieszyńskiego i wyeliminowania z tego obszaru Polaków. W depeszy czytamy: "... Wina zaogniania polsko-czeskiego spada w dużym stopniu na "Hraniezarską" robotę czeską, kierowaną z Morawskiej Ostrawy. Część tej roboty ma oblicze lokalne nacjonalistyczne, które reprezentuje "Slezsky Odboj" uaktywiony w 1941 r. (...) Zajęta się on z czeską robotą komunistyczną, której natężenie ostatnio wzrosło (...). Lansewane wersje o granicy polsko-czeskiej na Białce a nawet na Sole... ". <sup>12</sup> W dalszej części depeszy Komendant Główny AK podkreśla, że Czesi nie ukrywają faktu popierania ich przez Rosję i uzyskania wymiernych korzyści ze speru polsko - sowieckiego. Wywołuje to zaniepokojenie wśród Polaków, zw. ze Śląska Cieszyńskiego, tym bardziej, iż Czesi rozpowszechniają pogłoskę o rzekomej rezygnacji rządu polskiego nie tylko z Zaolzia. Natomiast podejmowane próby współpracy z Czechami przez Komendę Główną AK zostały stopniowo. Po zawieszeniu stosunków polsko-rosyjskich wszelkie inicjatywy

polskie spotkały się z bojkotem ze strony czeskiej. Czesi zaniechali kontaktów z przedstawicielami Komendy Głównej AK. Wyjątek stanowiła tylko lokalna organizacja czeska "Biały Lew" z Merawskiej Ostrawy, która stała na stanowisku wspólnej walki z Niemcami. Z tą organizacją współpracowała AK. Zarazem komórki AK pośredniczyły w pomocy dla Czechów, znajdujących się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. <sup>13</sup>

W kolejnej depešy gen. Komorowskiego do Londynu czytamy, iż w Czechach obserwuje się dużą: "... sympatię do Rosji z pobudek szowinistycznych i prokomunistycznych, zaufanie do Stalina, który "nikogo nie zdradził". Do Anglosasów nieufność i niechęć na opuszczenie Czechosłowacji w 1938 r. Przekonanie o bliskiej klęsce Niemiec dzięki Rosji. Wiara, że Środkowa Europa będzie zjednoczona pod hegemonią rosyjską...". Zaprezentowany fragment depešy wskazuje jednoznacznie, że konspiracyjne kierownictwo polityczno-wojskowe w Polsce i Czechosłowacji realizowały przeciwstawne koncepcje odzyskania niepodległości. Rząd polski stał na stanowisku odzyskania niepodległości w drodze zbrojnej z Niemcami i w oparciu o mocarstwa zachodnie. Natomiast rząd czeski postawił na Rosję. Stąd też większość społeczeństwa czeskiego - czytamy w depešy - "... wyczekuje biernie szczęśliwego zakończenia wojny. Ośrodki konspiracyjne stanowią głównie "kółka" komunistyczne. O dywersji partyzanckiej nikt nie myśli. Realną siłę przedstawia 17 tys. kadra wojskowa protektoratu. wobec legalnych form życia czeskiego i istnienia w komplecie ewidencji wojskowej sztab armii protektoratu może dokonać bardzo szybkiej powszechnej mobilizacji w momencie przez siebie wybranym...". <sup>14</sup>

Prawdopodobnie w sierpniu 1943 r. doszło do ostatniego spotkania emisariusza Komendy Głównej AK z przedstawicielami czeskimi

ni w Pradze. Potwierdziło ono powiększające się rozbieżności pomiędzy realizowanymi koncepcjami odzyskania niepodległości przez obydwie państwa. Zarazem negatywnie ustosunkowali się Czesi do dalszej współpracy wojskowej i propagandowej, podkreślając iż celem jest ułożenie jak najlepszych stosunków z Rosją. <sup>15</sup>

Tak więc podejmowane próby współpracy z czeskim ruchem niepodległościowym przez Komendę Główną AK zakończyły się niepowodzeniem. Czesi współpracę tę traktowali koniunkturalnie, czyli w zależności od rozwoju sytuacji na arenie międzynarodowej. Stąd w początkowym okresie ją zaakceptowali i realizowali w ograniczonym zakresie. Wraz z upływem czasu stwarzali coraz większe trudności w uzgadnianiu współpracy a niejednokrotnie unikali rozmów pod różnymi pretekstami z przybyłymi wysłannikami Komendy Głównej ZWZ - AK. Po zawieszeniu stosunków dyplomatycznych przez Rosję z Polską, uznali dalszą współpracę za sprzeczną z ich interesem narodowym. Przeciwnie stanowisko reprezentował rząd polski na uchodźstwie. Gen. Sikorski informował Delegata Rządu w depeszy z 29 maja 1943 r., iż : "... Rząd Bencza, wyszukując konflikt polsko-sowiecki, za namową Moskwy wysunął szereg żądań podsuwających na dalszy plan zagadnienie przyszłej federacji polsko-czechosłowackiej. Zdaniem Rządu Polskiego, zgodnie z radą Churchilla, nasze plany federacji, nie mogą być uzależnione od koniunktur politycznych i dlatego ideę federacyjną podtrzymujemy dalej...". <sup>16</sup>

Oznacza to, iż wbrew oczywistym faktom rząd polski kładł się nadal, iż realna była współpraca i federacja polsko-czechosłowacka. Nie uwzględniał on zmian jakie miały miejsce na arenie międzynarodowej a zwłaszcza zmiany stanowiska rządu czecho-

słowackiego do polskiego. Nadal uważał on, że było to posunięcie taktyczne ze strony Czechów, a w tym przekonaniu upewniał gen. Sikorskiego premier brytyjski Churchill. Podobne stanowisko prezentowała KG AK. Gen. Tadeusz Komorowski w meldunku do Naczelnego Wodza z 31 sierpnia 1943 r. pisał "36: Złaczność z Czechami niemal zerwała się. Zadecydowały tu rosyjskie sympatie Czechów i zerwanie stosunków polsko-sowieckich. Drugą przeszkodą widzę w małej zwartości ich grup niepodległościowych, wysuwanie w rozmowach zagadnień politycznych i sprawy Zaolzia jest taktycznym opóźnieniem sfinalizowania naszego porozumienia...". 17

Musiąco jeszcze upłynąć kilka miesięcy, aby kierownictwo wojskowe w kraju doszło do przekonania o niemożliwości współpracy z czechosłowackim ruchem niepodległościowym pomimo podejmowanych wielu prób. Stąd też gen. Komorowski w meldunku do Naczelnego Wodza z 1 marca 1944 r. stwierdzał wprost: "... Zamierzona współpraca nie przybrała realnej formy. Nasze usiłowania spełzły na niczym ... ". 18

Podejmowane próby współpracy przez KG AK musiały zakończyć się niepowodzeniem, ponieważ rząd czechosłowacki konsekwentnie realizował swoją politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Zaprezentowany materiał pozwala skonstatować, iż Czesi nie zamierzali nawiązać ściślejszej współpracy z Polską. Dlatego ograniczali się tylko do tych form, które były dla nich korzystne, zwłaszcza przyłączenie Zaolzia do Czechosłowacji.

#### P R Z Y P I S Y

1. Brak podpisu. Anklageschrift. Den Diplomingenier Franz Kwaśnicki ( ... ). Berlin 1942 r. AGKBZHwP. syg. 395/483.

2. Podpis nieczyt. In der Strafsache gegen die Angestellte Bronislawa Benesz ( ... ) die Hausangestellte Helena Kynast. Benthén O/S 21 VII 1942. AGKBZHwP, zespół - Reichsjustizministerium,teczka 200, syg. 395/200, k. 14 - 15.
3. Kalina. Depesze nr, nr 186 i 187 z 15 XI 1940 r. WIR, syg. III/21/19, , t. VI, k. 50.
4. Godziemba. Depesza nr 1 165/128 z dnia 16-19 IV 1941 r. Dokument udostępniony autorowi przez płk. dypl. K. Pluta-Czachowskiego.
5. Ibidem.
6. S. Rowecki. Meldunek nr 159, cz. " B " z 18 X 1942 r. WIR. syg. III/21/19, t. IV, k. 116.
7. Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez płk. A. Siemiginowskiego, mgr inż. O. Guziura.
8. Kalina. Depesza do Naczelnego Wodza z 9 II 1943 r. WIR. syg. III/21/19, t. IX, k. 67 - 68.
9. Ibidem. k. 68.
10. Kalina. Depesza nr 791 do Naczelnego Wodza z 18 V 1943 r. Dokument udostępniony autorowi przez gen. bryg. dr Z. Walter Jankego.
11. Kalina. Depesza nr 1 064 do Centrali z dnia 28 VI 1943 r. AAN, mater. nieup. ( przekazany z CA MSW ).
12. Lawina. Depesza nr 1 431 z 19 VIII 1943 r. WIR. syg. III / 21 / 19, t. X, k. 674 a.
13. Ibidem. k. 674 b.
14. Lawina. Depesza nr e 1 450 z VIII 1943 r. WIR. syg. III / 21 / 19, t. X, k. 192.

15. Ibidem. k. 193.
16. Gen. Sikorski. Do Delegata Rządu. Londyn 29 V 1943 r. ( w: )  
Armia Krajowa w dokumentach 1939 - 1945. t. III. Londyn  
1976, k. 27.
17. Gen. Komorowski. Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od  
1 III 1943 do 31 VIII 1943 r. Dnia 31 VIII 1943 r. ( w: )  
Armia Krajowa...op.cit., k. 84 - 85.
18. Gen. Komorowski. Meldunek organizacyjny nr 240 za okres od  
1 IX 1943 do 29 II 1944 r. Dnia 1 III 1944 r. ( w: ) Armia  
Krajowa...op.cit., k. 316.

154

